





Alexander Gajewski
Leitend. Hütte
1. Schmelz. Hütte

K 715210

1755544T



Boze Iskanj 341.
Sierota ja mory 352.

* ~~120000~~
L'Bronea badi Maryja 5.

F2
KANTYCZKA

CZYLI

**DOKŁADNY ZBIÓR PIEŚNI NABOŻNYCH
KOŚCIELNYCH I DOMOWYCH
NA CAŁY ROK,
z Dodatkiem.**

Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.

MIKOŁÓW.

Drukiem i nakładem Tomasza Nowackiego.

1874.

PERMITTIMUS IMPRIMI.

Vratislaviae, die 13. Aprilis 1847.

**Officium Vicariatus Generalis in Spiritualibus Episcopatus
Elsler.**

Freiss.

IMPRIMATUR.

Oppeln, den 8. September 1847.

v. Kunow.

PIEŚNI ADWENTOWE.

Hejnał wszyscy zaśpiewajmy, Bogu cześć i chwałę dajmy, nabożnie k'niemu wołajmy. Mocny Boże z wysokości, oświeć nas od złych ciemności, boś Ty sam Bóg wszęj światłości. Już ci ona noc minęła, co wszystek świat zaciemniła, już Twém światłem zaginęła. Światłość jest Syn Twój jedyny, Ten zniósł ciemność wielkiej winy, która z jabłka jest przyczyny. Słusznie żywot z ciałem zbracił, bo śmiercią swoją zapłacił, co był Adam grzechem stracił. Zapłaciwszy prawem trzyma, ta w nas władzy ciemność nie ma, bośmy świetni z światła Syna. Tylko nam ta noc zostanie, własne nasze spoczywanie, bo odnawia spracowanie. Tak Ty Boże wszystkie sprawy, daj nam dnia tego zabawy. skoń-

czyć z łaski swojej prawy. Broń nas od złych
czartów złości, i od świata nawałności, nagłej wie-
cznej śmiertelności. Amen.

Pieśń II. — Nótą tą sama.

Boże wieczny, Boże żywy, Odkupicielu prawdziwy,
wysłuchaj nasz głos płaczliwy. Któryś jest na wy-
sokości, schyl nieba, użyż litości, spuść się w nasze
głębokości. O niebieskie góry srogie, spuście ro-
sę na ubogie, dajcie nam zbawienie drogie. Nie
trzymajcie przejrzanego, chmury swoim dżdżem
naszego, przynieście sprawiedliwego. Przyjdź co
rychlej miłosierny, o Boże człowiek mizerny. Cie-
bie czeka człowiek wierny. Obejdź się z nami
łaskawie, zmiłuj się po nagłej sprawie, niech się
stanie ku Twój sławie. Odmień Panie Twój gniew

srogi, odmień niechaj lud ubogi, nawiedzi Twe święte progi. Usłysz płacz stworzenia swego, daj doczekać ucieśznego, narodzenia Syna Twego. Amen, Amen, raczysz to dać, byśmy się tam mogli dostać, w niebie z Anioły królować. Amen.

Pieśń III.

Zdrowaś bądź Marya, Niebieska Lilia Panu Bogu miła, Matko litościwa, Tyś jest nasza ucieczka, Najświętsza Marya. Marya wielebna, ukaż drogę pewną, przykazania twego, Bogu wszechmocnego, On ci wszystko nadzieja, zbawienia naszego. Łaski pełna Pańskiej, czystości Anielskiej, Pannaś nad pannami, Święta nad Świętymi, O Najświętsza Marya, módl się dziś za nami. Pełnaś wszech światłości, wielkiej pokorności, bez grzechu poczęła, wielkąś sławę wzięła,

przez twoje narodzenie, wziął świat pocieszenie, Pan stworzył Adama, ludzkiego plemienia Ojca, Ewę Matkę co zgrzeszyli jabłkiem, aleś ty naprawiła, co Ewa straciła. Z tobą był Duch Święty, Syn Boży poczęty, w twym żywocie czystym, Trójcy Świętej miłym, i z ciebie się narodził, obyczajem dziwnym. Błogosławionaś ty nad wszystko stworzenie, Pan Bóg wszechmogący dał przez cię zbawienie, Jezus Syn twój odkupił, wszystko ludzkie plemię. Tyś jest miłościwa, Matka nasza miła, jaśniejsza nad słońce, w Najświętszej zasłudze, w twojej ci są obronie wszyscy grzeszni ludzie. Między niewiastami, czystymi Pannami, tyś sama najczystsza, Siostrzyczko Anielska, nie była Panu Bogu żadna nad cię milsza. Błogosławion owoc żywota twojego, Jezus miłociwy, Syn Boga żywego, bądźże Jemu cześć chwała,

z dobrodziejstwa Jego. Twoje zmiłowanie, Jezu Chryste Panie, racz dać ludu Twemu, tu dziś zebranemu, przez zasługi Matki Twój, domieść chwały wiecznej. Amen wszyscy rzeczmy wierni chrześcianie, coście się tu zeszli ku chwale téj Pannie, zachowaj nas od złego, swojemi prośbami. A.

Pieśń IV.

Po upadku człowieka grzesznego, użalił się Pan stworzenia swego, zesłał na świat Archaniola onego. Idź do Panny, Imię jej Marya, spraw poselstwo, Zdrowaś łaski pełna, Pan je z tobą nie bądźże troskliwa. Panna natenczas psalterz czytała, gdy to pozdrowienie usłyszała, na słowa się Anielskie zdumiała. Archanioł widząc Pannę troskliwą, jął ją cieszyć łagodliwą mową, Panno nie lękaj

się, Pan jest z Tobą. Nalazłaś łaskę u Pana swego, ty się masz stać Matką Syna Jego, tać jest wola Boga Wszechmogącego. A będzie mu dane Imię Jezus, ten będzie Zbawicielem wszystkich dusz, raczysz miła Panno przyzwolić już. Panna aczkolwiek była troskliwa, ale widząc że to wola Boża, rzekła: Pańskam ci ja służebnica. Aczem je wielce pragnęła tego, bym mogła być służką Matki Jego, stańże mi się według słowa Twego. Jak prędko te słowa wymówiła, wnet Panna w żywocie swém poczęła, a tam Bogu cześć i chwałę dała. O Panno gdyżes takowój mocy, wołamy do ciebie we dnie i w nocy raczysz nam być grzesznym na pomocy. Aby Panno przez twoje przyczynienie, mieliśmy grzechów odpuszczenie, a potem wiekuiste zbawienie. Amen.

Urząd zbawienia ludzkiego, potrzebował pilnie tego, by upadek Bóg naprawił, człowieka grzesznego zbawił. Pan Bóg w Trójcy świętej raczył, jakoby człowieka zbawił, przez wcielenie Syna swego, sprawą Ducha Najśw.. Panna od wieków przejrzana, Archaniołem obesłana, żeby na to pozwoliła i Matką Najśw. była. Mówiąc: Zdrowaś bądź Marya łaski pełna, żadna inna, Pan jest z tobą od stworzenia, nie lękaj się pozdrowienia. Oto poczniesz najwyższego Syna Boga wszechmocnego, i porodzisz Boską mocą, Ducha Św. pomocą. Panna się z tego zdumiała, czego przedtém nie słyszała, wołą Bożą być baczyła, Aniołowi przyzwoliła. Sprawnie tego wysłuchawszy, rzekła posłowi powstawszy: służebnicam Pana mego, stań się według słowa Twego.

Duch Św. natychmiast wstąpił, Ciało Pańskie poświęcił, przybytek Syna Bożego, Boga w Trójcy jedynego. Przy téj wdzięcznej nowinie, którąć Anioł prawi ninie: Pełna łaski Panno prosimy, łaskę niechaj odniesiemy. Przez to wesołe śpiewanie, które tu śpiewamy ninie, Najśw. Panno prosimy, módl się za nami grzesznemi. Amen.

Pieśń VI.

Archanioł Boży Gabryel, posłan do Panny Maryi, z Majestatu Trójcy św., tak sprawował poselstwo k'niej: Zdrowaś Panno łaski pełna, Pan jest z tobą to rzecz pewna. Panna się wielce zdumiała, z poselstwa które słyszała, Pokorniuchno się skłoniła, jako Panna sromięźliwa, zasmuciła się z téj mowy, nic nie rzekła Aniołowi. Ale poseł z wysokości,

napełnion Boskiej mądrości, rzekł jój: nie bój się Marya, najśliczniejszaś Panno miła, znalazłaś łaskę u Pana, oto poczniesz Jego Syna. Jezus nazwiesz Imię jego, będzie Synem najwyższego, wielki z strony człowieczeństwa, a niezmierny z strony Bóstwa, wieczny Syn Ojca wiecznego, Zbawiciel świata wszystkiego. A jakóżby to mogło być, jeża Panna k'niemu mówić, ja nie chcę męża nigdy znać, jał jój Anioł tak powiadać, iż Duch św. z swój miłości, sprawi to w tobie w czystości. Jemu Panna uwierzyła, przyzwalając tak mówiła, o pośle Boga wiecznego, gdyż to wola Pana mego, toć ja służebnica jego, stań się według słowa twego. Rychlój niżby kto mgnął okiem, stał się Syn Boży człowiekiem, w żywocie Panny najczystszej ze krwi czystego serca jój, sprawą Boga wszechmocnego, miłośnika

człowieczego. I toć wielka miłość była, Boga Ojca jego Syna, iż dla człowieka grzesznego, z Majestatu najświętszego, z miłości wiecznej przed wiekiem, stał się Syn Boży człowiekiem. O Aniele Gabryelu, najszlachetniejszy z tak wielu, o pośle najznakomitszy, nie jest równy tobie inszy, z poselstwa któreś sprawował, znać iż cię Bóg umiłował. Pośle Boga Wszechmocnego, gdyś tak w wielkiej łasce jego, módl się do Pana za nami i do téj Najśw. Panny, abyśmy z grzechów powstali, po śmierci z nim królowali Bogu Ojcu wszechmocnemu, Synowi jego miłemu i Duchowi najśw. Bogu w Trójcy jedynemu, dziękujmy dziś w pokorności, za ten cud jego miłości. Amen.

Pieśń VII.

Spuśćcie nam na ziemskie niwy, Zbawcę z niebios

obłoki! świat przez grzechy nieszczęśliwy, wołał w nocy głębokiej; gdy wśród przekleństwa od Boga, czart panował, śmierć i trwoga, a ciężkie przewinienia zamkły bramy zbawienia. Ale się Ojciec zlitował nad nędzną ludzi dolą, Syn się chętnie ofiarował, by spełnił wieczną wolą; zaraz Gabryel zstępuje, i Maryi to zwiastuje, iż z Ducha świętego, pocznie Syna Bożego. Panna przeczysta w pokorze wyrokom się poddaje, iszczą się wyroki Boże, Słowo ciałem się staje, Ach ciesz się Adama plemię, Zbawiciel zejdzie na ziemię, drżij piekło! on twe mocy w wiecznej pograży nocy. Oto się już głos rozchodzi: wstańcie bracia uspieni! zbawienie nasze nadchodzi, noc się w jasny dzień mieni. Precz odtąd dzieła niecnoty! wylegnione wśród ciemnoty. Niech każdy z nas w przyszłości,

zbroję wdzieje światłości. Niech nas zdobi mierność stała w pokarmie i napoju, nie hołdujemy chuciom ciała, żyjmy w zgodzie, w pokoju, Naśladować tego mamy, którego przyjścia czekamy: ta jest powinność nasza, jak Apostoł ogłasza. Zbawco świata! szczerze chcemy pełnić te powinności; złącz się z nami, niech będziemy Twemi dziećmi w szczerości! wlej o Jezu miłościwy! w duszę mą, pokój prawdziwy posiadź i serce moje, wszak jestem dziecią Twoje. A.

Pieśń VIII.

Gwiazdo morza głębokiego, Matko Boga Najwyższego, Panienko bądź pozdrowiona, Forto Rajska otworzona. Od Anioła pozdrowiona, gdyś poczęła w sobie Pana, imię Matki naszej Ewy, odmieniaj ku pokojowi. Rozwiąż związki zadłu-

żonym, przynieś światłość zaślepionym: odpędź od nas co jest złego, daj chcieć i mieć co dobrego. Iżeś Matka niech poznamy, gdy się więc modlisz za nami: niechaj Cię Syn twój wysłucha, ku nam grzesznym skłoni ucha. Pauno ze wszech osobliwa, skłonna, cicha i cierpliwa, uproś odpuszczenie winy, uczyni z grzesznych Boże syny. Żywot w nas spraw we wszém czysty, byśmy mieli wiekuisty, i Jezusa oglądali, z nim się wiecznie radowali. Chwała bądź Ojcu wiecznemu Synowi Jego miłemu: także Duchowi Świętemu w trzech osobach jedynemu. Amen.

Pieśń Różańcowa o Najśw. Pannie Maryi.

Kto chce służyć Pannie przeczystej,
A z Jezusem w chwale żyć wiekuistej:

Niech Różaniec Święty mawia,
A w nim Matkę Bożą z Synem pozdrawia.
Ta go Panna służy swojemu,
Podaje Dominikowi Świętemu,
Mówiąc nauczaj każdego,
Odemnie Różańca tobie danego.
Bowiem Jezus Syn mój kochany,
Od Ojca swojego na świat zesłany,
Rzekł niech żywot wieczny mają,
Co w Różańcu z tobą mnie pozdrawiają.
W trzech Różaniec częstkach kładziemy,
Piętnastą pacierzy Jezusa czcimy,
Z półtora set Pozdrawienia,
Matka Boża ma cześć od stworzenia.
W pierwszej częstce o Panno czysta,
Syna twego litość jest oczywista,

Wspomagaj nas w tém każdego,
Byśmy godnie Imię sławili Jego.
Jezu Tyś się począł w żywocie
Panny Przenajświętszej, z nieba klejnocie.
Przez władzę Imienia Twego,
Obroń nas sług swoich od wszego złego.
Jezu któryś z Matką Twą Panną,
Elżbietę nawiedzał Twoją wybraną,
Serca nasze nawiedź Panie,
Uczyń sobie miłe w nas pomieszkanie.
Jezu któryś przez Twe narodzenie
Raczył przynieść światu wszemu zbawienie,
Racz mieszkać w sercach Twych wiernych,
By przez Cię nabyły pociech niezmiernych.
Jezu, któryś ofiarowany,
W kościele od Matki Ojcu oddany,

Tobie się ofiarujemy,
I w opiekę Twoją świętą dajemy.
Jezu, któryś w świętym kościele,
Boskich nauk uczył Doktorów wiele,
Naucz nas Panie dróg swoich,
Byśmy żyli według przykazań Twoich.
W wtórej części wianka świętego,
Uważajmy ból serca Panieńskiego,
Gdy Syna w mękach widziała,
Od ciężkiej żalości aż omdlewała.
Jezu potem krwawym w Ogroju
Zlany na modlitwie ku Bogu Ojcu:
Tym zaś obmyj potem krwawym,
Winy i karania odpuść nieprawym.
Jezu z swoich szat obnażony,
Przywiązany do: upa, biczmi sieczony,

Przez okrutne Twoje rany,
Okryj miłosierdziem nas chrześciany.
Jezu cierniem ukoronowany,
Zepłwany, skatowany, spoliczkowany,
Chryste, nasz kochanku drogi,
Daj niech w sercu ten Twój czujem ból srogi.
Jezu gdyś krzyż w górę niósł drogą,
Miecz boleści zranił Twą Matkę drogą,
Przez Twe pod nim upadanie,
Sprawżenam téż z grzechów naszych powstanie.
Jezu na krzyżu srodze przybity,
Światu odkup sprawił swemu obfity,
Przez pięć ran Tobie zadanych,
Oddal wszelkie plagi od Twych wybranych.
Trzecią częśćkę gdy zaczynamy,
Badości Panieńskie w niej używamy,

Jak wiele radości miała,
Gdy uwielbionego Syna widziała.
Jezus z grobu jak prędkoś powstał,
Najprzódęś Matce swojej radością został,
Przez Twe święte zmartwychwstanie,
Racz nam dać nałogów złych zaniechanie.
Jezu, dziwnieś na ten świat zstąpił,
Jeszcze dziwniej mocą swą w niebo wstąpił:
Wprowadź nas tam, Jezu Chryste,
Serce, ciało, duszę zrządziwszy czyste.
Jezu któryś różne języki
W Duchu świętym zesłał na zwolenniki,
Spuść i nam Pocieszyciela,
Prosimy Ciebie, swego Zbawiciela.
Jezu któryś Matkę do siebie
Wziąwszy, dał jęj miejsce najwyższe w niebie,

Podnieś ku niej nasze myśli,
Byśmy za jej prośbą do Ciebie przyszli.

Jezu, któryś ukoronował
W niebiesiech Matkę swą, czią udarował,
Byśmy z nią mieszkali pospołu,
Gdy wyjdziemy z tego płaczu padołu.

Nużmy bracia wespół z siostrami,
Czcijmy Matkę z jej Synem Różańcami,
Ofiarując w nich każdego,
Zmarłego żywota siebie samego.

Boć ta Panna jest miłosierna,
W prośbach przed Jezusem każdemu wierna,
O cokolwiek jej kto prosi,
Od Boga to snadnie przez nią odnosi.

Amen.

Pieśń Różańcowego wianka.

Z pomocą Boga miłego, w Trójcy Świętej jedy-
nego, każdy z serca nabożnego, chwal Boga wszech-
mogącego.

Chwal też miłą Matkę Jego, będzie bardzo wdzię-
czna tego: każdy według swój możliwości, czyn po-
sługę jój godności.

Wielkie pomocy miewają, ci co jój Różaniec
mawiają: bo wianek ku jój miłości, jest niewymo-
wnój możliwości.

Ci co go nabożnie mówią, częstokroć gniew Bo-
ży koją: bo Panna Syna ubłaga, co się ma mścić,
to wspomaga.

Jest to wianek znamienity, z męki Jezusa uwity:
kto go nabożnie wspomina, ubłaga gniew Boga
Syna.

Ten co go nabożnie mawia, z grzechów go Pan Bóg wybawia: smutek od niego oddala z trudnych go rzeczy wyzwala.

Wiemy bracia też i siostry, iż cierniowy wianek ostry, nosił go Pan na swój głowie, wtłoczyli Mu go żydowie.

Ale nasz wianek różany, wdzięczny jest u naszej Panny: bo u niej nie pospolity, z lilii rajskiej uwity.

Trzy kroć pięćdziesiąt mawiajcie, pozdrowienia jej dawajcie: Zdrowaś bądź Panno Marya, Jezusowa Matko miła.

Przed każdym dziesiątkiem pacierz, każdy brat i siostra takóž: bo bez zapłaty nie będzie, z jej Synem królować w niebie.

Żywe i umarłe wpisują, insi za nie odprawują:

bracia i siostry za nie proszą, z grzechów i mąk je wynoszą.

Miłościwe lato dano, i téż odpusty przydano; aby téj Panny, i jéj pomocy żądano.

Kto téj Pannie wiernie służy, temu czart najmniej nie płuży; bo go Panna w swojej mocy obrotni we dnie i w nocy.

Bracia wianka Różannego, nauczaj jeden drugiego: bo kto więcej nauczy, ten zbawiennéj drogi uczy.

Ci co mówią wianek Pannie, bardzo Chrystus łaskaw na nie, bo w tym wianku miłéj Panny, są Pana Jezusa rany.

Wszystka męka od początku, jest w tym wianku aż do szczytku: od jęcia aż do skonania, nie miał Pan odpoczywania.

Weźmij każdy w swoją głowę, najdroższą śmierć

Jezusową: rozmyślając ją serdecznie, będziem z Nim królować wiecznie.

Rozmiłujmyż się w Maryi, pozdrawiając ją wiankiem jéj: przez to święte pozdrowienie, otrzymamy duszne zbawienie. Amen.

Pieśń o Koronce Panny Maryi.

Kto chce Pannie Maryi służyć, a jéj osobliwym miłośnikiem być: ma ją nabożnie pozdrawiać, a Koronkę zawsze uczciwie mawiać.

Którą Panna słudze swojemu, zjawiła pustelnikowi jednemu, mówiąc: kto mnie tak pozdrawia, łaskę sobie Syna mojego zjedna.

O tém słysząc Bernardyn święty, miłością gorącą ku Pannie zjęty, przed jéj obraz zawsze chadzał, jeszcze żaczkiem będąc, Koronkę mawiał.

Tak pałały jego wnętrzości, silno ogniem gorzały ku jęj miłości, iż ciotuchnie swojej mawiał, z Panny Najświętszej, tak się przechwalał.

Znam ja jedną Pannę nadobną, nad wyrozumienie ludzkie chwalebna, nie mogłem jeść ani też pić, którego bym jęj dnia nie miał nawiedzić.

W tęg Koronce ustawca pierwszy, położył modlitew sześćdziesiąt i trzy, bo tyle lat Panna miała, póki na tym świecie z ludźmi mieszkała.

Przez te smutki i też radości, racz uprosić sługom twoim z miłości, grzechów wszystkich odpuszczenie, potem łaski Bożej otrzymanie.

Pierwszy smutek serca Maryi, gdy Jan święty poszedł do Betanii, mówiąc o Panienko moja! żaloszna dziś będzie duszyczka twoja.

Już pojmany Jezus a Synaczek twój, najmilszy

Braciszek także i mistrz mój, widziałem go związanego, a w pośrodku ludu niełaskawego.

Szedłem za Nim na Biskupi dwór, gdzie usłyszał policzek jak największy grom, gdy Jezusa uderzono, podobno Go Panno już umorzono.

Pójdźmy rychło, nieomieszkajmy, a jeszcze Jezusa dziś oglądajmy, jeżeli żywego zastaniemy, a w czém będziemy mogli w tém posłużyć.

Wtórą boleść Marya miała, gdy w Piątek z rana Syna ujrzała, jako łotra związanego, łańcuch srogi na szyi noszącego.

Chciała blisko k'niemu przystąpić, lecz wtenczas od smutku nie mogła chodzić, tylko głosem zawołała: czegożem ja smutna dziś doczekała.

Ach mój smutku! moja żałości! pełne jest serce



moje gorzkości, gdy Cię widzę związanego, od niebożnych sędziów prowadzonego.

Trzecią boleść Pannie zadano, gdy Jezusa okrutnie biczowano, cierniem ukoronowano, znędanego Pannie ukazowano.

Czwarty smutek Panna cierpiała, gdy się z swoim Synem przed miastem potkała, chciała k'niemu blisko przystąpić, ale téż od smutku nie mogła chodzić.

Piąta boleść Panińska była, gdy złość ludzka na krzyż Jezusa wbiła, widząc Synaczka nagiego, zakryła chusteczką tę nagość Jego.

Szóstą boleść Duch Paniński miał, gdy Jezus na krzyżu z płaczem umierał, słońce się jasne zaćmiło, a przez trzy godziny nie zaświeciło.

Płacząc Stworzyciela swojego, powściągnęło pro-

mienie świecenia swego, ziemia téż tak bardzo drżała, obyczajem ludzkim Pana płakała.

Siódmy smutek Marya miała, gdy Ciało z krzyża zdjęte piastowała, nie utulnie narzekając, maściami i łzami je oblewając.

Te tu siedm pacierzy mawiajmy, siedmiorakie wylanie krwi rozmyślajmy, Jezusa Pana naszego, miłośnika ludu chrześcijańskiego.

Wylewał krew gdy był obrzezany, gdy się Ojcu modlił, gdy był biczowany, koronowany, i najgrawany, przybity na krzyżu, włócznią przebodzony.

Te radości Panieńskie były, gdy Anioł do niej z nieba posłany, gdy Elżbietę nawiedziła, a Syna Bożego porodzić miała.

Czwartą radość Marya miała, gdy trzech kró-

łów chwalących Syna widziała, w niebo była wprowadzona, tam od Syna swego uwieńczona.

Tę koronkę kto mawiać będzie, łaski sobie u jej Syna nabędzie, co pożąda to otrzyma, przez prośbę téj Panny Bóg mu wszystko da.

Nuż wy bracia i miłe siostry, nie leńmi się służyć Maryi każdy, bo ta Panna jest pocieszna, a nam grzesznym ludziom jest pożyteczna.

Już cię miła Panno prosimy, tę Koronkę na twoję głowę kładziemy, twój się łasce polecamy, racz pamiętać na nas, kiedy pomrzemy. Amen.

Pieśń o najświętszej Maryi Pannie.

O Gospodzie uwielbiona! nad niebiosą wyniesiona,
Stwórcęś swego porodziła, mlekiem Go swém karmiła.
Co Ewa smutną straciła, tyś przez Syna na-

prawiła, oknem się stałaś do nieba, znuć się nam nie potrzeba. Drzwiamiś Króla niebieskiego i furtą Raju świętego, wszyscy jój ludzie śpiewajcie, bo przez nią zbawienie macie. Marya, Matko miłości, Matko wszelakiój litości, broń nas od skonania złego i od czarta przekłętego. Marya, Panno nad panny, niech twój Syn przez cię błagany, wszystkie winy nam odpuści, a do łaski swój przypuści. Przez Syna Panno twojego, Ojca i Ducha św. przybądź na nasze skonanie, a daj dobre dokonanie. Chwała bądź Panu naszemu z Dziewicy narodzonemu i Ojcu Jego wiecznemu, także Duchowi świętemu. Amen.

Cantus de B. V. Maria Tempore pestis.

Stella coeli exstirpavit que lectivit Dominum,
Mortis pestem quam plantavit primus parens hominum.
Ipsa stella nunc dignetur sidera compescere.

Quorum bella plebem coedunt diro mortis ulcere.

Gloriosa stella maris summis dignetur laudibus,
Nos a peste tuearis, et a mundi fraudibus.

Medicina Christiana salva nos et aegros sana,
Quod non valet vis humana sit in tuo nomine.

Audi nos, nam te Filius nihil negans honorat,
Salva nos, Jesu, pro quibus Virgo Mater te orat.

P o p o l s k u.

Gwiazdo morza, któraś Pana mlékciem swoim karmiła,
tyś śmierciszczep który wszczepił pierwszy rodzic skruszyła

Śliczna gwiazdo racz nam teraz, uskromić niebo sro-
gie, które trapi ciężkim morem, zewsząd ludzie ubogie.

O lekarko chrześcijańska, racz nas chorób pozbawić,
co nie zdoła ludzka siła, racz nam u Syna sprawić.

Odwróć od nas głód, mór ciężki, zachowaj krwawej
wojny, użyż zdrowia i żyznych lat, racz nam dać wiek
spokojny.

Wysłuchaj nas gdyż tobie Syn odmówić nic nie może,
zbaw nas dla prośby Matki Twój, o Jezu, wieczny Boże.

A my Ciebie z Bogiem Ojcem, z Duchem Świętym
spółecznie, chwalić i Twą Matkę sławić, będziem na
wieki wiecznie. Amen.

Pieśń do Najświętszej Panny Maryi.

Zdrowaś Gwiazdo morska, wierna Matko Boska,
Panno wiekuista: Bramo rajska czysta.
Anielskiem zjawieniem Marya uczczona,
Obdarz nas pokojem, nad Ewę wsławiona.
Zjednaj win zgładzenie, ślepym oświecenie,
Złego oddalenie, łaski przyczynienie.
Bądź Matką bez groźby, odnieś nasze prośby,
Synowi Twojemu, nam narodzonemu.
Panno miłościwa, Matko litościwa,
Obdarz nas cichością, i świętą czystością.
Daj żywot skuteczny, święty i bezpieczny,
Z Jezusem mieszkanie, i z Nim królowanie.

Chwała Bogu Ojcu, Jezusowi Panu,
Duchowi świętemu, Bogu jedynemu. Amen.

Pieśń do Najświętszej Panny Maryi.

O najświętsza Matko Boża, jesteś śliczna jako zorza.

O Marya śliczny kwiecie, jak lilia z różą w lecie.

Proś za nami Syna swego, proś o zbawienie każdego.

Witaj jasna gwiazdo morska, z której wyszło
słońce Bóstwa.

Proś za nami Syna swego, Jezusa zbawcę naszego.

O Marya Matko Boża, daj mi łaskę twą za stróża.

Gdy dzień przyjdzie ostateczny, niechaj mamy po-
kój wieczny. Amen.



POCZYNAJĄ SIĘ ROTUŁY Z SYMFONIAM O NARODZENIU PAŃSKIÉM.

Nużmy Chrześcianie serdecznie się radujmy dnia dzisiejszego, że się raczył narodzić z czystości Pannieńskiej Syn Boga żywego, aby szatańską moc i jego wszystkę złość wiecznie zgubił, a nas Chrześciany za własne Syny sobie poślubił.

O tym ŚŚ. Ojcowie i Prorocy prorokowali, że Niebieskie obłoki, zbawcę na świat szeroki wypuścić miały, Aaronowa różyczka zakwitnąć miała, czego córka Syonu już doczekała.

Anieli którzy w Niebie, Bogu w ludzkiej osobie, chwałę dawali, na powietrzu będący, spółem się radujący, głosem wołali: bądź cześć, chwała Tobie na wysokim Niebie Boże wszechmocny na tém uniżeniu, ludzkiemu plemieniu pokój serdeczny.

Królowie z Saby, z Tarsu, tego prawie czasu, wnet przyjechali: Znakiem gwiazdy Niebieskiej na miejsce sprawy Pańskiej drogę wiedzieli. Dary jemu dali i przed Nim klękali z radością wielką; z jego narodzenia wielkie pocieszenia z ochotą wielką.

Narodził się w Betieem w miasteczku Dawidowém, w ubogim gmachu: w pieluszkach uwiniony, w jasełkach położony, w szopie bez dachu. Wół i osieł niemy z posługami swemi, wdzięczni Mu byli. Znając Pana swego, nam narodzonego, przed nim klękali.

Pasterze krajów onych, pilnie strzegąc trzód swoich, weseli byli, iż Narodzonego od wojska Anielskiego być usłyszeli. Do Betleem wszyscy Panu swemu ku czci, wnet się udali. Tam w Jasełkach nagiego, Rodzicielkę Jego, przy nim znaleźli.

Z tego się dziś radujmy, i wdzięcznie przywitajmy Pana naszego, że się raczył narodzić, chcemyż Jemu wdzięczni być z serca prawego. Jemu dziś śpiewajmy, jemu chwałę dajmy, mówiąc bez miary, bądź pochwalon królu za Twe dary. Amen.

Salve parvule, Dzieciątko dostojne nate hodie, z Błogosławionój dziewice Maryi, qve dum credit Angelo nuntianti wnetęs raczył wstąpić w żywot przenajświętszój a Clementia, dla odkupienia i pocieszenia narodu ludzkiego, Omnes S. Angeli, są dziś w niebie weseli, nos etiam concinuamus pariter na ziemi. Amen.

Kiedy Król Heród królował, i nad żydami pannaował, w ten czas się Chrystus narodził, by swoje wybrane zbawił.

Rzekli, gdzie jest naradzony, Żydowski Król

objawiony: widzieliśmy gwiazdę Jego, która nas wiedzie do niego.

Przyśliśmy chwałę Jemu dać, Imię święte opowiadać: albowiem ten tak wielki Pan, że jest Bogiem objawia nam.

Gdy to Król Heród usłyszał, onych o powrót upraszał: zmienił cerę bardzo znucił, a Jeruzalem zasmucił.

Tedy zebrawszy Biskupy, mędrcy i starsze do kupy, rzekli: że w Betleem mieście, wierz to królu oczywiście.

Chrystus Jezus się narodził, jako Izajasz mówił: wzięwszy mędrców osobnie, wypytował ich tajemnie.

Ażeby mu powiedzieli, kiedy gwiazdę widzieli? A gdy się o tém dowiedział, Dworzanom swoim rozkazał.

Krółom swoim rzekł, gdy znajdziecie, za powrotem mi powiecie: a ja też do was przybędę, i wielbić go z wami będę.

Gdy odjechali, gwiazdę znowu oglądali, która przed nimi świeciła miejsce własne objawiła.

Tam kiedy do szopy weśli, za jednym razem znaleźli: dziecko Jezusa małego, i Maryą Matkę Jego.

Więc na kolana upadli, dary swoje Jemu kładli, mirrę, kadzidło i złoto, odebrali łaskę za to.

Mając Boskie oświecenie, we śnie takie objawienie: już się nazad nie wracajcie, inszą się drogą udajcie.

Heród się o tém dowiedział, rozgniewany swym powiedział, by do Betleem jechali, wszystkie dziaćki wycinali.

Tamci było narzekanie, lament, ręk załamywa-

nie: żal, smutek strapionych matek, co płakały swoich dziątek.

Prosimy Ciebie Jezu Chryste, zmiłuj się spraw serca czyste: daj nam z nieba oświecenie, przez tych mędrców nawrócenie.

Przyciągnijże nas do siebie, byśmy z Tobą byli w Niebie: byśmy w łasce opływali, Ciebie wiecznie wychwalali. Amen.

Dzieciątko się narodziło, wszystek świat uweseliło, wzięło na się człowieczeństwo, co pokryło Jego Bóstwo. Poznał ci to wół i osieł, iż to był Niebieski poseł.

Trzej Królowie przyjechali, troje Mu dary dawali, wchodząc do szopy klękali, Bogu cześć chwałę dawali, przynieśli Mu dary za to, mirrę kadzidło i złoto.

Na to Boże Narodzenie, wesel się wszystko stworzenie, Świętą Tróję wyznawajmy, Bogu cześć i chwałę dajmy. Amen.

Dzieciątko
Dzieciątko się narodziło z czystej Dziewicy, którego Anieli chwałą bardzo wysoce, przed którym wół i osieł na kolana klękali. albowiem swoim Stwórcą być Go poznali. Trzej Królowie przyjechali z wielkimi dary, mirrę kadzidło i złoto Jemu dawali. I my także chwałę dajmy dzieciątku temu, jako Panu i Zbawicielowi naszemu. Amen.

Collandemus Christum Regem : Qui natus est in Bethle-
Moriāque Genitricem, Orphanorum adjutricem. (em,
Quem laudat sol atque luna, Universa creatura.
Apostolique Martyres, Univerci poli Cives.
Nos etiam cum júbilo, Benedicamus Domino.

Już pochwalmy Króla tego w Betleem narodzonego i Maryą Matkę Jego, Pana dworu Niebieskiego, Jemu służy słońce miesiąc we dnie w nocy nie przestając. Apostoli Męczennicy, chwalą Boga społem wszyscy, i my także chwalmy Jego, tego króla niebieskiego, w Betleem narodzonego. Amen.

Na Boże Narodzenie weselą się Anieli, i z weselem śpiewają, Bogu cześć chwałę dają, Panna Syna poczęła, Chrystusa porodziła, czystą Panną została.

Zwiastował też Gabryel, Pasterzom to wesele Chrystusa Narodzenie, nam grzesznym pocieszenie: Panna Syna poczęła, Chrystusa porodziła, czystą Panną została.

Trzej Królowie przyjechali, dary Mu oddawali, mirrę, kadzidło i złoto, wzięli zapłatę za to:

Panna Syna poczęła, Chrystusa porodziła, czystą
Panną została.

Gwiazda się ukazała, która ich prowadziła, na
tém miejscu stanęła, gdzie Panna z Synem była:
Panna Syna poczęła, Chrystusa porodziła, czystą
Panną została. Amen.

Anioł Pasterzom mówił, Chrystus się wam naro-
dził, w Betleem nie bardzo podłém mieście, naro-
dził się w ubostwie Pan wszego stworzenia.

Chcąc się tego dowiedzieć poselstwa wesołego,
bieżeli do Betleem skwapliwie, znaleźli dziecię w
żłobie, Maryą z Józefem.

Jako Pan chwały wielkiej uniżył się z wyso-
kiej, Pałacu kosztownego żadnego, nie miał zbudo-
wanego, Pan wszego stworzenia.

O dziwne Narodzenie, nigdy nie wysławione,
poczęła Panna Syna w czystości, porodziła w ca-
łości Panieństwa swojego.

Już się ono spełniło, co pod figurą było, Aaro-
nowa różyczka zielona stała się nam kwitnąca, i
owoc rodząca.

Słuchajcież Boga Ojca jako Go wam zaleca, ten
ci jest Syn najmilszy jedyny, wam w Raju obie-
cany, tego wy słuchajcie. Amen.

W dzień Bożego Narodzenia, weseli ludzie, bło-
go im będzie, chwałę Bogu wyśpiewują, wesoło
wszędzie.

Anioł Pasterzom zwiastował, że się narodził, nas
uweselił, król Heród się zafrasował, dziatki pobić dał.
Bili, siekli, mordowali srodzy katowie, właśnie

zbójcowie, krzyczą, dziatki, płaczą Matki, prawie serdecznie.

Od piersi ich wydzierali i rozcinali, Rycerze mali, z Matkami się pożegnali, żal to niemały.

Tak krwawe łzy wylewały płaczliwe Matki, kiedy ich dziatki, leżą jakby Barankowie, lub w polu snopki.

Ręce Matki załamują, włosy targają i omdlewają, Niebo głosy przebijają, serdecznie łkają.

Rachel Pani tak rzeczona, pociechy nie ma, prawie umiera: patrząc na swoje syny często omdlewa.

O Herodzie okrutniku! wielka to winna, że twego Syna między dziatkami zabito, co za przyczyna?

Chciałeś trafić na Chrystusa Syna Bożego, ale Go z tego nie wykorzenisz królestwa, boć Niebo Jego. Amen.

Mamy przyjaciela, Chrystusa Zbawiciela wieku
dzisiejszego słowo niestworzone, z Panny narodzi-
ne, z żywota czystego.

Przyjaciół to drogi, ten niebieskie progi, opuścił
z daleka: aby pobitego, na poły żywego, uzdrowił
człowieka.

Który z Jeruzalem, szedł był z wielkim żalem,
do Jerycha złości, tam go szatan srodze zraniw-
szy na drodze, odarł z niewinności.

Ten Przyjaciół prawy, krom wszelkiej zabawy,
dodał mu ochłody, na dobytek swego Ciała Naj-
świętszego wziął go do gospody.

By wiecznie nie zginął, rany mu zawinał, przy-
jaciół serdeczny, ku jego potrzebie skarb co miał
przy sobie dał mu dostateczny.

Przeto człowiek każdy, niech pamięta zawdy,

jak się starać o to, by tego wiecznego, przyjaciela swego, szanował nad złoto.

Jużże poniechajmy, z Jerycha biegajmy, prosto do Betleem, Betleem dom chleba, który przyszedł z nieba, ten jedząc nie mdleje.

Tam przyjacielowi, odkupicielowi, z królmi ofiarujmy, serca swe z czystością, a potem z pilnością grzechów się warujmy. Amen.

Laska nieba górnego dziwną rzecz sprawiła,

U ludzi Panna czysta Syna porodziła.

Którego żaden rozum ogarnąć nie może,

Haftowane gwiazdami opuściwszy łóżę.

Spuszcza się na ten padoł: Bóg wiecznej światłości,

Żywot sobie obrawszy w Panińskiej czystości.

Kędy bez zmazy stanął, a z tamtąd jak inny,

Do obory zstępuje, o! jakie nowiny.

Ludzką odmianę czyni ten Panicz bogaty,

Królewicz, patrz, przychodzi na ten świat bez szaty,
Członki jego pieszczone, w żłobie położone,
Zimném przy niedostatku przykrym uziębiony.
Królowie Mu z darami nisko się kłaniają,
Wół i osieł Dzieciątko parą zagrzewają.
Wesoły światu pokój, Niebiescy Dworzanie,
Sławę z chwałą śpiewają wieczny Tobie Panie.
I my wszyscy zaśpiewajmy na ziemskim padole,
Dzisiaj bądź ochotnym w gospodarskim stole.
Rozkaż wina nalewać, my śpiewać będziemy,
Nowe pieśni Dzieciątku Wiwat wykrzyknijmy. Am.

Rozkwitnęła się Lilia, a ta jest Panna Marya,
Zrodziła nam Syna, wesola nam dzisiaj nowina.
Anieli w niebie śpiewają: Boga nam opowiadają,
Panno nad pannami, módl się dziś do niego za nami.
Apostoli się radują: Męczennicy wykrzykują,
Śpiewa Chór Paniński, że się Król narodził Niebieski.
Gwiazdy się z nieba spuszczaają, wielkie wesele ztąd mają.

Więc z swęj powinności, wychwalając Pana światłości.
Wdzięczne niebieskie obroty, świat się weseli z ochoty.

Z Jezusa małego, nam wielce kochanka wdzięcznego.
Pasterze trzody opuszczają, weseląc się ściągają.

W Betleem szukają, Jezusa z darami witają.
Wół i osieł cześć oddają, klękając Pana witają.

Parę zagrzewają, Dziecię Boga wychwalają.
Ze wschodu słońca Królowie, wielkiego kraju Pauowie.

Dary mu gotują, witając jego szanują.
Wszystkie te rzeczy od wieka, dzieją się dziś dla człowieka.

Więc my dziś Królowie winszujcie, śpiewajcie Panowie,
I wszystek gmin chrześcijański, sercem myślą na dzień
Pański.

Niech Jezusa twego, wychwalają na wieki małego,
Weselcie się Aniołowie, ziemscy, Niebiescy posłowie.
Weselmy się ninie, żaden z nas nie zgine Amen.

Pan Jezus rodzi się w stajence.

Któż? o tój dobie płacze w żłobie? A gdzie? gdzie?
W stajni ubogiej, lubo mróz srogi, niebieskie Pacholę.

Ubogo leży w podłej odzieży, A kto? kto? Pan wsze-
go świata, którego lata ogarnąć nie mogą.

Cud niesłychany gość niewidziany, A kto? kto? Bóg
utajony, dziś narodzony, ludziom się pokazał.

Przed nim padają, cześć oddawają, A kto? kto?
Dwoje zwierzęta, nieme bydłete, wół z osłem kłękają.

Wolno wniść lichym, pastuszkom cichym, do kogo?
Do Pana tego, co niebo jego, w żłobie leżącego.

Królowie jadą, korony kładą, A z kąd? z kąd? ~~Od~~
wschodu słońca; szukają końca, zbawienia swojego.

Skarb otwierają, dary dawają, A komu? Wielcy pa-
nowie, możni królowie, Dzieciątku małemu.

Bóg się dziś rodzi, na świat przychodzi, A po co?
Przyszedł na ziemię, by ludzkie plemię od piekła wybawił.

Tegóż witajmy, i temu dajmy, A co? co? Serca skruszone, a oczyszczone, w miłości gorącej.

Boć nas miłuje i nam daruje, A co? co? Czego pragniemy i znaleźć chcemy, po śmierci zbawienia. Amen]

Witaj Synu najśliczniejszy,

Witaj Jezu najwdzięczniejszy,

Li li li, li li li, memu Dzieciątku małemu.

Coś z niebieskiej wysokości,

Spuścił się do mych wnętrzności,

Li li li, li li li, memu Dzieciątku małemu.

Tys Bóg chwały niesłychany,

Teraześ Syn mój kochany,

Li li li, li li li, memu Dzieciątku małemu.

Któremu nieba cześć dają,

Piersi Cię me napawają,

Li li li, li li li memu Dzieciątku wdzięcznemu.

Witajcie oczka słodkiego,

Usteczka Syna drogiego,

Li li li, li li li, memu Dzieciątku słodkiemu.

O! Anieli przybywajcie,

Snu Dzieciątku przyczyniajcie,

Li li li, li li li, memu Dzieciątku pięknemu.

Śpiewajcie pieśni wdzięcznemu,

Jezusowi malenkiemu,

Li li li, li li li, memu Dzieciątku ślicznemu.

Nynajże Jezu kochany,

Nynajże światu pożądany.

Li li li, li li li, memu Dzieciątku wdzięcznemu.

Jezu krynico światłości,

Źródło przedziwnéj słodkości,

Li, li li, li li li, memu Dzieciątku drogiemu.

Ludzie wszyscy przybywajcie,
Wszyscy Dzieciątku śpiewajcie,
Li li li, li li li, memu Dzieciątku słodkiemu.
Li li li, Jezusowi,
Dzieciątku Zbawicielowi,
Li li li, memu Dzieciątku ślicznemu. Amen.

Pasterze przy Narodzeniu Pańskim.

Ej Bracia czy śpicie, czy wszyscy baczycie,
Dziwy niesłychane:
Trwoga! dla Boga co się dzieje?
Jasność w nocy choć nie dnieje: Jasność etc.
I my téż baczemy, ale się bojemy,
Patrząc na te dziwy,
Trwoga! dla Boga co się dzieje?
Od strachu serce truchleje.

Niebo otworzone, wojsko niezliczone,
Anielskie widzimy,

Trwoga! dla Boga co się dzieje,
Od strachu serce truchleje.

Hej bracia słuchajcie, nie się nie strachajcie
Coś to wesołego,

Niechaj minie od nas trwoga,
Posłowie to są od Boga.

Anieli śpiewają, nam opowiadają,
Pokój pożądaný.

Więc się już nic nie lękajmy,
Bogu z niemi chwałę dajmy.

Hej pasterze mili, dzisiaj o téj chwili,
Chrystus się narodził.

Trwoga! dla Boganiechaj minie,
Nowina ta kiedy słynie.

Do Betleem bieźcie, tam Dziecię znajdziecie,
W żłobie położone.

Pójdźmy, pójdźmy nie mieszkajmy,
A dzieciątko oglądajmy.

Hej nie bój się Kuba, nie potka nas zguba,
Od wilka srogięgo.

Trzody Bogu polecajmy,
A w drogę się pośpieszajmy.

Wszak drógi nie wiele, pójdźmy jeno śmiele,
Do Betleem prosto,

Pójdźmy pójdźmy nie mieszkajmy,
I Dzieciątko poszukajmy.

Otóż pożądane miejsce ukazane,
Stajnia z Dzieciątęczkiem,

Za to Bogu pokłon dajmy,
Dzieciątęczko przywitajmy.

Leć w przód Staszku śmieie,
Zajrzyj co się dzieje,
Po cichu z daleka,
Byśmy w czém nie przeszkodzili,
Dzieciątka nie przebudzili.

Stajnia nie zamknięta, wszystka napełniona,
Światłością Niebieską,
Aniołowie usługują, wielką radość pokazują.
Nie wzgardzi i nami, chociaż pastuszkami,
Pan ten narodzony,
Boć do niego przystęp mają,
Bydłęta co mu cześć dają.

Bądź zdrowa Matuchno, ty coś ubożuchno,
Boga porodziła,
Puśćże nas do Syna twego,
Z ciebie dziś narodzonego.

Pójdźcie oglądajcie, Trójcy pokłon dajcie,
W ciele maluchnemu,
Cuda dziwy niesłychane, Bóstwo na ziemi widziane.
Witajże dzieciątko, małe pacholątko,
Z dawna pożądane,
Witajże nasz Zbawicielu, dusz naszych odkupicielu.
Bardzośmy pragnęli, i! sobie życzyli,
Narodzenia Twego,
Dziś się z niego weselemy: Tobie dzięki oddajemy.
Ześ się nam objawił, wesela nabawił,
Prawie Niebieskiego,
Niechże Twe pocałujemy, pieluszki niż odejdziemy.
Już się powracajmy, Hej hej wykrzykajmy,
Z miłości ku Bogu.
Wesoło wszyscy śpiewajmy,
Zbawiciela wychwalajmy. Amen.

Ach zła Ewa narobiła, kłopotu nas nabawiła!
Z węzem sama rozmawiała, i jabłuszka kosztowała, Narobiła.

Adam z Raju wypędzony, zostawił plód zarażony,
Ale go z kłopotu tego, Matka Syna przedwiecznego, wybawiła.

Robak chytry zwiódł mężatkę, za tę winę sam
wpadł, w kładkę.

Bo mu głowę podeptała, która od wieku przyjsć
miała, białogłowa.

Czego dawno pożąдали, cni Ojcowie oglądali.

I już dziś są wypełnione, od proroków objaśnione,
Święte słowa.

Dziś już w żłobie odpoczywa, z Nieba zszedłszy
prawda żywa.

Które nie będzie zawarte, owszem na wieki otwarte,
że zbawiciel.

Od Aniołów ogłoszony, z Panny w stajni narodzony,
Zkąd wesele nam przynosi, pokój ludziom głosi,
Odkupiciel. Amen.

Prae ceteris na świecie laudamus Bethleem,
Które nam pokazało Christum Coeli Regem
In Bethleem asinus cum bove klękali,
Pana swego habitu oris zagrzewali.
Angelus Pastorobis kazał do Betleem,
Zeby szli szukać Pana. reliquentes gregem.
Illinque nie mieszkając do Betleem biegli,
Pana tego którego szukali znaleźli,
Et accepia kobiałki i bochenek chleba,
Festinabunt videre revelatum z Nieba.
Alter sampsit gomółki i kukłę w kobiele,
Dicens, hic tractabitur to małe Pacholę.
Venietes Bethleem padli na kolana,

Cum gaudio salutant nowotnego Pana.
Salve noster Niebieski Paniczu maluczki,
Totus dilectabilis, bardzo rumieniuczki.
Cur tak ubogo leżysz inclete parvule
Cur non habes pulvinar, nec białej koszu!e,
Lacta eum Domina, Uwiń go w pieluszki,
Jak go siankiem contegam, leżże mój maluczki.
Da illi Kuba bracie gomułki z kobiałki,
Nec habemas aliud nisi te powałki.
Mittemus ei mleka albo furum miodu,
Ne forte moriatur to Panie od głodu,
Refetabur do domu, Kuba Bracie miły,
By nobis lupi gregum zaś nie poszarpały,
Gdyśmy już oglądali Pana tak zacnego,
Któryby nas domieścił królestwa wiecznego.
Et cum essent in via, o!i Pastuszkowie,
Ecce ab oriente, jadą trzej królowie.
Postójcie Bracia mili, wiecie gdzie o Bogu,
Kuba wnetże dobywszy koczowego rogu.

Prae quadio zatrąbił, festinantes idźcie,
Pana tego w Betleem szukając znajdziecie.
Deo Gratias, Bracia żeście powiedzieli,
O Panu Coeli terrae będziem się pytali,
Venientes Królowie, Dzieciątko znaleźli,
Aportisque thesauris, co z sobą przywieźli.
Offerentes parvulo, na ziemię upadli,
Aurum, kadzidło z mirrą Jemu darowali.
A my zaś co niemamy Aurum nec kadzidla.
Capiamus exemplum, od niemego bydła.
Humiliter pałając, prosimy dulcem natum,
Aby nasze śpiewanie było jemu gratum.

Ach biada, biada mnie Herodowi, utrapionemu
wielce królowi: zem takiemu czasowi złemu pod-
padł kłopotowi.

Doszła mnie jakaś dziwna nowina, mojej żało-
ści wielka przyczyna: pojawiła się, narodziła się
przedziwna dziecina.

Rozmajcie to różni udają, czyli to prawda czyli też bają: że ma królować, nad żydami panować, tak mi powiadają.

Ach! biada biada mnie Herodowi utrapionemu wielce Królowi: Wierna czeladzi, czynić nie wadzi, co ku kłopotowi.

Tę teraz wierność ukażcie swoją, słudzy, dworzanie, Żołnierstwo moje: Bierzcie broń w ręce, pałasze, miecze, niechaj się nie boję.

Na koń czempredzėj wszyscy siadajcie, a do Be-
tleem miasta biegajcie, tam dla jednego dzieciątka
małego, wszystkie wycinajcie.

Ach biada biada mnie Herodowi, utrapionemu wielce Królowi: wierna czeladzi, czynić nie wadzi, co ku kłopotowi. Amen.

Hej nam hej: Wszystek świat dzisiaj wesoły,
Wszystek świat dzisiaj wesoły,
Ujrawszy z nieba Anioły.

Hej nam hej: Dzieciątko się narodziło,
Dzieciątko się narodziło,
Niebo ludziom otworzyło.

Hej nam hej: Panna idzie ozdobiona,
Panna idzie ozdobiona,
Słońcem w gwiazdy ustrojona.

Hej nam hej: Wszyscy się przed nią kłaniają,
Wszyscy się przed nią kłaniają,
Z miłym dzieciątkiem witają.

Hej nam hej: Witają go i bydłęta,
Witają go i bydłęta,
Chociaż to nieme zwierzęta.

Hej nam hej: Gwiazda Go wita i słońce,
Gwiazda Go wita i słońce,
Planety Miesiąc i gońce.

Hej nam hej: Witają Go narodowie,
Witają Go narodowie,
Ze wschodu słońca królowie.

Hej nam hej: Witają Go i pasterze,
Witają Go i pasterze,
Grają mu skoczno na lirze.

Hej nam hej: I my Go dzisiaj witajmy.
I my Go dzisiaj witajmy,
Tem wineczkiem popijajmy.

Hej nam hej: Życząc roku fortunnego,
Życząc roku fortunnego,
Pijmy jeden do drugiego. Amen.

Przy onój górze świecą się zorze,
Pasterze się uwijają: I na multaneczkach grają,
Nie wiem dla czego.

Przybądźmy do nich, poznamy po nich,
Czyli nie wiedzą o Panie: A kędy jest święte stanie,
Narodzonego.

Graj Pasterzu graj: Bóg ci pomagaj,
Powiedz która tu gospoda, słodkiego grona jagoda,
Syna powiła.

Wszak zapłacimy i odwdzięczemy,
Ukaż nam gdzie ta pociecha, która nigdy nie zna grzecha,
W świat się zjawiała.

Płacić nie trzeba, bo ten Pan z Nieba,
Zapłaci to on nam dobrze, szafuje ten szafarz szczodrze,
Kogo miłuje.

Pójdźmy od Niego malusieńkiego,
Wiem że on nas z chęcią przyjmie, i wesoło nas obejmie,
Serce me czuje.

... nowego, w otchłaniach pożadanego,
Mamy wonności.

Weźmie je wdzięcznie, pójdźmyż bezpiecznie,
Niechaj odbiera Królewskie, Jako to plemię niebieskie,
Nasze skłonności. Amen.

O téj dobie leży w żłobie,
Syn wiekuisty, z Panny przeczystej;
Ta Dziewica Królewicza,
Nam porodziła, grzech nim zgładziła.
Osieł z wołem pod okółem,
Nisko padają, Pasterze grają.
Trzej Królowie swoje zdrowie,
Z upominkami, niosą go sami.
I Anieli się zdumieli,
Widząc swego l'ana naszego.

Święty, Święty, niepojęty,
Jemu śpiewają, cześć chwałę dają.
Także i my z wesołemi,
Pójdźmy z pieśniami a nie z baśniami.
Przywitawszy pokłon dawszy,
Z serca szczerego, szanujmy Jego. Amen.

Pasterze paśli trzody na przyłogu,
A Anieli śpiewają chwałę Bogu.
Chwała bądź Bogu na wysokim niebie,
A ludziom pokój na niskim padole.
Oznajmujemy niezmierne wesele,
Że się narodził w człowieczém ciele.
Idźcie kwapcie się do Betleem miasta,
Znajdźcie Dziecię położone w jasełkach.
Potém Anieli wnet od nich zniknęli,

I tak znaleźli jak Anioł powiedział,
Iż osieł z wołem nad nim klęcząc puchał.
A Józef stary kołysał Dzieciątko,
Nynajże nynaj małe pacholątko. Amen.

Paśli Pasterze woły, paśli Pasterze woły,
U zielonój Dąbrowy, u zielonój Dąbrowy.
Anioł się im pokazał, do Betleem iść kazał,
A oni się go zlekli, aż na kolana klękli.
Więc go pytać nie śmieli, gdzie Pana szukać mieli,
Ale na domysł biegli, aż do szopy przybiegli.
A on leży we żłobie, nie mając nic na sobie,
Będąc Panem nad Pany, i na nędze zesłany.
Pójdźże ty Kuba wprzody, wróćma się już do trzody,
A ty za nim Michale, tędy prosto po wale.
Zagrajże Kuba w różek, aż zagrzmi leśny bożek,
A ty Michale fujarę wzięwszy od Kuby miarę.

Jedną piosnkę zagrajmy, a drugą zaśpiewajmy,
Temu Panu naszemu, nowo narodzonemu.
Przez swoje narodzenie, daj grzechów odpuszcze-
nie, daj grzechów odpuszczenie,
A odpuściwszy grzechy, daj nam użyć pociechy.

Kolędujmy przyśpiewujmy Dziecinie małej,
Z nieba danej, nam narodzonej z przeczystej Panny,
Cerberus ci głowę wznosi, a Lucyfer w piekle wisi,
zdrajcy to nasi.

Messyas przyszedł na świat prawdziwy,
I Prorok zacny, z wielkimi dziwy
Który przez swoje znaki, dał wodzie winne smaki,
W Kanie Galilejskiej.

Wesele zacne bardzo sprawiono,
Pana Jezusa na nie proszono,

Z dwócienników jego, by strzegli Pana swego,
W Kanie Galilejskiej.

Z wielkim dostatkiem potrawy noszą,
Pana Jezusa aby jadł proszą,
Wszystkiego dosyć mają, tylko wina czekają,
W Kanie Galilejskiej.

Matuchna jego gdy to ujrzała,
Oblubieńcowi dogodzić chciała,
Prosiła swego Syna, by uczynił z wody wina,
W Kanie Galilejskiej.

Pan Jezus chcąc tém uszlachcić gody,
Kazał nanosić dostatkiem wody,
Ej gody, gody, gody, wnet tu będzie wino z wody,
W Kanie Galilejskiej.

Wnet prawdziwego Boga poznali,
Gdy zamiast wody wino czerpali,

Ej wino, wino, wino, lepsze niż przedtém było
W Kanie Galilejskiéj.

Najświętsza Panna gdy skosztowała,
Z pełnego sobie nalać kazała,
Ej wina, wina, wina, będę ja go dzisiaj piła,
W Kanie Galilejskiéj.

Piotr z Apostoły stojąc przy dzbanie,
Woła na Jana pij rychło do mnie,
Ej wino, wino, wino, lepsze niż przed tém było,
W Kanie Galilejskiéj.

Pił Szymon garcem do Mateusza,
Filip konewką do Tadeusza,
Ej wino, wino, wino, lepsze niż przedtém było,
W Kanie Galilejskiéj.

Gdy Jakób mniejszy porwał garnuszek

Ej wino, wino, wino, lepsze niż przedtém było,
W Kanie Galilejskiéj.

Pawle z Maciejem wam oskomina,
Zeście nie pili takiego wina,
Ej wino, wino, wino, lepsze niż przedtém było,
W Kanie Galilejskiéj.

Przez Narodzenie Twojego Syna,
Kaź nam nalewać Panienko wina,
Ej wina, wina, wina, u dobrego Pany Syna,
W Królestwie Niebieskiém. Amen.

Powiedźcie pasterze mili, gdzieście poten czas chodzili?
Do Betleem sławnego, witać narodzonego.
Z Panny czystéj Messasza, z kąd pociecha rośnie nasza,
Ubogich pastuszków na ziemi, gdy Boga na oko
wiedzimy.

I mybyśmy tam bieżeli, gdybyśmy drogę wiedzieli,
Idźcie pokażemy wam, tylko chciejcie wierzyć nam,
Do Betleem prosto bieźcie, ale czyste serca nieście,
Bo ten Pan czysty sam szanuje takowych, przyj-
muje sług bożych.

A po czémże Go poznamy, gdy żadnych znaków
nie mamy,

W szopie leży powity, wół z osłem pracowity,
Parą swoją nań puchają, i Dzieciątko ogrzewają,
Jezusa Chrystusa małego, poznali być Stwórcę swojego.
A cóż mu podarujemy, temu Panugdy go znajdziemy?
Ja barana białego a ty Kuba czarnego.

Z chęcią Jemu darujemy o łaskę prosić będziemy,
My nędzni grzesznicy na ziemi, my którzy zbawie-
nia pragniemy.

I-Matce potrzeba co dać, że nam da Syna oglądać,

Weźmij masła garnuszek, ja wezmę koszyk gruszek,
Panience téj darujemy, z radością powinszujemy,
Miłego Bożego potomka i duszy niewinnéj mał-
żonka.

Znać niechcą puścić nikogo, iż starzec patrzy tak srogo,
Strzegąc Matki, Dzieciątka, co poczniem nie-
bożątka,

Bo to coś tam niepodłego, zeszło z nieba wysokiego,
Na ten świat dla ludzi mizernych, leżących w wy-
stępkach niezmiernych

Patrz Józefie co czynimy, puść tam nas gdzie cię
prosimy,

Do téj stajni bydlęcój, nie oddalaj nas więcéj,
Niech to dziecko oglądamy, bo od braci tę wieść mamy.
Ze się król narodził Niebieski, głos świadczy pod
niebem Anielski

Stary Józef odpowiada, że szopy przystępu nie da,
Są tam teraz królowie, od wschodu Mędrcomie,
Dzieciatku dary dawają, Matkę Jego pozdrawiają,
Z niżuchnym maluchnym ukłonem, w stajence przed
żłobem nie tronem.

I nam Go też także trzeba, gdyż przyszedł dla
wszystkich z nieba,

Pójdźcie już niebożęta, klęczą przed nim bydłęta.
Panu społem chwałę dajcie, Imię jego wyznawajcie,
Ze trzema Królami na ziemi, żebyśmy mogli być
zbawieni. Amen.

Z Raju pięknego miasta, wygnana jest Niewiasta,
Dla Jabłka skuszonego, przez węża podanego.

Wędrujże Ewo z raju, już cię tu dobrze znają,
Fora Adamie fora z tak rozkosznego dwora.

Wędrując Adam z raju, gdy stanął w ziemskim kraju,

Obejrzał się po chwili, aleć dalej niż w mili.
W raju miał dość wszystkiego, na ziemi nie własnego,
Puste krainy orał, niestetyż! z płaczem wołał.
Ach biada mnie nędznemu, człękowi strapionemu,
Do raju trafić nie mogę bom przez grzech stracił drogę.
W rajum miał dość rozkoszy, złote na polach kłosa,
Nigdy nie umiał orać, za wołmi hola wołać.
Byś była dobra żonka, słuchałabyś małżonka,
Strzegłabyś się rozmowy, niecnotliwój wężowój.
A żem ja nie dobry mąż, widząc że cię zdradził wąż,
Niechciałem cię zasmucić, wołałem jabłko skąsić.
Dałaś się zwieść wężowi, jam słuchał białogłowy,
Będziem cierpieć niewolą, na świecie ze złą dolą;
W boleściach będziesz rodzić, w wianeczku już nie
chodzić,
Ja ziemię kopać muszę, chcąc pożywić swą duszę.

O węzu niecnotliwy, iżeś tak nieżyczliwy,
Nasienie białogłowy, zepsułeś złemi słowy.
Już się dziś wypełniają, Proroctwa i ustają,
Dawida z Izajaszem, gdy Panna z Messyaszem.
Z Betleemskiej stolicy, ucieka na oślicy,
Chcąc nas pojednać z Bogiem, w takim upadku srogim.
Na te chwalebne gody, idąc w obce narody,
Z Józefem i Maryą, Jezu czołem ci biją.
Adamowi synowie małuścy i Ojcowie,
I z córeczkami Matka pokłękawszy przed jasiaka.

Pastuszkowie w lesie śpiewali, o Jezusie się pytali,
Gdzie się Jezus narodził, drogę do Nieba otworzył,
Dzieciatko się narodziło, wszystek świat uweseliło.
Bóg Ojciec zesłał Syna wesół z Nieba nowina.
Leżał na słomie we żłobie, niemiał suknie na sobie,

Wół i osieł nań puchali, bo Go być Bogiem uznali.
Wróbel cierp, cierp, nieboże, na takim przykrym
mrozie.

Skowronek Go uwesela, i dodaje Mu wesela,
Sowa tamże mocno huka, a wróblów w stodole szuka,
Pójdź, pójdź i z nóżkami, nie wytrzepisz się skrzy-
dełkami.

A wczora z wieczora, z Niebieskiego dwora,
Przyszła nam nowina, Panna rodzi Syna.
Boga prawdziwego nieogarnionego,
Za wyrokiem Boskim, w Betleem żydowskim.
Pastuszkowie mali, w polu w ten czas spali,
Gdy Anioł z północy, światłość z nieba toczy,
Chwałę oznajmując szopkę pokazując,
Gdzie Panna z Dzieciątkiem z wołem i oślątkiem.
I z Józefem starym. nad Jezusem małym.

Witaj Boga tego dziś narodzonego.
Natychmiast pastuszy, radzi z drogięj duszy,
Do onęj to budki, bieżą, wzięwszy dudki.
Chcący widzieć Pana, oddają barana,
Na kozłowym rogu, krzyczą chwałę Bogu,
Sam śpiewa i będzie, ludziom po koledzie,
W żydowskięj krainie, przy cudowném Synie.
Niebiescy Duchowie z daleka Królowie,
Pragną widzieć swego, Stwórcę przedwiecznego.
Dziś Mu pokłon dają, w ciele oglądają,
Z czystą Panną w szopie, to malutkie chłopie.
Cieszą podarkami, więc i piosneczkami,
Witaj Zbawicielu i pocieszycielu.
Witaj Królu nowy, Synu Dawidowy,
Ty masz nas wybawić i w Niebie postawić.
W Betlehemiach Ojcowie, i Patryarchowie,

Dawno Cię czekali, Rorate śpiewali.

O szczęśliwy żłobie, gdy Messyas w tobie,
W pieluszkach związany, z dawna obiecany.

Jezu najmilejszy, ze wszech najwdzięczniejszy,
Zmiłuj się nad nami, grzesznemi sługami. Amen.

Zagrzmiała runęła w Betleem ziemia,

Nie było, nie było Józefa w doma.

Kędyżeś kędyżeś Józefie bywał?

W Betleem, w Betleem Dzieciątku śpiewał.

Wół osieł, wół osieł przed nim klękali,

Bo swego, bo swego Stwórcę poznali.

Beczący, ryczący Panu śpiewali,

Pasterze, pasterze w multanki grali.

Zmiłuj się zmiłuj się nasz wieczny Panie,

Bez Ciebie bez Ciebie nic się nie stanie. Amen.

Kazał Anioł do Betleem Juda, pasterzom w skok
kędy nowe cuda, zjawiły się ludziom na zbawie-
nie, Izraelowi na odkupienie.

Tam pasterze co wskok pobieżeli, skoro świa-
tłość Niebieską ujrzeli, nad oborą kędy osieł
z wołem, i z Józefem uderzali czołem.

Panna w ręku Dzieciątko trzymała, a gromada
Aniołów śpiewała, w koło żłobu pasterze lękliwi
obaczywszy niesłychane dziwy.

Każdy wesół z serca ochotnego, że obaczył
Boga prawdziwego, na kolana przed nim pokle-
kali, na multankach nowe pieśni grali.

Chwała Bogu na górnym Syonie, i Synowie na
Panieńskim łonie, który przyszedł dzisiaj w imię
Pańskie, i poburzył bałwany pogańskie.

Bądź wesółą teraz duszo moja, tu nadzieja i pociecha Twoja, i ochłoda na mizernym świecie, Tobie k'woli wziął ciało człowiecze. Amen.

Wstawszy Pasterz bardzo rano, wyszedł z budy wlaźł na siano, boć go szczyca zdejmowała, jaka przedtém nie bywała.

Czeka długo czeka mało, co się w polu będzie działo, strach go zewsząd obejmuje, bo śpiewanie z nieba czuje.

Porwawszy się poszedł w pole, szukając tam w onym dole, z kąd się światło dobywało, jakie przedtém nie bywało.

A tak sobie przechadzając, z podziwieniem rozmyślając, pojrzy w górę, aż Anieli, pod Niebiosy są weseli.

Pokój ziemi ogłaszają, chwałę Bogu powtarzają,
że zbawienie oglądało, pożądane wszelkie ciało.

Wraca prędko z téj doliny, i do bydła do
drużyny, chcąc oznajmić co się stało, po północy
nim świtało.

Lecz ich słyszy z aniołami, krzycząc w polu pod
niebami, biegał do nich już weselszy, ażeście tu
najmilejsi.

Braciszku moim mili, nie miałemci takiej chwi-
li, jaka się téj nocy stała, z czego ziemia radość
brała.

Panna Syna cudownego, porodziła niebieskiego,
róża piękna i lilia, Zbawiciela nam powiła.

Dziś pasterze wykrzykują, piękne głosy nam
wydają, grają w dudki i maltanki, drudzy czynią
wywijanki.

Na kolanach osieł z wołem, klęczą przed nim
a my kołem, i z muzyką i pieśniami, z Aniołami
z pastuszkami.

Uderzajmy czołem śmieie, w człowieczém Go
widząc cieie, żeby przyjął nas do siebie, a po
śmierci stawił w niebie. Amen.

*Pieśń o weselącym się ptastwie z Narodzenia Bożego
na Godach.*

Wdzień Bożego Narodzenia, radość wszystkiego
stworzenia, Ptastwo chwali Pana, było na kolana.
Upada, upada.

Król orzeł najprzód przyleciał, gdy się o godach do-
wiedział, nawiedził Dzieciątko, małe pacholątko,
W Betleem, w Betleem.

Ptastwo się téż dowiedziało za królem swoim leciało,
Na królewskie gody, nie pili tam wody,
Lecz wino, lecz wino.

Którym chcąc zagrać strus głowę, a do tego zjadł
podkowę,

By ją prędzój strawił, na gody się stawił,
Jezusa Chrystusa.

Gdy kania deszczu czekała, o tychże godach słyszała,
Więc odszedłszy wody, leciała na gody,
Jezusa Chrystusa

Stadem cyranki leciały, a kaczki bardzo kwakały,
Myśliwiec je brokiem, przestraszył aż skokiem
Uciekły, uciekły.

Gdy przyleciały do dwora, piwnicznym miały kaczora,
Lecz mu na te gody, kazały być wody,
Piwnicznym, piwnicznym.

Obchodziło to kaczora, i niechciał czekać wieczora,
Ale go żurawie, strzepali po głowie,
I uciekł, i uciekł.

Gęsiom się wiedzieć dostało, że się tam ptastwo zleciało,
Gąsior ich wiódł pasmo, by nie było ciasno,
W Betleem, w Betleem.

Gdy wodne ptastwo zleciało, leśne się téż dowiedziało,
Dudek z wielkim nosem, zwoływał ich głosem,
Na gody, na gody.

Sojka im więcej znać dała, gdy jak chłop wlesie hukala
Bo się już upiła, gdy na godach była,
W Betleem, w Betleem.

Szczygieł z czyżykiem i ziębą, i kanarek z małą gębą,
Trznadle z czeczotkami, były szczebiotkami,
Wzajemnie, wzajemnie.

Darmo na wino pójdziemy, bo go mało wypijemy,
Chruściel im i z wilgą, dobrą choć nie wielką,
Poradą, poradą.

Mówiąc: za co to nam stanie, gdy się nam widzieć
dostanie, W Betleem wesele, które w ludzkim ciele,
Bóg sprawił, Bóg sprawił.

Jeszcze jarząbek z sokołem, radził im z ciećwierzem
społem, Rozmów zaniechajcie, na gody biegajcie,
Do wina, do wina.

A jeżeli nie wypijecie, jastrzębia poczęstujecie,
By was pazurami, latając za wami,
Nie szarpał, nie szarpał.

Ptastwo się z lasu porwało, bo się im to spodobało,
Lecąc z kuropatwą, przepiórka ta łatwą,
Da radę, da radę.

A co nazbyt będziemy miały, u baka gardziel nie mały,
Więc go pożyczymy, do domu weźmiemy,
Ostatek, ostatek.

A jeżeli będzie we dzbanie, pożycz nam nosa bocianie,
Żuraw długiej szyje, rad też dobrze pije,
Da i nam, da i nam.

I tak różnych ptasząt stado, będąc Jezusowi rado,
W to miejsce leciało, kędy Pańskie ciało,
Powito, powito.

Spocząć chciały niebożęta, lecz zastąpiły zwierzęta,
Bydłęta, robacy i domowi ptacy,
Chwalili Dzieciątko.

Zaczém wszystek dom okryli, gdy się w szopie nie
zmieścili,

Potém zgodne głosy, wrzaski pod Niebiosy,
Leciały, leciały.

Chwała bądź Bogu żywemu, ubogo narodzonemu,
Dla człeka nędznego, by kłopotu swego,
Miał koniec, miał koniec.

Podziękowawszy dzieciątku, każdy się miał z nich do
wziątku, Bóg im błogosławił, gdy się na świat zjawił,
W pieluszkach, w pieluszkach.

Dopieroż tam wrzawa była, gdy było zwierząt tak
siła, Żaden nie chciał robić, każdy wolał spełnić,
Na godać, na godach.

Więc orzeł między ptakami, lew zaś między zwie-
rzętami, Uczynił porządek, by każdy za wziętek,
Co robił, co robił.

W przód uczcili gospodarstwem, Bydłęta z domo-
wém ptastwem, By leśne zwierzęta i wodne pta-
szęta,
Raczyli, raczyli.

Kur jako gospodarz domu, wiedząc co rozkazać
komu, Kazał mało gadać, a owoce dawać,
Dostatkiem, dostatkiem.

Pana obudził swém pianiem, by żyli jego staraniem,
I czeladź i dziatki, by mieli dostatki,
I goście, i goście.

Koty wszystkie powysyłał, aby przynieśli specyał
Dla czaple i sowy, kotom także zdrowy,
Jak myszy, tak szczury.

Wróblom zaś kazał domowym, do gumna pokazać
owym, Co zboże jadają, choć w lesie siadają,
Na drzewie, na drzewie.

Psom kazał aby szczekali, aby się goście nadziali,
Sam zaś wlaźł na strzechę, by mieli uciechę,
Przypiewał, przypiewał.

Na muzyce nie schodziło, pokazał każdy swe dzieło,
Grał roróg na rogu, słoń dał chwałę Bogu,
Swym nosem, swym nosem.

Kurczęta w pieszczaki grały, uczone kosy śpiewały,
Niedźwiedź pacierz mówił, koń zębami dzwonił
Nad żłobem, nad żłobem.

Pucharz swoim głosem puchał, a gołąb dzieciątku
gruchał, Wrona krak krakała, Boga wyznawała,
Na szopie, na szopie.

A słowik śpiewał dyszkantem, z kanarki, skowronki,
altem, A kruk śpiewał basem, gawron był podczaszym,
Ochotnym, ochotnym.

Kozieł zaś swą brodą trząsał, gdy skórę z drzewa
okasał, Jagnięta beczały, gdy płacz usłyszały,
Jezusa Chrystusa.

Zając siedząc z królikami, będnął swojemi nożkami,
Wróble zaś gwarzyły, gdy sobie podpily,
Z dzierlatką, z czeczótką.

Papuga także gwarzyła, coś z cudzoziemska mówiła,
Żołna zaś z indykiem, była tam syndykiem,
Bażant był szafarzem.

Paw ogon śliczny roztoczył, lecz sprośnym wrza-
skiem wykroczył, Kwiczoły kwiczały, czeczótki śpie-
wały,
Sęp siedział jako sęp.

A Jeleniowe zaś czoło, na rogach mając świec w koło,
Tam wszystkim świeciło, aby widzieć było,
Cieszyć się, cieszyć się.

Wilcy grali w szalamaje, czajka ochoty dodaje,
Koniki skakały, świerszcze pomagały,
Z mrówkami, z mrówkami.

Więcej tam było wszystkiego, niżeli w arce Noego,
Tam tylko po parze, a tu zaś co może,
Mieć ziemia, mieć ziemia.

Sroka piwa nawarzyła, korzec weń chmielu włożyła,
Było dobre piwo, piło go co żywo,
Na godach, na godach.

Sowa nieboga huczała, we dnie wino nie widziała,
Hu, hu, hu, hu, hu, hu, a mało co w brzuchu,
Bez wino chudzina.

Ale gdy było w północy, piła do ciężkiej niemocy,
War piwa wypila, jeszcze się swarzyła,
Niecnota, niecnota,

Gdy wszystko Boga uczciło, co żywo się rozproszyło,
Ludziom przykład dawszy, by Boga uznawszy,
Chwalili, chwalili. Amen.

Przybieżeli do Betleem pasterze, Hej, hej,
pasterze, pasterze, pasterze, pasterze.
Grając skoczno Dzieciąteczku na lirze, Hej, hej,
na lirze, na lirze, na lirze, na lirze.
Oddawali swe ukłony w oborze, Hej, hej,
w oborze, w oborze, w oborze, w oborze,
Tobie z serca ochotnego, o Boże, Hej, hej,
o Boże, o Boże, o Boże, o Boże.
Anioł Pański sam ogłosił, te dziwy, Hej, hej,
te dziwy, te dziwy, te dziwy, te dziwy.
Których oni nie słyszeli jak żywi, Hej, hej,
jak żywi, jak żywi, jak żywi, jak żywi.
Zdziwili się na powietrzu muzyce, Hej, hej,
muzyce, muzyce, muzyce, muzyce.
I myśleli co to będzie za Dziecię, Hej, hej,
za Dziecię, za Dziecię, za Dziecię, za Dziecię.

Któremu się wół i osieł kłaniają, Hej, hej,
kłaniają, kłaniają, kłaniają, kłaniają.

Trzój Królowie podarunki oddają, Hej, hej,
oddają, oddają, oddają, oddają.

I Anieli z gromadami pinują, Hej, hej,
pilnują, pilnują, pilnują, pilnują.

Panna czysta i z Józefem piastują, Hej, hej,
piastują, piastują, piastują, piastują.

Poznali Go Messyaszym być prawym, Hej, hej,
być prawym, być prawym, być prawym, być prawym.

Narodzonym dzisiaj Panem łaskawym, Hej, hej,
łaskawym, łaskawym, łaskawym, łaskawym. A.

Przyskoczę ja do téj szopy z cicha,
Aleć się tam dzieciątko uśmiecha,
Ten śmiech, oczów tych, niechaj będzie dla wszystkich.

A iże się to Dzieciątko śmieje,
Niechże się nam wszystkim dobrze dzieje,
Toć znać, kiedy dać, ma nam coś Bóg obiecać.

I pocznę ja przed Dzieciątkiem skakać,
By nie chciało na tém zimnie płakać,
Więc iść pocieszyć, przed nim czołem nisko bić.

A kiedy się uprzykrzy tańcować,
Na dudkach grać nie będę żałować,
A tak w zacny akt, patrząc na ten Boski znak.

I pójdę ja na drugich zawołam,
Jeżeli sam grać Panu nie wydołam,
Więc grać, albo dać, co nowego zaśpiewać,

Niechajże nam sam Pan Bóg poszczęści,
Tobie Jezu będziem śpiewać części,
Widząc Bóg, co za dług, mamy płacić dali Bóg. A.

Po kolędzie omnes ad nos pójdziemy,
Jeżeli gratis dobrze się mieć będziemy.
Gloria laus, Bogu wprzód zaśpiewamy,
Gospodarzom largum vesper przyznajmy.
Zacznijcież już mili Fratres kolędę,
Zaczém się wam na proemium zdobędą.
Proście Boga, donet vobis fortunam,
Cum salute, požądajmy hanc unam.
Niechże Deus błogosławi a sporze,
Deus w gumnach, w szpiżarni na oborze.
Na nowy rok mittat tibi gaudia,
Et prosperet według myśli omnia.
Dzisiaj prosimy Salvatorem z Maryą,
Dobrodzieja langam vitam niech żyją.
A po śmierci super voelos wędrują,
Copiosam niech mercedem uczują. Amen.

Szczodry wieczór dobry wieczór, Królu Niebieski,
Dajże nam dzisiaj szczodry wieczór.

Temu Królowi Zbawicielowi, trzej Królowie złoto,
Mirrę kadzidło ofiarowali. Złoto Króla, kadzidło
Kapłana, a Mirra znaczyła Mękę Pana.

Dziękujemy wszyscy Panu Bogu naszemu, który
przez swoje cne Narodzenie, nas wszystkich z mo-
cy szatańskiej mocno wyswobodził.

Jemu śpiewajmy, Jemu cześć chwałę dajmy, 

Chwała Bogu naszemu. Amen.

W złobie leży, któż pobieży, kolędować małemu,
Jezusowi Chrystusowi, dziś do nas zesłanemu, Pa-
stuszkowie przybywajcie, Jemu wdzięcznie przygry-
wajcie,
Jako Panu naszemu.

My zaś sami z piosneczkami, za wami pośpieszymy, a tak tego maleńkiego, niech wszyscy obaczmy, jak ubogo narodzony. płacze w stajni położony,
Więc Go dziś ucieszymy.

Najprzód tedy niechaj wszędy, zagrzmie świat w wesołości, że posłany nam jest dany, Emanuel w niskości, Jego tedy przywitajmy, z Aniołami zaśpiewajmy,
Chwała na wysokości.

Witaj Panie, cóż się stanie, że rozkoszy Niebieskie, opuściłeś a zstąpiłeś na te niskości ziemskie, Miłość moja to sprawiła, by człowieka wywyższyła,
Pod nieba Empirejskie.

Czém w żłóbeczku nie w łóżeczku, na siankuś położony? czém z bydlęty nie z Panięty w stajni jesteś złożony? by człek sianu przyrównany, grzesznik bydlęciem nazwany, Przezemnie był zbawiony.

Twoje Państwo i poddaństwo, jest świat cały,
o Boże, Tyś polny kwiat, czemuż Cię świat przy-
jąć niechce choć może, bo świat doczesne wolno-
ści, zwykł kochać, mnie za swe złości,
Krzyżowe ściele łoże.

W ramie głosy pod niebiosy, wzbijają się Ra-
cheli, gdy swe syny bez przyczyny, w krwawej wi-
dzi kąpieli, większe mnie dla nich kąpanie, w krwa-
wym czeka oceanie,

Zkąd Niebo będą mieli.

Trzój królowie monarchowie, wschodni kraj opu-
szczają, serc ofiary z trzema dary, Tobie Panu
oddają, darami się kontentuje, bardziej serca ich
szacuje, Za to niech niebo mają. Amen.

Pomalusku Józefie, pomalusku proszę,
Widzisz że ja nie mogę, idąc tak w daleką drogę.
Wyrozumiěj proszę, wszak widzisz co noszę,
W mym żywocie mam Boga, przeto mi przykra droga.
Bo już czas nadchodzi, że się już narodzi,
Którego mi zwiastował, Anioł gdy mnie pozdrawiał.
A tak myślę sobie, i chcę mówić tobie,
O gospodę spokojną, mnie w taki czas przystojną.
Bo teraz w miasteczku i lada domeczku,
Trudno o kącik będzie, gdy gości pełno wszędzie.
Wolał pijanice szynkarską szklanicę,
Niżeli mnie ubogą, strudzoną wielką drogą.
Wnijdźmy rada moja, do tego pokoja,
Do téj szopy na pokój, Józefie Opiekunie mój.
A tak my oboje i to bydłał dwoje,
Będziemy mieli pokój, Józefie opiekunie mój.

Już nam czas, godzina, wielka to nowina,
Stwórcę świata porodzić, ten ma nasz Bogiem zgodzić.
Choć pałac ubogi, ale klejnot drogi,
Niebo ziemia i morze, ogarnąć go nie może.
A Józef mąż zacny, służył jako baczny,
Najświętszą Pannę cieszył, bo to jego klejnot był.
Mój Józefie drogi, toć to ten mróz srogi,
Uziębnie nam Dzieciątko, niebieskie pacholátko.
Przynieś proszę siana, w główkę pod kolana,
Maluskiemu Dzieciątku, Boskiemu Pacholátku.
A Józef mąż zacny, na dzieciątko baczny,
Wziąwszy sianka nie wiele, w żłóbeczku mu pościele.
A zaś bydłateczko wół i ośláteczko,
Parą nań swą puchali, Dzieciątko zagrzewali.
Witaj Królewiczu, niebieski Dziedziczu,
Bądź pochwalon bez miary, za Twe niezmierne dary.

Zawitaj Jezu z Panny narodzony,
Czemuś w żłóbeczku ubogo złożony.
Cóż za przyczyna ubóstwa Twojego?
Znać byś z sieroty czynił bogatego.
Czemuż w tak lichój rodzisz się stajence?
Ziąbisz w pieluszkach Ciało twe Panieńce.
Płaczesz a na cóż? znać byśmy weseli,
W górnych pałacach wszyscy Cię widzieli.
Płacze o Rachel dzieć swych o Boże,
Krwią zfarbowanych jako śliczne róże.
A Ty czy z niemi wraz się nie farbujesz,
Znać że dla nich swój więcej krwi gotujesz.
Jadą do Ciebie wschodni trzej Królowie,
Oddają dary sławni monarchowie.
Któremi się ty lubo kontentujesz,
Lecz serca bardziej onychże szacujesz.

Tyś serca pragnął przez mędrca Twojego,
Jakobyś nad nie miał nic miłszego.
Więc po kolędzie serca oddajemy,
A za kolędę zbawienia pragniemy. Amen.

P I E S N I N O W E
O NARODZENIU PAŃSKIÉM.

Pieśń I.

Ach ubogi żłobie, cóż ja widzę w tobie!
Droższy widok niż ma niebo, w maluskiej osobie.
O jedyne Dziecię, wyjaw mi proszę Cię,
Kto Cię złożył w téj jaskini, kto odbiegł na świecie.
Gdyby nie te lice, i śliczne źrenice,
Jużby Cię był zwierz pochłonał lub łakome lwice.

Aleć ten zwierz dziki i bydlęce ryki,
Czuając skryty, ogień wryty, od Twojej twacyczki.
Niech znam Dziecię moje, Matuleńkę Twoję,
A uproszę, że Cię w nasze zanosą pokoje.
Tam Ci będę nócił, łązy pieśniami krócił,
Gdybym Cię miał, jużby mi się dom w niebo
obrócił.

Czy nie zgadnę Syna, że słodka Dziecina,
Z nieba rodem, Boskim płodem, Boska krew jedyna.
Takci jest jak słyszę, sercem Cię kołyszę,
Nie przestanę w téj miłości, póki stanie duszy. A.

Pieśń II.

A cóż z tą Dzieciną, będziemy czynili,
Braciszkanie mili, że się nam kwili?

Zaśpiewajmy Mu wesoło,
I obróćmy się z nim w koło,
Hoc, hoc, hoc, hoc.

Podobno Dzieciatko że głodne płacze,
Dla tego też z nami nie rado skacze,
Więc ja mu dam kukiełeczkę,
I masełka osełeczkę,
Pa, pa, pa, pa.

Czy bez Matuleńki płacze Dziecina,
Więc ją do miłego zaprośmy Syna,
Ma, ma, ma, ma, do Dziecięcia,
Utul tego płacz panięcia,
Ma, ma, ma, ma.

Czy dla tego płacze mój złoty duszka,
Że niema Józefa w domu staruszka,

Więc Józefa zawołajmy,
I ciesząc go zaśpiewajmy.

Ta, ta, ta, ta.

Albo Pacholęciu w dudki zagrajmy,
I na piszczałeczkach rozweselajmy,
Li, li, li, li, moje dudki,
Skacz robaczku mój malutki,
Li, li, li, li.

Nie tak, nie tak cieszcie miłą Dziecinę,
Ja Mu wnet laleczkę piękną uwinę,
La, la, la, la, moje Dziecię,
La, la, la, la, moje życie,
La, la, la, la.

Jeszcze i kąpielkę Mu nagotujmy,
Na kąpiel serdecznych łez nie żałujmy,

Dosyć osieł i wół beczy,
Budzą dziecię nic do rzeczy,
Spać, spać, spać, spać. Amen.

Pieśń III.

Mowa Pasterzów przy Narodzeniu Chrystusowém.

Banek. **A** spis Bartek? Szymek? Wojtek? Maciek?
Walek? Tomek? Kuba? Stachu?

Ozwijże się przecie który z was, bo umrę od wielkiego strachu.

Ono coś takiego jak słońce jasnego świeci na Niebie.

Wojtek. Obyześ spał, cego wzescys, cy cię pono nie fortuna łupi,

Spis a gadas mazy ci się lada Judas, a ty bajes głupi,
Zeć się coś zjawilo, znać ci się przyśniło, ześ widział słońce.

Banek. Oj nie śpięć ja mój Wojtalu, ani ci tes la-
da czego prawie,
Jus to chwila, jak nie przez sen światłość widzę,
lecz na scerym jawie,
Słysę i śpiewanie i prześlicne [granie hań za
górecką.

Wojtek. Nie pleć plotka, nie budź drugich, tak ci
się to coś przewidziało,
Któżby śpiewał? sowy kzycą wilków się tez snąć
dość nazbiegało,
I tak się im ocy pzy poch murnej nocy błyscą jak
świecki.

Banek. Nie sowyć to ani wilcy, znom ja wilków,
znom dobrze i sowy,
Pojzyj jeno mój Wojtalu, jakeś sumny, tylko pod-
nieś głowy,

A przypatrz się łonie, która w onój stronie, okryła niebo.

Wojtek. Gdzie ta łona? *Banek.* Ono widzisz jak się niebo łyssa bez przestanku,

Wojtek. Prawdęć mówisz widzę ale coś to z tego będzie miły Banku,

Pójdźmy ztąd bo trwoga, pobudźmy dla Boga i drugich bratków.

Banek z Wojtkiem. Gwałtu! gwałtu! niebo gore, cy się pono świat zajął bratkowie,

Przebóg wstańcie, a czémprędzej uciekajcie bo idzie o zdrowie,

Jeżeli nie wstaniecie, wszyscy poginiecie prec do jednego.

Wojtek i Maciek. Cus to, cus to, gore kędy praw-
cies, cy się co gdzie złego stało,

Wojtek. Patrzcie jeno, kto z was widział żeby
niebo tak kiedy gorzało,

Przeto uciekajwa, bracia, odstradajwa jus i tych
owiec.

Walek. Stójcie bracia, gdzie chcecie iść? a by-
dełko jako zostawimy,

Dyć pockajcie, aż wprzód co to są za dziwy, do-
brze zrozumiemy,

Oto się naszego Bartosa starego spytamy co to?
Miły Bartos, ty najlepiej mozes wiedzieć jako
człowiek stary,

Wiem, żeś mądry, boś ty z młodu słycham cho-
dził z tablicą do fary,

Więc jako rozumny, powiedz nam mój sumny, co
to takiego?

Bartos. Dobrze wnet wam powiem, tylko poczekajcie, az cłek pomiarkuje,

Co to? pójdźmy jeno blizój, owdzie gdzie się często połyskuje.

Juz wiem co to znaczy, tak jest nie inacój, jako wam powiem.

Słyseliście jako w raju, Ewa dawsy się w rozmowy z węzem,

Z jego rady przestąpiła rozkaz Boski, z Jadamem swym mężem,

Jabłko zjadłszy sama, ogryzkiem Jadama, pocęstowała.

Za co Pan Bóg węza przeklął, wygnał z raju Adama i z Ewą,

Jego zoną, lec się jako Pani stwórca łaskawy nad oną, Ich nędzą zmiłował, i im deklarował Syna swojego,

Posłać na świat, który zeby owym grzechem całe
ludzkie plemię,
Zarazone módl uzdrowić, w żywot Matki miał
zstąpić na ziemię,
Potém się narodzić, i nas wyswobodzić z mocy
satańskiej,
Otuz się to ten Syn Boży, a Mesyas z dawna
obiecany,
Ojcom naszym zjawił, teraz będąc na świat od
Ojca posłany,
Przyjął na się ciało, aby się dość stało, za gzech
Jadama,
Narodził się, jako z głosu Anielskiego zrozumieć
mozecie.
Odzem wam jus wytłumaczył, co to znacy, cegóz
więcej chcecie?

Jeżeli nie wiecie to tu zobaczycie wnet co nowego.
Stach. Już ci tobie miły Bartos, jak mądrymu, my
wsyscy wiezimy.

Ale jeszcze jednej zeczy, wyrozumieć dobrze nie możemy.
Cego ci Janieli, co się tam zlecieli, po nas ządają?

Bartos. Wszak słysycie, dla czego się ci Janieli
radują na Niebie,

Ze Mesyas przyszedł na świat, więc mam w téj we-
sołości siebie,

Kazą naśladować, do sopy wędrować, przywitać Pana.

Symek. Toć to słusna zec, żeby i my to Panią-
tecko święte przywitali,

Ale kędys jego szukać, i kogo się on będziemy pytali.
My drogi niewiemy, jeszcze gdzie zbłądzimy do sro-
giéj kaźni.

Bartos. Pzecię z ciebie Symku prostak, kiedy nie rozumies tego.

Co Janiele dość wyraźnie powiadają, ze Narodzonego Pana, który z Nieba przysedł, sukać tzeba, w Be-
tleem Judzkim.

I tam idźmy jak na pewne, w pzody jednak ni-
zeli pójdziemy.

Gospodazów ze zostaną przy bydełku, sobie uprosimy,
A ci z parobkami także kondysami będą stzedz tzody,
Tomek. Juzci to iść, mniejsa ale z cym iść, to stu-
ka, co damy.

Tak wielkiemu Panu, kiedy nic godnego, dla nie-
go nie mamy.

Chyba jak harlacy, ze mu z nasój pracy co darujemy.

Bartos. Nie taxić to Pan jak nasi, azeby miał ce-
go potrzebować.

Mać on wszystko, bo jest Bogiem, co das tym się
będzie kontentować,

Bo on na ochotę, i chęć, nie na złote patzy podarki.

Więc oto się ze to z wielkim Panem sprawa, naj-
mniéj nie turbujmy,

Cy mało, cy wiele, zabrawszy w kobiele i zaniesiemy
Panu, ja najpierwszy co mogę mieć u siebie cielątko.

Zaniosę mu a ty Kuba co das? *Kuba.* Oto mu dam
pstre koźlątko.

Banek. Toć i ja na ofiarę, kapłanów mu parę tłus-
tych zaniosę.

Greger. A ja skopa najlepszego temu Panu nie bę-
dę załował,

Wojtek. Tyś Pan ja jako ubogi, jagniątko mu bę-
dę ofiarował.

Walek. Ja gęsi kilkoro. *Banek.* A ja mu seścioro
dam kurcąt młodych.

Bartos, Maciek, mu tes da indyków z parę. To-
mek, kackę i kacora.

Symek z Walkiem, na klusecki mąki dadzą mu
choć po pół wora.

Stach mu tatarcaněj, a Šobek jaglanej, kasy przyniesie
Wy tes drudzy dajcie, co się komu z was będzie
podobało.

Przyjmie ten Pan wsystko, który tak za wiele ja-
ko i za mało,

Zapłaci stokrotnie, tylko mu ochotnie dajcie co macie,
Parobcy tes jeźli będą chcieli przejść się do Be-
tleem z nami,

Tzeba, ze by i ci nie chodzili z proznemi kobiałkami,

Lec każdy dla tego Panica małego przyniósł co
z sobą (*K*) *Kuba* (*B*) *Banek* (*W*) *Wojtek* (*W*)
Wawrzek *Parobek* (*B*) *Błażek*.

Dobrze mili gospodarze, prosimy was niech z wami
idziemy.

Przywitać to Panie, już mu się na dary zdobędziemy.
My co nic nie mamy, dzieciątku zagramy, na czém
kto umie.

Jadamek. Mam ja w domu sumne jabłka i gruski
to mu na opałce,

Grusek kopę, drugą jabłek zaniosę, a ty tes mu
w kobiałce.

Jaj świeżych z półkopy, weź z sobą do sopy na
poleweckę.

Pawetek. A ja na tę poleweckę, daruję mu garcek
polewany.

Jędrak. To ja łysekę, *Frącek.* Ja mu miskę, Kuba
Ja zaś weźmę mu słodkiej śmietany.

Ty mleka dzbanuszek a ty weś garnuszek, masła
młodego.

Piotr. Ja mu będę ofiarować miodu scecój patoki
faseckę.

Idko. Ja mu dam mędyków z kilkanaście.

Krystek. A ja mu dam z koprem gomoleckę.

Misiek. A ja ostatek, wabiów kilka klatek daruję Panu.

Bartos. Nu toście jus podarunki należycie wsyscy
rozpozadzili,

Teraz tzeba zebyście je, jak najprędzej bracia po-
znosili.

Idźcie za pas nogi zatchnąwszy, niech drogi czas
nam nie ginie.

Pasterze z Parobkami.

Jużeśmy się wszyscy ześli idźmy teraz przywitajmy Pana.

Bartos. A słuchajcie, jak tam przyjdziemy upadniecie zaraz na kolana,

A potem wasemi ciałami gzesnemi, bijcie przed Panem.

Symek. Ucyniemy tak jak mówis miły *Bartos*: tylko cię prosimy.

Chciej ze ty być Oratorem, od nas wszystkich bo my nie umiemy,

Jakoby go witać, ty umiesz boś czytać, uczył się w szkole.

Mniejsza o to tylko idźwa nie bawmy się tedy bracia w drogę.

Wojtek. Tamto pono *Bartos* idziem, gdzie się błyscy jasność ona sroga.

Bartos. Tam Bracia idziewa, w krótcie tam stanie-
wa z Boską pomocą.

Otośmy już tu teraz, nuze każdy dobądź poda-
runku swego.

Z swój kobiałki, *Matus.* A kędys Pan? wsak nie
widać domostwa zadnego.

Bartos. Oto w téj stajence *Maciek.* Cus zaś tam
Panieńce, ma być spocznienie?

Bartos. Tam ci pewnie wnidzcie jeno, a ze tak
jest na oczy ujrzycie,

Cus? skamałem cym powiedział prawdę? jakże
co nań mówicie,

Kłękajcie poządkiem, przed Świętém Dzieciątkiem,
a mówcie za mną:

Zawitajze, powitajze Dzieciątko najślicniejse wiel-
ki Królewicu,

Nieba ziemi i wsech zeczy, najprawdziwszy nas
wszystkich dziedzicu.

My Twoi poddani na nędzy skazani za gzech Jadama,
Ciebie Pana miłościwego i dziedzica nasego witamy,
Tobie pokłon nas poddański jako Panu oddając zucamy,
Się pod Twe nozecki, w święte pieluski Twe uwinione
Dziękujemyć po tysiąc kroć, za tak wielkie do-
brodziejstwo Twoje.

Ześ Ty sobie będąc Panem Bogiem Stwórcą na
wsechmocność swoją,

Nic nie respektował, aleś się darował nam mizerakom.
Pozuciłeś ślicne Niebo, tak pięknemi usute gwia-
zdami,

Opuściłeś i Janiołów, a tu między temi bydłętami
Racyłeś lezeć w złościę mogąc wszelką sobie zro-
bić wygodę.

Robak biedny ma swój kącik, mają swoje łożyska
zwiezęta,

Ryby w wodzie lochy, gniazda w kzakach mają
wygodne plasęta,

A ty Pan Stwozenia wszystkiego, skłonienia słusne-
go nie mas.

Nie mógłżeś se to przynajmniej cieplej jakieś obrać
izbetecki,

Nie tę sopę gdzie na sianku leżąc musisz dzeć bez
pościółki,

A tu zewsząd wieje biedko cię zagzeje, ten osieł
z wołem.

A żeś sam tak chciał, tak się świętej Twojej po-
dobało woli,

Cierpieć nędze, byleś tylko wyzwoliwszy nas ludzi
z niewoli,

Carta przekłętego, w niebie nas na jego osadził miejscu.
Bądźże Panie za tę łaskę od wszystkiego pochwalon stworzenia,

Ze przez Ciebie z Bogiem Ojcem pojednani, naszego zbawienia.

Pewni byź możemy, jeżeli żyć będziemy, tak jak należy.

Jakże ci to odwdzięczemy, jako za to co ci Panie oddamy.

Ty wiesz lepiéj, ze zawdzięczyć byś na miazgę zbił nas nie zdołamy,

Więc na jakie stanie nas podarki Panie takieć dajemy.
Przyjmijże je wdzięcznie od nas wsak wiesz żeś my ubodzy pastusi.

Na cośmy się mogli zdobydź, toć dajemy chętnie z serca z duszy,

Wybac na ostatek, patrząc nie na datek, lecz chęć
dających.

Podcież téż i wy Parobcy, a na wasój muzyce zagrajcie,
Aktórzy z was podarki jakie macie, to je też oddajcie.
Kładzcie je ostroźnie, a wy tes naboznie grajcie
Dzieciatku.

Nie ciśnijcie się jak bydło pod sam cebuch z swo-
jemi basami,

Ty zaś Jarus z Kasperkiem, z drugieój strony stań
ze skrzypkami.

A ty Sobku chudy, podle nich graj w dudy, a zga-
dzajcie się.

To już nam nic nie zostanie, tylko jest żebyśmy
śliczniuchne,

To Dzieciatko pożegnali, niż pójdziemy, i Jego
Matuchne.

I staruska tego, a potem do swego sedł każdy domu.
Więc klękawszy mówcie za mną, zegnamy was
 nase święte Państwo,
My pastusi z parobkami, wierne waszych miłości
 poddaństwo,
Jus od was idziemy bo się też śpieszymy, do na-
 sój trzody.
W przód jednak niż z tą pojdziemy prosimy was
 a najbardziej Ciebie,
Utajony w małym ciążku, wielki Boże aby nam
 na chlebie,
Nigdy nie schodziło, wszystko się darzyło po na-
 sój myśli.
Lecz to fraska a cos więcéj prosimy ciebie Jedyny
Uczyńże to dla Staruska tego, i twój Matuchny
 przyczyny,

Jak światu pomrzemy, niech z tobą żyjemy na wieki w Niebie.

Bartos. Jużże idźmy z tąd do domu, a kto się nas w drodze pytać będzie z kąd idziemy, To powiemy co się stało w Betleem, niech sława Pana tego, światu zjawionego dojdzie ludzi że się narodził, by nas wyswobodził, od wszego złego. Amen.

Pieśń IV.

Apokaliptyczny Baranku, leżąc w pieluszkach na sianku,

O! śliczny Jezuleńku, wdzięczny luby puzieńku,
Boski Ablegacie, czem nie w Majestacie,
Czemu nie w mistycznój, Apokaliptycznój,
Stawiasz się nam szacie.

Apokalityczne splendory,
Téż to są Twe ciężkie rygory,
Ten Majestat ten tron Twój, nie ten, nie ten Boże mój,
Twój tron pełen chwały, z gwiazd nie twardéj skały,
Jest na firmamencie, nie na pawimencie,
Nie ten złób zbutwiał.

Liczne, śliczne świętych orszaki,
Gdzie są? bo Twój Majestat jest taki,
Wół ten ni to mistyczny, ni apokalityczny.
Sam ci asystuje z osłem parady,
Innych tu potrzeba, asystentów z nieba,
O Baranku śliczny.

Wstępuje dziś Bóg w znak Baranka,
Więc się kontentuje garstką sianka,
I w szopie zamieszkuje, Pastuszków przywołuje,
Stał się uniżonym, by był wywyższonym,

Stał się kreaturą, zważ ludzka naturę,
Ten afekt kochanka.

Złote runo Bóstwa swojego:

Przykrył szatą ciała ludzkiego,

Na śmierć się ofiarował, by swą śmiercią skasował,

Wyrok ogłoszony i już potwierdzony,

Do księgi mistycznej, apokalitycznej,

Wiecznie zaciągniony.

Baranek tę księgę otworzył,

Niebo ziemię piekło zatrwożył,

Zgrzytnęło piekło na to, co mu dasz świecie za to,

Korony składają, na twarz upadają,

Nieba koronaci, a indygenaci,

W szopie mu oddają,

Na tryumf hołdy potrzeba,

Powziąć mody od Świętych z Nieba,

Więc wszyscy upadajmy, zamiast koron składajmy,
Serca śluby, Boże przyjmij, co kto może,
Przymij od nas wielu, ten hołd Zbawicielu,
Daj niech Cię kochamy. Amen.

Pieśń V.

Na tę notę: „W żłobie leży.“

BÓG się rodzi, gwiazda wschodzi, trzej Królowie
od wschodu, tu z darami, ofiarami, każdy swego
narodu, do Betleem gdzie złożony, z Panny Chry-
stus narodzony, Idą z licznemi dary.

Murzynowie, Arabowie, z Tarsu to są królowie.
nauczeni oświeceni, Święci trzej ci magowie, przez
proroka Balaama, co potwierdza gwiazda sama,
Prowadząca do szopy.

Nie leniwie lecz skwapliwie, swoje kraje rzucają,
a w te strony, swe korony, w szopie Panu od-

dają, Jeruzalem nawiedzając, i Heroda się pytając:
Gdzie Król Chrystus narodzon?

Heród wita, królów pyta, co to za król na
świecie, obiecany i przysłany, w którym Judzkim
powiecie, na co rzeką, że Prorocy, o Niebieskiej
Jego mocy, Piszą z Ducha świętego.

Pozdrowiwszy, nawiedziwszy, Jeruzalem żegnają,
a bez zwłoki, śpieszne kroki, do Betleem wraz da-
ją, Melchior i z Baltazarem, Kasper z znacznym
złota darem, W szopie raczą Chrystusa.

Lubo w żłobie jednak sobie, dziecię Boga sza-
nują, otworzywszy, skarb zliczywszy, wonność mi-
rę darują, a w najczystsze Panny ręce, Matki Bo-
żej swój Panience, Wdzięczne dary złożyli.

Złoto Pana, a Kapłana, Kadzidło wyznaczało,
Mira znakiem, z męki smakiem, w tych darach

wyrażało, co Królowie gdy oddali, Pana w żłobie pożegnali,
Boga Matkę Maryą.

Więc w krainę, swą dziedzinę, Święci śpieszą panowie, a w spoczynieniu, i w zaśnieniu, z nieba stają posłowie, Świętych Królów proste drogi, rozkazując w domu progi,

Inszy wracać gościńcem.

I tak święci w łaskę wzięci, od Pana wcielonego, przy radości, wesołości, dla nas narodzonego, wierni będąc ogłaszali, że Bóg zrodzon to wyznali,
Aby zbawił narody.

Więc my dary, z serc ofiary. dajmy Panu z królami, miłość w złocie, zapach w cnocie, mirę gorzką i z nami, prosząc Pana poznanego Boga w żłobie zrodzonego, By na niebem darował. Amen.

Pieśń VI.

BÓG się z Panny narodził, By ludzi oswobodził,
Tego dnia wesołego, Narodzenia Bożego,

Weselmy się, radujmy się, Bogu cześć dajmy.

Rozkwitnęła Lilia, Nieskażona Marya,
Tego dnia wesołego, Narodzenia Bożego,

Weselmy się, radujmy się, Bogu cześć dajmy.

Porodziła nam Syna, O wesoła nowina,
Tego dnia wesołego, Narodzenia Bożego,

Weselmy się, radujmy się, Bogu cześć dajmy.

Aniołowie śpiewają, Bogu chwałę oddają,
Tego dnia wesołego, Narodzenia Bożego,

Weselmy się, radujmy się, Bogu cześć dajmy.

Pasterze się zbiegają, W Betleem Go szukają,

Tego dnia wesołego, Narodzenia Bożego,

Weselmy się, radujmy się, Bogu cześć dajmy.

Wół i osieł klękają, Stwórcą Go swym uznają.

Tego dnia wesołego, Narodzenia Bożego,

Weselmy się, radujmy się, Bogu cześć dajmy.

Trzój Królowie z darami, śpieszą z pokłonami, chwałę

Tego dnia wesołego, Narodzenia Bożego,

Weselmy się, radujmy się, Bogu cześć dajmy.

O ludu Chrześcijański, śpiewaj chwałę w dzień Pański,

Tego dnia wesołego, Narodzenia Bożego,

Weselmy się, radujmy się, Bogu cześć dajmy. A.

Pieśń VII.

Na tę nótę: „Messyas przyszedł“.

BÓG w Trójcy świętej, uczynił w Niebie,
Aby grzeznika przyjąć do siebie,

Który przez grzech Niebo stracił,
Chciał by się do niego wrócić,
Dziwnym sposobem.

Bóg Ojciec Syna, z słowa swojego,
Zsyła oświecić człeka grzesznego,
Więc Bóg Syn, Jezus najmiłszy,
Idzie na świat nie kto inszy,
Zbawić człowieka.

Zstępuje poseł z Nieba górnego,
Jako pociecha ludu swojego,
Bóg Ojciec swą wszechmocnością,
I Duch święty swą mądrością,
Wszystko to sprawił.

Panna poczęła i porodziła,
Którego dziewięć miesięcy nosiła,

Położyła go na sianie,
Sama klęknęła na ziemię,
Z wielkiem weselem.

Paśli pasterze trzody na górze,
Złękli się, widząc światło w oborze,
Mówił jeden do drugiego,
Coś się tam stało nowego,
Pójdźmy na dziwy.

Gdy przybieżeli, Dziecię we żłobie,
Ubogo leży w człeczej osobie,
Jedni na pieszczalkach grali.
Drudzy co mieli to dali,
Panu swojemu.

Panna się cieszy, Dziecię całuje,
Jego niewczasu sercem żałuje,

Mówiąc: Synu mój kochany,
Z dawna na świat pożądanym,
Bądź pochwalony.

Królowie dary oddają swoje,
Przyjmijże Synu wszystko to Twoje,
Pierwszy mu oddaje złoto,
Mówiąc: że już nie dbam o to,
Bo Cię miłuję.

Drugi kadzidło stawia przed Pana,
Znaj Stwórcę Twego duszo kochana,
Trzeci mirę ofiarował,
Każdy co miał to darował,
Panu swojemu.

A my grzesznicy w grzechach ospali,
Trzeba żebyśmy pokłon oddali,

Boć on nam odpuści grzechy,
Da z sobą zażyć pociechy,
Na wieki wieczne. Amen.

Pieśń VIII.

Cztery lata zawszem pasał w téj tu dolinie,
Jako żywo nie słyszałem o téj nowinie,
By Synaczka Panienczka miała porodzić,
By panieństwo z macierzyństwem miało się zgodzić.
A tu wczoraj kompania tak se mówiła,
Że Panna Syna na sianku w żłobie powiła.
Potwierdzając tę nowinę i Aniołowie,
Wyśpiewując dziś Gloria wdzięczni posłowie,
Chwała Bogu nieskończona na wysokości,
Za te miłe charaktery z swojej litości.
W Nazareńskiej oraz czystej ślicznej Panience,
W gwiazdolitój, dziś słonecznej jasnej stajence.

Pójdźmy widzieć wielki widok nie dyskurując,
Razem bracia do Betleem wskok poskakując,
Witać Pannę oraz Matkę Boga człowieka,
Bo nas wszystkich tam Niebieskie Królestwo czeka.
Z czémże się tam pokażemy my pastuszęta,
Gdy nie mamy nic godnego my niebożęta?
Torby próżne, w nich ni sera nie masz ni chleba,
Dla dziecięcia zesłanego nam wszystkim z Nieba.
Weźmy z sobą z trzody naszej choć po baranie,
Przyjmie od nas malusienkie to śliczne Panie.
Wreszcie i serca naszego Mu nie żałujmy,
Niém Panicza po kolędzie dziś udarujmy.
Witaj Panie i Hetmanie, nasz dar nad dary,
Oto od nas wszystkich przyjmij serca ofiary.
Jeżeli chcesz i tłustego tego barana,
Niechaj będzie serce nasze wdzięczne dla Pana.

Czołem bijem przy daninie Tobie Paniczu,
Pieluszkami skrępowany Nieba Dziedzicu.
Niech Ci będzie wieczna chwała od kompanii,
Całej naszój, Józefowi także Maryi. Amen.

Pieśń IX.

Dnia jednego o północy,
Gdym zasnął w ciężkiej niemocy,
Nie wiem czy na jawie czy mi się śniło,
Że koło méj budy słońce świeciło,
Sam się czempredzój porwałem,
I na drugich zawołałem,
Na Staszka, na Maćka i na Kaźmierza.
By wstali czympredzój mówić pacierza.
Niezaraz się podźwignęli,
Bo byli bardzo zasnęli,
Alem ich potrochu wziął za czuprynę,

By wstali, przywitać Boga Dziecinę.
Mój Macieju cóż nam powiesz?
Ponieważ że ty wszystko wiesz,
Widziałem, widziałem śliczne widzenie,
Słyszałem słyszałem Anielskie pienie.
Bo mi sam Anioł powiedział.
Gdym na polu w budzie siedział,
Nie bój się, nie bój się Maćku pastuszka,
Jestem ja, jesteś ty u Boga służka.
Zwiastując wesołe lata, Iże się Zbawiciel świata,
Narodził, narodził, w Betleem mieście,
Idźcież Go przywitać czempredzój biecicie.
Niech weźmie Staszek fujarę, a Szymek gołąbków parę,
A Józef będzie stał u drzwi z obuszkim,
Bo się tam nie zmieści z swym wielkim
brzuszkim. Amen.

Pieśń X.

Do nóg Twoich się zbliżamy, upadamy,
Jezu w tym żłóbeczku, złożon na sianeczku,
Byś nas raczył błogosławić,
Przytém od szkody wybawić,
W trzodzie owieczki.

A mój miły Franek wzięwszy obarzanek,
Stach masła garnuszek, Kuba koszyk gruszek,
Niosą Panu po kolędzie,
Jeżeli tego mało będzie,
Przydam jabłuszek.

Mazur mówi: hojze moja do oboja,
I do piscałecki, dla téj Dziecinecki,
Zagramy mu wdzięcznie miło,
By się z nami uciesyło,
To Paniątecko.

Rusin każe: hałyłuja, pomyłuja,
Odnych zakłykaty, drugich poprachaty,
By wsi chutko prychodyły,
Knysze, perochoy znosyły,
Panu dawały.

Moskolowi gdy znać dano, nakazano,
Kak stupaj bajtuszka, rodyt sia dytiuszka,
Drugich braty zakłakaty,
Sołdat braty poprachaty,
Stupaj do Betleem.

Litwin z lasa jak kiełbasa, hasa, hasa,
Przyprawia boćwinę, karmiąc tę Dziecinę,
A kałuchę kraje palcem,
Kadiuchę stawia ze smalcem,
Wiotalis kieptas.

Węgrzyn kusy z olejkami z kropelkami,
Do szopy przybywa, w toż głosu dobywa,
Legem, legem, malatana,
Sem prinosim tu dla Pana,
Sdrefe olejki.

Niemiec bieży marsz w te tropy do téj szopy,
Ach! ach! meine Kinder in sehr grossen Winter,
Ist geboren, auserkoren,
In der Krippe nicht erfroren,
In Betleem Stall.

Holenderczyk gdy przybywa, z sobą w ywa,
Poblizsze narody, do szopy w zawody,
Angielczyka i Duńczyka,
Kicinenich, wart ein wenig,
Tuch und Gold ist da.

Włoch z daleka nadskakuje, wykrzykuje:

Doviod seniore, nostro grand amore,
Aportasto un bel piasto, de limoni macaroni,
Siderlata efretata, combelini biscocchini,
Periot bambini.

Hiszpan słucha w niebo dmucha koło ucha,
Pyta czy w Madrycie, narodzone dziecię,
Valga dies, sener miges,
Te le geros Cavaleros,
Sicero mecieu.

Francuza choć nie proszono obaczono,
Ma diu co się dzieje, w Betleem jaśnieje,
Notr dam święta Panienczko,
Witam twego Jezuseczko,
Ba żur o ba diu.

Cygan bieży z dary swemi, za drugiem,
Furdyt sołonyńka, dla bożocha Synka,

Gzias pryndy gzia kulina,
Pereskoczyt i dolina,
Do Betleem.

Także żydom nakazano i znać dano,
By Pana witali, do szopy biegali,
Pokłon Panu oddawali,
Messyasza wyznawali,
Winnym ukłonem.

Żydzi mówią: zkąd Messyasz? to Pan nie nasz,
Nie tak won przychodzi, jak w bublii chodzi,
My go czekamy wielkiego,
Wy go macie maleńkiego,
Winder Dzieciątko.

Łacinnik spieszy hukając i śpiewając:
Verbum caro factum nobis coelo datum,

Atque genti, confidenti,
Et in terra permanenti,
Salus aeterna.

Przyjmijże nas za Twe sługi na wiek długi,
Jako Twych poddanych, Jezu Tobie danych,
Przyjmij i to co dajemy,
Bo ci więcej nie możemy,
Czém ci przysłużyć. Amen.

Pieśń XI.

Dziś przed świtaniem, wdzięczném wołaniem,
w obłokach i skokach, kogoś aniołowie, niebiescy
duchowie, chwalili.

Gdy się dziwuję i upatruję, zdumiany, stroskany,
widzę Dziecię w żłobie, przy nim dwie osoby,
stojące.

Bóg to wcielony, tak uniżony, dla ludzi tak służy, Jemu osieł z wołem, w stajni pod okółem, chuchając.

Więc Kuba brachu, śmiało bez strachu, przygrywaj i śpiewaj, chwałę Panu temu, dziś narodzonemu, w Betleem.

I ty Michale, nie stój na wale, weź miarę w fujarę, wdzięczną melodyą, Jezusa z Maryą, wychwalaj.

Wy pastuszęta i wy bydłęta, klękajcie, oddajcie, honor należyty, gdy ludziom zakryty, Bóg ciałem. Amen.

Pieśń XII.

Hej w dzień narodzenia, Syna jedynego,
Ojca przedwiecznego, Boga prawdziwego,

Wesoło śpiewajmy, chwałę Bogu dajmy,
Hej kolęda kolęda.

Panna porodziła, niebieskie dzieciątko,
W żłobie położyła, małe Pacholątko,
Pasterze śpiewają, na multankach grają,
Hej kolęda kolęda.

Skoro pastuszkowie o tém usłyszeli,
Zaraz do Betleem czémprędzėj bieżeli,
Witając Dzieciątko małe Pacholątko,
Hej kolęda kolęda.

A Klimas porwawszy, barana jednego,
I Staszek czémprędzėj schwytawszy drugiego,
Tych bydlątek parę Panu na ofiarę,
Hej kolęda kolęda.

Kuba nieboraczek nierychło przybieżał,
Spieszno ni tak ni sak, wszystkiego odbieżał,

Panu nie miał co dać, kazali mu skakać,
Hej kolęda kolęda.

Dobył tak wdzięcznego, głosu baraniego,
Aż się Józef stary przestraszył od niego,
Już uciekać myśli ale drudzy przyszli,
Hej kolęda kolęda.

Mówi Józef stary, nie śpiewaj tak pięknie,
Bo się głosu twego, Dzieciątko przełęknie,
Lepiej mu zagrajcie, Panu chwałę dajcie,
Hej kolęda kolęda.

I tak wszyscy społem, w około stanęli,
Panu maleńkiemu, wesoło krzyknęli,
Funda, funda, funda, tota risibunda,
Hej kolęda kolęda. Amen.

Pieśń XIII.

Hejnam hej! Hejnam hej!

Weselmy się, radujmy się,
Pożądany narodził się. Hejnam itd.

Anieli się w niebie cieszą,
Pasterze do szopy spieszą. Hejnam itd.

Opuścili swe bydłeta,
A pobrali instrumenta. Hejnam itd.

Do Betleem gdy przybiegli,
Szopę z wszystkich stron oblegli. Hejnam itd.

Poustawiali się w szyki,
I wzięli się do muzyki. Hejnam itd.

Stach najpierwszy na swym rogu,
Rozpoczął rznąć chwałę Bogu. Hejnam itd.

Nuż w swe dudy Walek chudy,
Wit w multanki, Jach w organki. Hejnam itd.

Banach w parze na fujarze,
Wach na lirze rześko gmyrze. Hejnam itd.
Jacek Krupa w dromle chrupa,
Wojtek ryczy na basicy. Hejnam itd.
Wawrzko mały tnie w cymbały,
Knapik wali na regali. Hejnam itd.
Kuba Łyczek złamał smyczek,
Grześ wpadł w dołek zgubił kołek. Hejnam itd.
Szymek Chruściel kwintę spuścił,
Wciąż od ucha smuczkiem rucha. Hejnam itd.
Nie ma czém smyczka smarować,
Kolfonii nie chciał schować. Hejnam itd.
Ruśniaczkowie śpiewaczkowie:
Fiedor Jantor pierwszy kantor. Hejnam itd.
Hawrył hoży podkantorzy;
Petr z Banasem ryczą basem. Hejnam itd.

Zaś dyszkantem Jur z Walantem,
Dymitr Warga w uszy targa. Hejnam itd.

Kontraalty i tenory,
Podzielili na dwa chóry. Hejnam itd.

I trębaczów na partyje,
Ów nad tego lepij wyje. Hejnam itd.

Stasiek z Dębni w kotły bębni,
Jaś wybornie na waldhornie. Hejnam itd.

Filip plecie na kornecie,
Stefko smutny gra na lutni. Hejnam itd.

Arfy z sobą nie przynieśli,
Naprawić ją dali cieśli. Hejnam itd.

Z tubmaryną Bartek prostak,
Idąc przez wieś w karczmie został. Hejnam itd.

A gdy się już dość nagrali,
Pokłon Panu oddawali. Hejnam itd.

Potém każdy do swój trzody,
Wrócił nie doznawszy szkody. Hejnam itd.
Na to Boże narodzenie,
Wesel się wszystko stworzenie. Hejnam itd.
I my się dzisiaj weselmy,
Wypijmy po szklance pełnej. Hejnam itd.

Pieśń XIV.

Hola, hola, pasterze z pola,
Idźcie Pana witajcie, a co macie to dajcie,
Wołają aniołowie, pójdźcie mili bratkuwie,
Pójdźcie pójdźcie w tym czasie trzodę zawrzeć w szalasio.
Pójdźmy, pojźmy do szopy, weźmy serków półkopy,
Dajmy Panu we żłobie, co nas wabi ku sobie,
Pójdźmy wszyscy z weselem: do tego tu Betleem,
Pójdźcie i wy skrzypkowie, pójdźcie i wy dudkowie.

Walasku, Kubasku zagrajcie, Stanasku, Wojtasku dudajcie,
Oj dyna, oj dyna, oj dyna,
Niech żyje Pan Jezus dziecina.

Hola, hola, pasterze z pola,
Pójdźcie przywitać Pana, padajcie na kolana,
Oddajcie Mu swe dary, z serc uprzejmych ofiary,
Godzien tego paniątka, to małe pacholátko,
Które się nam zjawiło, aby ludzi zbawiło,
Anieli Mu śpiewają, że Pan wielki znać dają,
Pójdźże ty wprzód Gryzoniu, a ty za nim Cyconiu,
I ty także Hautuło, i ty za nim Mikuło,
Walasku, Kubasku zagrajcie, Stanasku, Wojtasku dudajcie,
Oj dyna, oj dyna, oj dyna,
Niech żyje Pan Jezus dziecina.
Hola chłopcy, dalej do szopy,
Wszyscy Pana witajcie, a co macie to dajcie,

Masło, kukle, kurczątko, dla małego dzieciątka,
Serki i gomoleczki, dla młodej panienezki,
Gruszki, śliwki, jabłuszka, dla Józefa staruszka,
Prosimy Cię Paniczu, nieba, ziemi dziedziczu,
Na te dary nasz Panie, na jakie chłopów stanie,
Przyjmże, przyjmże koniecznie, bo Cię kochamy wiecznie.
Walasku, Kubasku zagrajcie, Stanasku, Wojtasku dudajcie,
Oj dyna, oj dyna, oj dyna,
Niech żyje Pan Jezus dziecina.

Hola chłopcy, dalej ze szopy,
Wracajmy się do trzody, byśmy nie mieli szkody,
Włazłby wilk do szafasu, narobiłby chałasu,
Dosyć my szczęścia mieli, żeśmy Boga widzieli,
Cieszymy się wszyscy z tego, wracajmy się do swego,
Pójdźmy, pójdźmy z weselem od tego tu Betleem,
Niech się ucieszy dusza, z narodzenia Jezusa,

Zagraj Bartku na lirze, ty Michał na fujarze,
Banasiu, Gałasiu zagrajcie, Bartosie Pakosie dudajcie,
Oj dyna, oj dyna, oj dyna,
Niech żyje Pan Jezus dziecina.

Hola chłopcy, dalej z téj szopy,
Przyjechali królowie, wara, wara bratkuwie,
Umknijcie się paniczom, niechaj skarby wyliczą,
I pieniądze i złoto, bo przyjechali po to,
By Boga nawiedzili, łaskę jego kupili,
Ustąp się Skoczyłacie, żebyś nie był w chałasie,
Idźże i ty precz Wachu, byś nie narobił strachu,
Żaden z nas niech nie wadzi, bo każą bić czeladzi,
Banasiu, Gałasiu zagrajcie, Bartosie Pakosie dudajcie,
Oj dyna, oj dyna, oj dyna,
Niech żyje Pan Jezus dziecina. Amen.

Pieśń XV.

Jam jest dudka Jezusa małego,
Będę mu grał z serca uprzejmego,
Graj dudka, graj, Graj Panu graj.
Zagramci Mu najpierw w dudeczki,
Wy z nim hyżo skaczcie panieneczki,
Graj dudka graj, Graj Panu graj.
Na piszczałkach i na multaneczkach,
Na bandurze, oraz i skrzypeczkach,
Graj dudka graj, Graj Panu graj.
Na fujarze, arfie i cymbale,
Na organie i wdzięcznym regale,
Graj dudka graj, Graj Panu graj.
W szalamaje i w klawicymbały,
Aż Dzieciątku nóżki będą drgały,
Graj dudka graj, Graj Panu graj.

Na puzonie, cytrze i wioli,
Niech się Dziecię naskacze do woli,
Graj dudka graj, Graj Panu graj.,

Na klarnetach i do lutni mierzę,
W trąby, w kotły na wiwat uderzę,
Graj dudka graj, Graj Panu graj.

Jać będę grał poki mi sił stanie,
I sam Mu się za instrument daję,
Graj dudka graj, Graj Panu graj.

Jak tylko chcesz dla uciechy swojej,
Ciagnij strony z ciała duszy mojej,
Graj dudka graj, Graj Panu graj.

Bij jak w bęben, choć tubalne głosy,
Serce wyda, niech idą w niebiosy,
Bij Panie bij, Bij w serce bij.,

Pomnij Jezu że jam jest twój dudka,

Dusza moja jest twoja chałupka.

Żyj we mnie żyj, Żyj wiecznie żyj. Amen.

Pieśń XVI.

Kto był smutny dziś wesóły niechaj każdy będzie,
Bo jak w niebie tak na ziemi pokój głoszą wszędzie,
Anieli weseli, że się Bóg stał człowiekiem,
Ten który miał zstąpić na ten świat przed wiekiem.
Zaraz anioł z wesołością do pastuszków bieży,
Powiadając iż w szopie Bóg i człowiek leży,
Biegajcie witajcie nowotnego Pana,
Padajcie klękajcie przed nim na kolana.
Przybieżeli do Betleem czempredzėj pasterze,
Wygrywając z wesołością po drodze na lirze,
Krzykali, śpiewali: dana, dana, dana,

Padali, klękali przed nim na kolana.

Jaki taki podarunki Pannu oddawali,

Które byli dla panięcia umyślnie pobrali,

Jan chudy wziął dudy, a Maciek kukiełkę,

Mikołaj kopę jaj nałożył w kobiałkę.

Maciek stary dla panięcia wziął z trzody barana,

A syn jego dla barana wziął wiązeczkę siana,

Wojtalu, synalu, weź to proszę burę,

I nerkę i szperkę i jajeczko które.

Szymon stary z łysym Wachem w obiedwie kobiałki,

Cztery sery i mędrzyków, także trzy kukiełki,

Matyas wziął kiełbas zadziergnął za pasem,

Franek mleka dzbanek nadoił tym czasem.

Kuba chudy wylażł z budy jak na dziwowisko,

Rozumiejąc iż stroją pasterze igrzysko,

Lecz Iwan porwał dzban w nim troszkę śmietany,

Biegł w tropy do szopy, choć nie opasany.
A Walaszek obaczywszy jako oparzony,
Skoczył nagle aż mu się rozchwiały kółtuny,
Wziął gaskę w powąską, uwiązał u pasa,
A Jacek wziął płacek, biegł prędko do lasa.
A zaś Matus z dziadowina wziął gumółek kilka,
Sam biegł prędko za drugimi, i obaczył wilka.
Tak się zląkł dalibóg aż one gumółki,
Od jednej do drugiej wytrząsnął z kobiałki.
Przybiegł mu Wach ku pomocy aż na wilka krzyknie,
A dobrze go nieboraka kijem z mocy łyknie,
Przecię miał coby dał Panu po kolędzie,
Krup miarkę, fujarkę, dziecię bawić będzie.
Wawrzek łysy nieboraczek wtenczas doił kozy,
Spytał ich się dokąd biegną, wnet skopiec położy,
Parę kóz na powróż wziął i Panu wlecze,

Chleba kram, mleka dzban, aż mu z dzbana ciecze.
Aleć tego nieboraka nieszczęście spotkało,
Bo jak mu się jedno koźle z powroza urwało,
Gdy gonił wyronił, piszczałkę mosiężną,
Z téj szkody przygody miał biedę potężną.
A gdy się już pastuszkowie wszyscy razem zeszli,
Oddawali podarunki co byli przynieśli,
Składali, rzucali Panu na ofiarę,
A zaś Stach wlaźł na dach, nastroił fujarę.
I przygrywał bardzo pięknie aż ono dzieciątko,
Wzniosło rączkę błogosławić małe pacholątko,
Nam wszystkim z pożytkiem i na całe wieki,
Z pogańskiej szatańskiej wyrwał nas paszczeki. Amen.

Pieśń XVIII.

Lulajże Jezuniu moja perełko,
Lulaj ulubione me piścidełko,

Lulajże Jezuniu, lulajże lulaj,
A ty Go Matulu w płaczu utulaj.
Zamknijże zmrużone płaczem powieczki,
Utulże zemdlone łkaniem wardeczki,
Lulajże Jezuniu, lulajże lulaj,
A ty Go Matulu w płaczu utulaj.
Dam ja Jezusowi słodkich jagódek,
Pójdę z Nim w Matuli serca ogródek,
Lulajże Jezuniu, lulajże lulaj,
A ty Go Matulu w płaczu utuluj.
Dam ja Jezusowi z chlebem masełka,
Włożę ja kukiełkę w jego jasełka,
Lulajże Jezuniu, lulajże lulaj,
A ty Go Matulu w płaczu utulaj.
Lulajże piękniuchny mój Aniołeczku,
Lulajże wdzięczniuchny świata kwiateczku,

Lulajże Jezuniu, lulajże lulaj,
A ty Go Matulu w płaczu utulaj.
Lulajże różyczko najozdobniejsza,
Lulajże lilijko najprzyjemniejsza,
Lulajże Jezuniu, lulajże lulaj,
A ty Go Matulu w płaczu utulaj.
Dam ja ci słodkiego Jezu cukierku,
Rodzenków, migdałów co mam w pudełku,
Lulajże Jezuniu, lulajże lulaj,
A ty Go Matulu w płaczu utulaj.
Lulajże przyjemna oczkom gwiazdeczko,
Lulaj najśliczniejsze świata słoneczko,
Lulajże Jezuniu, lulajże lulaj,
A ty Go Matulu w płaczu utulaj.
Dam ja maleńkiemu piękne jabłuszko,
Matenki kochanej dam Mu serduszko,

Lulajże Jezuniu, lulajże lulaj,
A ty Go Matulu w płaczu utulaj.
Cyt, cyt, cyt, że zaśnie małe Dzieciątko,
Patrz jak to śpi niby jako kurczątko,
Lulajże Jezuniu, lulajże lulaj,
A ty Go Matulu w płaczu utulalaj.
Cyt, cyt, cyt, wszyscy się spać zabierajcie,
Mojego Dzieciątka nie przebudzajcie,
Lulajże Jezuniu, lulajże lulaj,
A ty Go Matulu w płaczu utulaj. Amen.

Pieśń XVIII.

Narodził się w stajni Jezus ubogi,
Uniżył Majestat chociaż Pan srogi,
Będąc Synem Najwyższego,
Nie miał miejsca godniejszego, Swojej osobie,

A gdy usłyszeli Anielskie pienie,
Że się narodziło ludzkie zbawienie,
 Krzyknął jeden na drugiego,
 Pójdźmy oglądać nowego, Gościa na ziemi.
W stajni z bydłą gospodą staje,
Ubogim Pastuszkom w pole znać daje,
 Wszyscy się ze snu porwali,
 Skoro światłość oglądali, Nad Jezusem.
Kuba wbiegł do trzody, porwał barana,
Żeby nie szedł darmo przywitać Pana,
 Staszek owieczkę za nogi,
 A Bartek kozę za rogi, Jasiek jagniątko.
Jacek na nich woła: nie odbiegajcie,
I ja pójdę z wami, trochę poczkajcie,
 Tylko chodaczki obuję,
 Zaraz z wami powędruję, Do Betleem.

Ej Jacku nieboże, wskok się obuwaj,
A do nas na pomoc prędko przybywaj,
 Koza mnie chce wziąć na rogi,
 Dajże jój kijem pod nogi, Niechaj nie bodzie.
Pojdźże i ty Szymku za nami w drogę,
Ach nie zdołam, bo mam kulawą nogę,
 To cię na kozę wsadziemy,
 A przecię niechaj będziemy, W społeczności.
A gdy pastuszkowie pokłon oddali,
Wcielonemu Bogu powinszowali,
 Potém kładli swoje dary,
 Przyjmij od nas te ofiary, Jezu nasz drogi.
Jedni pastuszkowie Panu śpiewali,
Drudzy na piszczałkach na dudkach grali,
 Inni po szopie płasali,
 Wiwat wesoło krzykali Jezusowi.

Grajże Kuba dobrze i my będziemy,
Tylko sobie dudki nasmarujemy,
 Będziemy wszyscy tańcować,
 Nie trzeba dudków żałować, Bo to Pan dobry.
Szymek kulawy, to małe chłopie,
Choć na jednej nodze skakał po szopie,
 I najbardziej wykrzykował,
 Ten co na nogę chorował, Zapomniał bólu.
Mówi Józef stary: już dosyć tego,
Idźcie pastuszkowie do bydła swego,
 Jużeście się naskakali,
 Mnieście głowę skłopotali, I Maryi.
Józefie staruszkule Ojczy kochany,
Jakże odejść mamy Pana nad Pany,
 My się radzi doczekali,
 Ześmy Boga oglądali, W ludzkiem ciele.

Na dobrą noc wszyscy Panu zagrajmy,
Starego Józefa mowy słuchajmy,
Jużże się nie naprzykrzajmy,
A do bydlatek wracajmy, Idźmy już bracia.

Pieśń XIX.

Narodził się Jezus Chrystus bądźmy weseli,
Chwałę Mu na wysokości nocą Anieli,
Gloria, gloria in excelsis Deo.

Na kolana wół i osieł przed Nim klękają,
A swoim Go Stworzycielem i Panem znaą,
Gloria, gloria in excelsis Deo.

Trzej Królowie z podarunki gdy przyjechali,
Mirrę, kadzidło i złoto Jemu dawali,
Gloria, gloria in excelsis Deo.

I my także chwałę dajmy dzieciątku temu,
Jako Panu a Zbawicielowi naszemu,
Gloria, gloria in excelsis Deo. Amen.

Pieśń XX.

Nowyy Rok bieży, w jasełkach leży, — a kto? kto?
Dzieciątko małe, dajcie mu chwałę, — na ziemi.
Leży dzieciątko, jako jagniątko, — a gdzie? gdzie?
W Betleem mieście, tam się pospieszcie, — Znajdziecie.
Jak go poznacie, gdy go nie znacie, — Jezusa?
Podło uwity, nie w aksamity, — ubogo,
Wół osieł ziewa, parą zagrzewa, — a jakóż?
Kłęcząc, padając, chwałę oddając, — przy żłobie.
Anieli grają, wdzięcznie śpiewają, — a co? co?
Niech chwała będzie tu zawsze wszędzie, — dzieciątku.
Królowie jadą, z wielką gromadą, — a zkąd? zkąd?

Od wschodu słońca, szukają końca — zbawienia.
Skarb otwierają, dary dawają, — a komu?
Wielcy królowie, możni panowie — dzieciątku.
Pójdźcie kapłani, do téj to stajni, — a proście,
Niech w rękach waszych, a ustach naszych, — Bóg rośnie.
Pójdź miła młodzi, Jezus się rodzi, — W stajence,
Byś wzięła, prosi, rączki podnosi, — Ku tobie.
Pójdźcie panienki, do téj stajenki, — klękajcie,
Wasz oblubieniec, da rajski wieniec, — dziękujcie. A.

Pieśń XXI.

Na tę notę: „Północ już była.“

Na kopie siana leżałem z rana,
Ja, Wojtek, Maciek i Kuba,
Drzymałem mile, przy dobrej chwile,
Hej Bartos woła: ach zguba!

Kochany Wojciechu, bierz się do pośpiechu,
Owo coś z Nieba wielkiego,
Jak góra, by chmura, na dół się toczy,
Błyszczy się przedziwnie aż bolą oczy,
Oj, oj, oj, oj, oj, oj,

Cóż złego?

Budziłem dobrze kijem po ziebrze,
Maćka i Kubę śpiącego,
Wstań miły Schwagrze, coś Bartek gawrze,
Pójdźmy my wszyscy do niego,
Czego tam on ryczy jako basicy,
Tak grubo wrzeszczy na dole,
Biegliśmy wszyscy trzej po roli,
Wojtek upadł, krzyczy: głowa maie boli,
Jak boli, tak boli, weźże mnie powoli,
Mój Kuba.

Leży na polu z wielkiego bolu,
Już Wojtek stękać nie może,
Ratujcie prosj, głowy podnosi,
Zaraz go Kuba wspomöße,
Wprowadził do budy, położywszy dudy,
I głowę jemu obwinął,
A skoro ujrzawszy Tomek przy domie,
Biegł prędko do budy on leży w słomie,
Trochę go poruszył, by się z niemi śpieszył,
I wyszedł.

Gdy tak stojemy, wspólnie radziemy,
Chrystus się z Panny narodził,
Anieli grają wdzięcznie śpiewają,
Aże się Wojtek obudził,
Wesoła nowina, Panna rodzi Syna,
W stajni, Miasteczku Betleem,

Weź Kuba barana, ja koszyk gruszek,
Wojtalu, Michale masła garnuszek,
I baryłkę wina by się ta Dziecina,
Cieszyła.

A ty zaś Rochu pięknego grochu,
Weźmij na plecy z pół wora,
Pod jednym dachem wraz ty ze Stachem,
Daj mu tłustego kaczora,
Niech weźmie w kobiele, będzie na Niedzielę,
Terazże idźmy wraz wszyscy,
Oglądać na ziemi to Boże Ciało,
Aby się dla ludzi zbawienie stało,
Już tam są Anieli, bośmy ich widzieli,
Na szopie.

Ty Tomku brachu bądźże bez strachu,
Boć tam był Józef stary,

Za wszystkich gadaj, ofiary składaj.

Boś ty był w szkołach u fary,

Więc my na około, zagramy wesoło,

Temu Dzieciątku małemu,

Sol fa mi, ut re dum ra, ra, ra, Panie,

Dajemyć podarki, jak kogo stanie,

Przyjmij nas w téj sprawie, daj niebo ła-

skawie,

Daj. Amen.

Pieśń XXII.

Nie należy Tobie, Jezu leżeć w żłobie,

Lecz pałace, materace, służą Twój osobie,

Nie leż z bydłem w sianku, niebieski Baranku,

Serce moje w Twe pokoje, przyjmijże kochanku.

Nie zleknię się Ciebie, będę jak w niebie,

Gdy stworzenie zamęczenie uznaje w potrzebie,

Pastuszkowie mali, Twój łaski doznali,
Gdy zbawienie, odkupienie, przez Cię odebrali.
Przynieśli barana, do swojego Pana,
Tryumf dali, przywitali, swojego Hetmana,
A my Ci co damy, swego nic nie mamy,
Serce memu, stwórcy swemu, otworzy nam bra-
my. Amen.

Pieśń XXIII.

Wiwat dzisiaj Boskiej istności;
Gdy z stępuje z niebios w niskości:
Już się ono spełniło*Co pod figurą było,
Wesoło na ziemi*Gdy Boga widzimy,
Krzyknij świecie z wielkiej radości!
Już Proroków pismo spełnione,
Gdy widzimy słowo wcielone,
Symeon się weseli*Gdy słyszy że Anieli

Bogu wyśpiewują*Pokój oznajmują,
Serce całe radość przenika.

Już Ojcowie to uprosili,
Święci czego sobie życzyli;
Płacząc, jęcząc wzdychali*Rosy z nieba wołali:
Spuście nam obłoki,*Wydajcie nam w skoki,
Żebyśmy tak dłużej nie byli,

Słodki Jezu jak Ci dziękować.
Gdyżesz zstąpił Ojców ratować:
Gdy Ojcowie już w niebie,*Przyjmij dzieci do siebie,
Przyjmij Ojców syny,*I Matek dzieciny,
Niechaj Święci i nas ratują.

Wiwat, wiwat! wielka ochota,
Gdy Bóg nieha otworzył wrota:
Nieskończona radości*Gdy Bóg z swojej miłości,

Piekleł zawojował,*I czarta przykował,
O szczęśliwa niebios robota!

Wiwat, wiwat! bądźmy weseli,
Gdy w tarasach owi anieli,
Których pycha zepchała * Człowieka wywyższyła,
Do Rajskiej wieczności, * Pokój na niskości,
Wiwat, wiwat! bądźmy weseli. Amen.

Pieśń XXIV.

O Jezu mój drogi, Takżeś to ubogi,
Ze się w twardym lokujesz żłobie,
Nieograniczony, Tron niewysławiony,
W takiej szopie zakładasz sobie,
Wiatr się pyta każdą szparą,
Co to za Gość z bydłał parą,
Stoi na noc w takiej biednej dobie.

Dziwną się Anieli, żeć w słonej kąpieli,
Żrenica wyrzuca łez fale,
Mróz Ci niepobłąza, lecz ciało przeraża,
Gwiazda Cię nie grzeje, drzyysz w szopie,
Ach! jak serce moje boli,
Gdy Cię w żalosiń niedoli,
Świat zostawia w takiń zuchwale.

O mój miły Panie czyż się to nie stanie,
Być służyła pyszna, bogata,
Grota, nie te progi liche i barłogi,
Nie ta podła bydłeca chata,
Ktoć assystent ukłękł społem,
Parą grzeje osieł z wołem,
Szczera nędza z Tobą się brata.

Przyjmę ja Cię Panie, masz u mnie mieszkanie,
Uścielę Ci w sercu mém łożę,

Lecz próżno go raję, mam w niém złości zgraję,
Jakże się pomieścisz miły Boże,
Uprzątnąćby trzeba zbrodnie,
Abyś spoczywał swobodnie,
Któż w ciężkości, duszy pomoże?
Więc do Ciebie wołam, boć ja sam nie zdołam.
Przyjmij moje westchnienie,
Niech Twe łzy obfite, zlewają sowite,
Łask niebieskich na mnie strumienie,
Niechaj zmyją winy moje,
W czyste Chryste wnijdź pokoje,
Witaj Gościu! wszystkim zbawienie. Amen.

Pieśń XXV.

Pan z Nieba i z łona, Ojca przychodzi,
Oto się z Maryi Jezus rodzi,
Łaski przynosi, kto o nie prosi,

Odpuszcza grzechy, daje pociechy,
O Panie nasz święty, cud niepojęty.

Przystąpmy do tronu z swemi prośbami,
Którego oczęta płynęły łzami,
Niech łaska Boże, Twoja wspomóżę,
Zlituj się Panie, oddal karanie,
Od nas grzesznych ludzi, gdy trąba zbudzi.

Pamiętaj na dobroć, co się to stało,
Żeś przyjął z Maryi nikczemne ciało,
Panna nosiła Panna powiła,
Grzały pieluszki, czcili pastuszki,
Monarchy witali, gdy Go poznali.

A siano i żłóbek, i bydłał dwoje,
Bawiły pieszczotne, ciałeczko Twoje,
Powieczki z łzami, jakby perłami,

Przy piersiach snęły, gdy zatoneły,
Sam robaczek w głodzie, a świat w wygodzie,
O Panie! Tyś z Ojca, Tyś światło z Boga,
Ubogiś i Twoja, Matka uboga,
Te czynią kroki, Boskie wyroki,
Aby stworzony, człowiek korony
Dostał przez Ciebie, i mieszkał w Niebie,
Wejrzyj o nadziejo, dawco zbawienia,
Na nędznych ubogich któremu pienia,
Oddają zorze, ziemia i morze,
Co tylko czuje, kołem się snuje,
Jam jeszcze w żywocie, znał Cię w istocie.
To samo czyniemy, Tobie i Twemu,
Ojcu i Duchowi, w Bóstwie równemu,
Brzmiące okrzyki, przez swe języki,

Głębokie dzięki, święty na wieki,
Troisty Jedyny, odpuść nam winy. Amen.

Pieśń XXVI.

Północ już była gdy się zjawiła,
Nad bliską doliną jasna łona,
Którą zoczywszy i zobaczywszy.
Krzyknął mocno Wojtek na Szymona,
Szymonie kochany, znak to nie widziany,
Że całe Niebo czerwone,
Na braci zawołaj, niechaj wstawają,
Kuba i Mikołaj niech wypędzają,
Barany i capy, owce, kozły, skopy, — Zamknione,
Na te wołania z smacznego spania,
Porwał się Stach z Grześkiem, i spadł z broga;
Maciek truchleje, od strachu mdleje,

Woła: uciekajcie ach dla Boga,
Grzeško źebro złamał, Stach na nogę chromał,
Bo ją w kolanie wywinął.
Oj, oj, oj, dla Boga Pawełek woła,
Uciekajcie prędko, gore stodoła,
Pogorzały szopy, i pszeniczne snopy, — Jagnięta.
Leżąc w stodole, patrząc na pole,
Ujrzał Bartos stary Anioły,
Którzy wdzięcznemi, głosami swemi,
Okrzyknęli ziemskie padoły,
Na Niebie niech chwała, Bogu będzie trwała,
A ludziom pokój na ziemi.
Pasterze wstawajcie, witajcie Pana,
Pokłon mu oddajcie, wziąwszy barana,
Skoczno mu zagrajcie, głosy zaśpiewajcie,
Wdzięcznemi.

Wiele tamuje i perswaduje,
Bartos stary mówi temi słowy:
Czego krzyczycie gwałty czynicie,
Nie gore, lecz to jest rzecz nowa,
Bóg się na świat rodzi, witać się Go godzi,
Pójdźmyż do niego z darami,
Weź Kuba indyka, ty Bartos ciele,
Ja mu poduszeczkę z puchu uściele,
Grzeško zagra w dudki, by szukał malutki,
Wraz z nami.

Bieżą więc w skoki, nabrawszy w troki,
Jabłek, obarząnków i gruszek,
Miodu praśnego, masła młodego,
Mleka i śmietany dzbanuszek,
Kurcząt młodych czworo, kur starych sześcioro,
Przytóm jaj świeżych dwie kopy,

Dwie kozy dla mleka i jągniąteczko,
Indyka, kapłona i cieląteczko,
Idąc wygrywają, szczęśliwie stawają, U szopy.

Stojąc pod ścianą powyjmowano,
Co z sobą przynieśli dla Pana.
Dał Bartos cielę. Stach jaj kobiele,
Mikołaj i Szymon barana,
Grzeško obarzanki, Kuba dzban śmietanki,
Przytém jaj świeżych dwie kopy,
Kłękawszy z darami z serca oddali,
Stanawszy parami na dudkach grali,
Potém się skłóuili, do domu wrócili, Wesoło. A.

Pieśń XXVII.

Pastuszkowie bracia mili,
Gdzieście po ten czas chodzili,

Po podlesiu na dolinie,
Stanęli w gęstej krzewinie, Paść owieczki.
A gdy północ nastąpiła,
Jasność z nieba uderzyła,
Gdy pastuszkowie zaspali,
Na gwałt się poporywali, Co się dzieje.
Z cicha bracia co się dzieje,
Jasiek płacze, Grześ się śmieje,
Kuba wyskoczył na budę,
I strącił Walkowi dudę, Aż na ziemię.
Bartek wlaźł do brogu siana,
Rozumiał że widok z rana,
Jak skoczył od saméj strzechy,
Narobił wszystkim uciechy, Sobie płaczu.
O! jak mię to głowa boli,
Chociażem leciał po weli,

Rozumiałem że mam skrzydła,
A ja jeszcze tu u bydła, Z pastuszkami.
Maciek mówi nie to bracie,
Jeszcze bróg nie leci na cię,
Jeżeliś chory leczże nogę,
Bo dziś wychodzimy w drogę, do Betleem.
Trzeba wziąć gruszek kobiela,
Bo dwa posty przed niedzielą,
Osełkę masła młodego,
I dzbanek mleka słodkiego, Na tę drogę,
Wziąć kukielkę dwoje sera,
Nie będzie to dla nas siła,
Więcej nam Pan Jezus daje,
Gdy się dla nas człkiem staje, Bóg prawdziwy.
Pójdziem teraz w imie Pańskie,
Otworzą nam wrota Rajskie,

Przez narodzenie Jezusa,
Będzie w niebie nasza dusza, Królowała. Amen.

Pieśń XXVIII.

Na tę nótę: „Pastereczka płynie.”

Pasterze bieżeli, gdy głos usłyszeli,
Śpiewania Anielskiego,
Znaleźli w żłóbeczku w Betleem miasteczku,
Jezusa maleńkiego,
Osieł Mu z wołem usługują,
Kłękając znając adorują,
Stworzyciela swojego.
Widząc to pasterze, iż bydłęta szczerze,
Nieme pokłon oddają,
Padli na kolana, tak wielkiego Pana,
Zaśpiewawszy witają,

Zawitaj Boże utajony,
Z Panienki czystej narodzony,
Na twarze upadają.

Oddawszy ukłony nastroili strony,
I wesoło zagrali,
Na basach i skrzypcach, dudkach i multankach,
A drudzy tańcowali,
Inni zaś owieczki i serki,
Miód, bryndzę, kiełbasy i sperki,
Na prezent oddawali.

Gdy się ucieszyli, do domów śpieszyli,
Weseli pastuszkowie,
Jak gwiazdę ujrzeli, że dzień zrozumieli,
Ale to trzej Królowie,
Od wschodu z darami jechali,

By ukłon Panu Królów dali,
Poddani Monarchowie.

Zbliżywszy do szopy, że poszyte snopy,
Bardzo się zadziwili,

Idą na pokoje, widząc bydłałt dwoje,
Myślą że pobłądzili,

Majestat gdzie jest upatrują,
Żłóbek im z Panem pokazują.

Dopiero się cieszyli.

I zwykłym ukłonem, przed takowym Tronem,
Na oblicze padali,

Z serdecznój ofiary, swe trojakie dary,
Jezusowi oddali,

Które Pan mile akceptuje,
Lecz bardziej serca ich szacuje,
Że Go Bogiem uznali.

Wszechmogący Boże, któż wymówić może,
Co czynisz dla stworzenia,
Kiedy swoje Bóstwo, zsyłasz na ubóstwo,
I na srogie męczenia,
Niechże Ci w Trójcy jedynemu,
Cześć, chwała, Bogu Przedwiecznemu,
Będzie bez zakończenia. Amen.

Pieśń XXIX.

Pasterze mili, coście widzieli?
Widzieliśmy maleńkiego Jezusa narodzonego,
Syna Boskiego, Syna Boskiego.
Co za pałac miał, gdzie gospodą stał?
Szopa bydłu przyzwoita, i to jeszcze niepokryta,
Pałacem była, pałacem była.
Jakie łódeczko, miało Paniąteczko,

Marmur twardy, żłób kamienny, na ten depozyt
zbawienny,

Spoczywał łożu, spoczywał łożu.

Co za obicie, miało to Dziecię?

Wisząc ze strzech pajęczyna, Boga oraz Matki syna,
Obiciem było, obiciem było.

W jakiej odzieży, Pan Nieba leży?

Za purpurę perły drogie, ustroiła Go ubogie,
Pieluszki nędza, pieluszki nędza.

Czyli w wygodach, czy spał w swobodach?

Na barłogu ostrém sianie, delikatne spało Panie,
A nie w łabędziach, a nie w łabędziach.

Co za bankiety, co miał za wety?

Piersi niewinnój Mateńki, nad kanar słodszy maleńki,
Kosztował Panie, kosztował Panie.

Kto assystował, kto go pilnował?

Wół i osieł przyklekali, parą Go swą zagrzewali,
Dworzanie Jego, dworzanie Jego.

Jakie kapele nuciły trele,
Aniołowie Mu śpiewali, my na dudkach przygrywali,
Skoczno wesoło, skoczno wesoło.

Kto więcéj śpieszył, Dziecię ucieszył?
Józef stary z Panienczką, za melodyjną piosneczką,
Razem skakali, razem skakali.

Jakieście dary, dali ofiary?
Kuba tłustego barana, Michał zaś wina pół dzbana,
Ofiarowali, ofiarowali.

Inni co dali, pozostawiali?
Matusz gomołek opałkę, Ludwik dał śliwek kobiałkę,
Kosz raków Iwan, kosz raków Iwan.

Kto co darował, kto jeść gotował?

Wasył dał baranie flaki, Mikita z wołu przysmaki,
Dobrze przyprawił, dobrze przyprawił.

Co więcej było, darować miło,
Sercaśmy właśnie oddali, a odchodząc poklekali,
Czołem mu bili, czołem mu bili. Amen.

Pieśń XXX.

Przy onój dolinie, w Judzkiej krainie,
Pasaliśmy owce, w gęstej krzewinie,
Aleć z prędką Aniołowie,
Krzyczą: bieżcie pastuszkowie, Do Betleem.
Witać zbawiciela dziś zrodzonego, .
We żłobie na sianku położonego,
Służył Mu tam osieł z wołem,
Zagrzewając, chodząc kołem, Hu, hu, hu, hu.

Ja siedząc na budzie, z wielkiego strachu,
Upadłem na ziemię, z samego dachu,
 Którzy byli tam Anieli,
 Ze mnie się zaraz naśmiali, Do rozpuku.
Dźwigalić mnie wszyscy oni Anieli,
Aż mi skołatali koźlę w kobieli,
 Wołali tam wszyscy na mnie,
 Wstań Michale: ale ale, Bok mnie boli.
Dopierom się porwał, z pomocą Bożą,
Bieżałem do ludzi co siano wożą,
 Powiadając swą przygodę,
 Oni zemną poszli w drogę, Do Betleem.
Michał biegł do trzody, schwytał barana,
Jan masła garnuszek, mleka pół dzbana,
 Kuba chudy wzięszy dudy,
 Iwan wielki swe multanki, Biegliśmy w drogę.

Przyjdziemy do szopy, aż panienczka,
Piastuje Dziecię, jak Aniołeczka,

My mu dali swe ofiary,

Przyjmij Boże od nas dary, Utajony.

Dziecina przyjąwszy, mruga oczkami,

Niby chcąc tańcować, tupa nożkami,

Zagrać Panu chętnie trzeba,

On nam da zapłatę z nieba, We wieczności.

Zagraliśmy skoczno, aż Józef stary,

Nie mogąc się wstrzymać skoczył bez miary,

Nuże Grzelo, nuże Wachu,

Nuż Ambrozy, nuże Stachu, Nu w dudy nu.

Zatrzęsła się z nami cała stajenka,

Cieszyło się dziecię, śmiała Panienska,

Nuże Kuba, nu Iwanie,

Nu Walaszku, nu i Janie, Nu skoczno nu.

Jak się już skończyły one radości,
Rzekł nam Józef stary żegnając gości,
 Za waszą wielką szczodrość,
 I za tę miłą ochotę, Bóg wam zapłaci.
Michał się wymawia chodzić nie mogę,
Jakem szedł do trzody złamałem nogę,
 Ledwie przylazł do téj budy,
 Odbieżawszy swojej trzody, W gęstej krzewinie.
Jakże Cię odejdzien, pociecho nasza,
W taki okrutny mróz idąc do lasa,
 Nie wyżyniesz nas Ty Paunie,
 Miłe nam z Tobą mieszkanie,
 W téj szopie Jezu. Amen.

Pieśń XXXI.

Rano powstali, na pole wygnali,
Głodne owce, woły, pastuszęta,

Pilnując trzód od wszelkiej przygody,

By się wilk nie zakradł na jagnięta,

Wilka biją, owce kryją, wilka biją,

Zapędzili woły na noc do stodoły, sami się po-
kładli, niebożęta,

Tam zasypiając, po pracy wczas mając,

Porywa się ze snu, z nich niektórzy,

Oczy przeciera, powieki otwiera,

Woła co się dzieje, krzyczy wtóry,

Ach dla Boga co za trwoga,

Co za trwoga, ach dla Boga!

Pewnie nam bydłęta, owce i jagnięta,

Wilk nienasycony, ukradł z obory,

Usłyszcy trzeci, przy dobrej pamięci,

Ten woła na braci, uważajcie,

Wilk tu niechodzi ani trzodzie szkodzi,

Patrzcie jaka światłość a biegajcie,
Wskok wskok w tropy, do téj szopy, do téj szopy,
Wskok, wskok, w tropy.
Opuszczajcie trzodę, na swoją wygodę,
Tego co się rodzi, przywitajcie,
Tak pobieźmy, a cóż przyniesiemy,
Weź jeden jaguiątko, ty barana,
Kuba czém może, tém Dziecię wspomóżę,
Wszyscy nawiedzimy z dary Pana,
Wiem rad będzie, téj kolędzie,
Téj kolędzie wiem rad będzie.
Trzodę polecamy, z serca Jemu damy,
Miejmy Go w téj szopie za Hetmana,
Toć Panu damy, bo nie wiele mamy,
A Rodzicom Jego, cóż weźmiemy,
Masła garnuszek, przyjmie rad staruszek,

Pannie lnu wiązanek przyniesiemy,
Na pieluszki, mego duszki, na pieluszki.
W żłobie leżącego, zimno cierpiącego,
By okryła nożki darujemy. Amen.

NA NOWY ROK.

Rad czczę obrzezanie, w niemowlęciu Panie,
Jak nam źródłem świętej krwi płacisz,
Królowie gminy, uiosą Ci daniny,
Ty ich większą łaską bogacisz,
A odemnie cóż za dary,
Oto broniąc Twojej wiary,
Krew chcę wylać serca nie tracisz.

Wzmacniaj tylko siły, o mój Jezu miły!
Karm Anielskim chlebem w Twém Ciele,
Tyś Ganimedes ów skruszył Herkulesów,

Ucz grzechowe więzy rwać śmieie,
Rajem ciało czerstwe zdrowie,
Raj się duszy czystość zowie,
Daj w obojgu słodkie wesele.

Imię Jezusowe na lato nowe,
Bądź nam hasłem duszy zbawienia,
Po różdze boju, nieś różczkę pokoju,
W wszelkie kwitnąć uszczęśliwia,
Znieś głód, otrzej płacz z powieki,
Żelazne nam oddal wieki,

Daj wiek złoty Ciebie wielbienia.
Taki ślub przyjm Panie, miej nas w dobrym stanie,
Posiłkuj nas każdej potrzebie,
Daj skutki nadziei, jako w Galilei.
Że nam gody sprawisz i w Niebie,
Donieść winą złotych wieńców,

Jako starych tak młodzieńców,
Daj w wiecznym pokoju czcić Ciebie. A.

Pieśń XXXII.

Śliczna Panienka Jezusa zrodziła,
W stajni powiwszy, siankiem Go okryła,
O siano, siano, siano jak lilia,
Na którym kładzie Jezusa Marya.
Czemuż litości nie masz Panno droga,
Ześ w liche siano, uwinęła Boga,
O siano, siano, siano kwiecie drogi,
Ze się na tobie kładzie Pan ubogi.
Dziwna na świecie, stała się nowina,
Ze Nazareński kwiat, rzucon do siana,
O siano, siano, co w tobie było?
Ześ będąc sianem, w kwiat się obróciło.

Lecz to dziwniejsza, że Pan ogniem bywszy,
W siano się ukrył, siana nie spaliwszy,
 O siano, siano, czemuż nie gorejesz,
 Czemu przynajmniej Pana nie zagrzejesz.
Już to nie w cierniu, jest Kwiat lilijowy,
Lecz z siana wyrośł, przez grzech Adamowy,
 O siano, siano, o błogosławione,
 Przechodzisz dzisiaj narcys, tulipany.
Szczęśliwa kosa, co to siano ścięła,
Bo Jezusowi za złoto stanęła,
 O siano, siano, zapach w tobie drogi,
 Kiedy przechodzisz, także i kwiat srogi.
Szczęśliwe ręce, to zaprawdę były,
Co dla Jezusa, to siano kosiły,
 O siano siano, godneżeś to było,
 By się na tobie, Bóstwo położyło.

Przeklął był ludzkie Bóg dla grzechów plemię,
Leżąc na sianie, dziś oświeca ziemię,

O siano siano, gdy piastujesz Boga,
Nam się przez Ciebie ściele w Niebie droga.

Dobrze rzekł Dawid ukoronowany,
Iże do bydła, człowiek przyrównany,
O siano siano, coś ty narobiło,
Ześ Boga między bydła włożyło.

Wynijdz Królestwo światowe do Pana,
Patrz jak Twój leży. Król na wiązce siana,
O siano siano, Królewskie bławaty,
Przenosisz w cenie, świata Majestaty.

Wynijdz już Księżę, złotego pokoja,
Niech go okryje, siankiem ręka twoja.
O siano siano, o nieprzeplacone,
Godne byś było, w Raju położone.

Kładźcie na sianie berła i korony,
Panu małemu każdy z swojej strony,
O siano siano, mój klejnocie drogi,
Gdy się na tobie kładzie Pan ubogi.
Nie tylko starzy kwapcie się do Pana,
Ale i młodzi pośpieszcie do siana,
O siano siano, tak sobie śpiewajcie,
Pana Jezusa siankiem zakrywajcie.
Nie bądźcież gorsi, nad osła gnuśnego,
Który na sianie poznał Pana swego,
O siano siano, daj wiązać kazdemu,
Niech cię zaniosę, Jezusowi swemu.
W ostatku i my, pójdziemy do Pana,
A po kołędzie weźmy wiązkę siana,
O siano siano, przyjmij od nas Panie,
A nam za siano, daj w Niebie mieszkanie.

Abyśmy z Tobą, tam na wieki żyli,
Ciebie z świętymi, społecznie chwalili,
Wszak na to, w siano, raczył się uwinąć,
By człowiek grzeszny, mógł Nieba nie minąć.

Pieśń 33.

Szczęśliwe czasy nam się zjawily,
Łaskawe Nieba, Bogu spuściły,
W żywocie Święty, niepojęty, Maryi miły.
Stróżowie trzody swój pilnowali,
Anieli chwałę Bogu dawali,
Pastuszęta niebożęta, Z strachu klękali.
Aż zrozumieli, wdzięczną nowinę,
Że Panna czysta, rodzi dziecinę,
Która człeku w tym tu wieku, Odpuszcza winę.
Spoczywa w szopie miłość związana,

Z tą wszystkich pycha, jest podeptana,
 Obrał sobie, leżeć w żłobie, Moc pożądana.
Wół i osiek, Pana swą parą grzeją,
Pokłon oddawać Jemu umieją,
 Przyszedł w ciele, świadczyć wiele, Tak ro-
 |zumieją.

Tu się pasterze wnet uwinęli,
Ochotnie w drogę, śpieszyć poczęli,
 Piękne dary, na ofiary, Z sobą tam wzięli.
Bartos wziął gąskę, Kuba baranka,
Błazek słodkiego mleka pół dzbanka,
 Jan gumółki, porwał z półki, Niosą^r do Pana.
Szymek czymprędzój, wziął na się ciele,
Michał kur parę, wraził w kobiele,
 Co był sobie, kupił obie, W przeszłą Niedziele.
Walaszek z sobą, wziął był kaczora,

A Klimas chleba, nabrał pół wora,
Masła fasę, Miś kielbasę, Co nadział wczora.
Tomek kobiałkę, poniósł jabłuszek,
Mateusz koszyk, słodziuchnych gruszek,
Bonifacy i Ignacy, Miodu garnuszek.
Witko wziął sera, Paweł pszennego,
Chleba pożyczył, u Stryja swego,
Masła miskę, Grześ kołyskę, Niosą do niego.
Jacek na siebie, zająca kładzie,
Tego co wczoraj, zastrzelił w sadzie,
Stach wziął kosa, Piotr długosza, Idą w parady.
Maciek i Wojtek, ci opóźnili,
Dla tego, że się za łby wodzili,
Po pół kopy, te dwa chłopcy, Jajec rozbili.
Do szopy weszli, Pana swojego,

Z pokorą klękali, mówiąc do niego,
Masz nasz Boże podłe łoże, Z żłobka prostego.

Twoja to miłość to uczyniła,
Że Cię w tę nędzę na świat spuściła.
Żeby dusze z mąk katusze, Wyprowadziła.

Teraz my Jezu prosim zbawienia,
By dusza nasza, uszła zranienia,
Straszliwego i wiecznego, W piekle płomienia.

Z sercem skruszoném, powstałi szczerze,
Dary oddali, a zaś na lirze,
Tryumf grali i śpiewali, Wdzięcznie pasterze.
Potém się wdzięcznie, z Nim pożegnali,
Nazad do trzody swój powracali,
Boga tego małego, Wraz wychwalali.
Ty zaś słuchaczu bądź dziś wesoły,

Bo nawet wszystkie skaczą żywioły,
Zbądź frasunku, dodaj trunku, Co robią pszczoły
Kto słucha Boga szczerze żałuje,
Za grzechy swoje, z nich się wyzuje,
Takich Święty, niepojęty, Jezus miłuj.

Pieśń 34.

Słyszę z Nieba muzykę, i Anielskie pieśni,
Sławią Boga, że się nam do stajni mieści,
Nie chce rozum przyjąć tego,
Chyba okiem dojrzy czego, Czy się mi to śni.
Słyszę z nieba muzykę, jużci to na jawie,
Nie jestcito w marzeniu lecz to szczerze prawie,
Przyjął Boży Syn człowieka,
Panieńskiego łaknie mleka, W ludzkiej naprawie.
Skoczmyż rażno, kto pierwszy do szopy przyskoczy,
Jużci widzę, co nigdy nie widziały oczy,

Wespół bydło z Aniołami,
Bije w ziemię kolanami, A żłobek się tłoczy.
A kto moje bydłęta nauczył mądrości,
Kto im podał do serca naukę czystości,
Do Dzieciny malusienki,
I do Jego Matuleńki, Padły w uprzejmości.
O! rozumny osielku, znasz ty w ciele Boga,
O!_wołeczku Bóg że to, czci twoja noga,
Wszakże Bogu Niebo ciasne,
Słońce mu się ścięle jasne, Na garstce barłogu.
Przecież moje bydłęta klękając w téj dobie,
Boć się dziwię, Bóg stanął w dziecinnéj osobie,
O piękności w ludzkiém ciele,
O ciałeczko jako wiele, Magnesu jest w Tobie.
Rączki ściąga różowe, usteczka cukrowe,
Serce gasi, twarz i oczka, piersi liliowe,

A kiedy się do mnie śmieje,
Miłością mi serce tleje, Przestać nie gotowe.
Pozwólże mi Matenko, szczęśliwa i święta,
Wziąć na ręce Synaczka, aby te rączeta,
Duszę moję zachęciły,
I więzienie jój zrzuciły, Téj niewoli pęta.
Cóż ci coś do mnie Dziecię śliczne przemówiło,
Ach do serca pochodnie, z oczu wyrzuciło,
Nikt nie zgadnie, jak mi kradnie,
Duch nie władnie, węglem padnie, A zgorzeć
mu miło. Amen.

Pieśń 35.

W Dzień Bożego narodzenia,
Radość wszystkiego stworzenia,
Ptaszki się w szopę zlatują,
Jezusowi przyśpiewują.

Słownik zaczyna dyszkantem,
Szczygieł mu dobiera altem,
Szpak tenorem krzyknie czasem,
A gołąbek gruchnie basem.

Wróbel ptaszek nieboraczek,
Uziąbłszy śpiewa jak żaczek,
Dziw, dziw, dziw, dziw, na dziwy,
Bóg i człowiek wraz prawdziwy.

A mazurek z swoim Synem,
Tak świergocze za kominem,
Cierp, cierp, cierp, cierp, miły Panie,
Póki ten mróz nie ustanie.

A zórawie w swoje nosy,
Wykrzykują pod niebiosy,
Cyranka w górę podlatuje,
Chwałę Bogu wyśpiewuje.

Sroka wlaższy na jodlinę,
Odarła sobie łysinę.

I choć gołe świeci czoło,
Dzieciątku nocy wesoło,
Kur na grzędzie, krzyczy wszędzie,
Bóg w ciele lud zbawić będzie. Amen.

Pieśń 36.

Witaj Jezu kochany, witaj Panie nad pany,
Tyś jest nasza pociecha, pociecha,
Ty nas zbawisz od grzecha cha, c a, cha,
Od grzecha.
Pozwoliłeś rączyczki, Jezuleńku maleńki,
Pozwólże i gębuli, gębuli,
Niech się grzesznik przytuli, li, li, li,
Przytuli.

A tam Boże kto Tobie, płasy czyni przy żłobie,
Tam pasterzów gromada, gromada.
Co śpiewają da, da, da, da, da, da,
Da, da, da.
A my stojąc w około, zaśpiewajmy wesoło,
Chwała Bogu na ziemi, na ziemi,
W niebie z Matką Świętymi mi, mi, mi,
Świętymi.
A tak wszyscy zagrali, wesoło zaśpiewali,
Wesołe nam nowiny nowiny,
Narodził się Jedyne, ny, ny, ny,
Jedyne.
Narodził się Syn Boski, ściskajmyż go za noszki,
Byśmy grzechów nie znali, nie znali,
W niebie z nim królowali, li, li, li,
Królowali. Amen.

Pieśń 37.

W pole pasterze zaśli,
Aby owieczki paśli,
Woły, barany, wraz pozganiałi,
A na wygonie przybili konie, Drudzy.
Potém spać polegali,
Owi pasterze mali,
Aż o północy, Kuba wyskoczy,
A tam śpiewają, Anieli grają, Wdzięcznie.
Chwała Bogu naszemu,
W szopie narodzonemu,
A wam pasterze, otwarte dźwierze,
Ze snu wstawajcie, Pana witajcie, Z nieba.
Garną się Święci z nieba,
Czegóż nam więcéj trzeba,
Bierzmy się w drogę, czynmy przysługę,

Panu naszemu narodzonemu, W szopie.
Jeden węz koszyk gruszek,
Drugi masła garnuszek,
Trzeci plastr miodu, jabłek z ogrodu,
A zaś na Jana włożyć barana, W skoki.
I trzody by wziąć trzeba,
Przywitać Pana z nieba,
Hej bracia nie tak, orzechów przetak,
Nasyp do worka, ja do pudełka, Resztę.
Najsłodsze Jezu dziecię,
Błogosław nasze życie,
Przez Twe pieluszki, Jezu maluski,
Odpuść nam karę daj wieczną chwałę, W niebie.

Pieśń 38.

W Betleem przy drodze, jest szopa zła srodze,
A tam się rozgościła, Matka Jezusa miła.

Z Boskiego zrządzenia, przyszedł czas rodzenia,
Synaczka przedwiecznego, świata porządanego.
Wnet Anioł to sprawił, Pasterzom objawił,
Pasterze co się stało, Bóg przyjął ludzkie ciało.
Spiesznie pobieźcie, w Betleem ujrzycie,
Dzieciątko pod jaskłami, ukryte pieluszkami.
A tam osieł z wołem pod nieba okółem,
Parą nań swą puchają, Dzieciątko zagrzewają.
Wejdą w szopę mali, Anieli strugali,
Złotą wierzbę i lipkę, Dzieciątku na kolebkę.
Jeden kąpiel grzeje, a drugi się śmieje,
Trzeci pieluszki suszy, każdy rad służy z duszy.
Czwarty jeść gotuje, piąty usługuje,
Szósty po szopie tąpa, sprzęty do kąta sprząta.
I my też małemu, Dzieciątku narodzonemu,
Z radością usługujmy, serca swe ofiarujmy.

Dajmy mu swe ofiary, każdy swoje dary,
Dasz ty Kuba gumółkę, ja dam masła osełkę.
A ja Grzela to prosię, zaraz mu zaniosę,
I czubate kokosię, przyjmij śliczny Jezusie,
Ja Wojtal barana, zaniosę do Pana,
Weź odemnie chudego, barana tłusciuchnego,
Teraz ci zagramy, jak się wystrojemy,
Na skrzypkach, na dudkach, też i multankach.
Graj ty Wojtalu w dudy, boćceś bardzo chudy,
A ty Grzelu w skrzypeczki, ty Kuba w multaneczki.
Ty Witku w cymbały, dodaj Panu chwały,
Ucieszymy Panienkę, kochaną matuleńkę.
Jużeśmy zagrali, i dary oddali,
Teraz ci dziękujemy, do stada odchodzimy.
Miěj nas w swėj obronie, przeciwko złėj stronie,
Paniąteczko nad Pany, dla nas z nieba zesłany.

Pieśń 39.

W Betleem sławnym, czasie nie dawnym, Kuba
bracie miły, Jam w budzie siedział, Anioł powie-
dział, Cuda się zjawily, I innych Aniołów siła, że
Panna Syna zrodziła, Wesoło głosili.

Śpiewali sobie, leży we żłobie, w pieluszki po-
wity, Pan Nieba na ziemi, na gołym sianie w stajni
pospolity, A co dziwniejsze rzeczy, iż w naturze
człowieczy, Wielki Bóg zakryty.

Pójdę ja w przody do mojej trzody, i weznę ko-
źlatko, A ty Michale, biegaj po wale, i uchwyc
kurczatko, Ty Wojtalu weź skrzypeczki, a ty Wa-
chu multaneczki, Ucieszcie Dziecię.

Idźże do Szymka, by wziął Indyka, i żeby się
kwapił, Maciek zwierzyny, dla téj Dzieciny, Aby

co ustąpił. A dla Józefa starego, trzeba wziąć
wina dobrego, Aby się Dziaduś napił.

Oddawszy chwałę, i dary małe, skoczno mu za-
grali, Cieszyli się tego Pana nowego, i w taniec się
brali. A gdy Wojtał zagrał z góry, to ledwie
wszyscy ze skóry, Nie wyskakiwali.

I jedni grali, drudzy śpiewali, przy takiej ochoc-
cie, Wach na oboi, Grześ skrzypce stroi, A Stach
na fagocie, Panna woła dali dali, aż się wszyscy
zdziwowali, Tak wielkiej ochocie.

Wziął Sobek Stacha, Kuba Walaszka, widząc
Pańską łaskę, Dla fantazyi w tej kompanii, dał
Grześ wina flaszkę, A gdy Maciek nie miał pary,
tańczył z nim Józef stary, wziąwszy w rękę ła-
skę. Amen.

Pieśń 40.

Wesołą nowinę dziś ogłaszamy,
Z radości serc naszych którą mamy,
Bo słowo wcielone, z Nieba zesłane,
W Betleem w pieluszki jest skrępowany
Anielskie okrzyki, różnemi języki,
Wołają dalej, dalej do szopy.
Złękli się pasterze tego hałasu,
Zbiegać się poczęli wszyscy z lasu.
Radzą się coby takiego było,
Ze się w nocy jak we dnie rozwidniło,
Jedni się zleknąszy, drudzy pokleknąwszy,
Krzyczeli gwałtu, gwałtu, świat gore.
Ale wnet powstali, gdy się postrzegli,
Do szopy czémprędzej wszyscy biegli,
Witali Jezusa Narodzonego,

W Betleem na sianku złożonego,
Dali mu ofiary, a drudzy bez miary,
Płásali hoc, hoc, mazurka.

Aż się z téj ochoty Dziecina śmiała,
Na dudki paluszkciem skazowała,
W tém Maciek rozdawszy, dudy wielgośne,
Dzieciątku piosneczki grał rozkoszne,
Jedni tańcowali, w podkówki krzesali,
A drudzy hola, hola śpiewali.

Gdy się tak wesoło rozochocili,
Caluską szopę zakurzyli,
Dzieciątku się téż lulać zachciało,
Oczęta maluchne zamrużało,
Józef do batoka, skoczył, my dla Boga,
Czémprędzėj w nogi w nogi z Betleem.

Chwała cześć niech będzie Bogu naszemu,
Z Maryi dziwnie zrodzonemu,
Za to że nawiedził stworzenie swoje,
Niebieskie opuściwszy pokoje,
Aby nas odzyskał, których grzech uciskał,
Śpiewajmy Święty, Święty, na wieki. Amen.

Pieśń 41.

Wołasz Taty, śpiewasz Maty, spijże spij mój Jezuniu, masz sianeczko, złób łóžeczko, polub senku Synuniu.

Spij wianeczku, kanareczku, po mleku po mioduniu, dam mameczku, spij oczeczku, spij kochany Jezuniu.

Spij kochanie, w to świtanie, przyściełę rozmaryny, w armarantach, w hiacyntach, spij najdroższy nad syny.

Jeżeli senku Rubineńku, nie chwytają powieczki,
Już śpiewają, wnet zagrają, pastuszkowie w surmeczki.

Grajcież memu, jedynemu, kwiateczkowi z wioli,
grajcie lili, a w téj chwili, zaśnie Dziecię po-
woli. Amen.

Pieśń 42.

Wojna drzymie, trwoga w Solimie,
Z kąd się dzień rodzi, wojsko pochodzi,
Błyskają groty, sypią się rotty,
A trzej w koronie, dążą ku bramie,
Króla szukają, króla wzywają.

W takiój przygodzie, zginiesz Herodzie,
Ba gdybyś zginął, i w piekło kinał,
Echo w to szczęście, biega po mieście,
Padła nowina, że z Panny Syna,
Dawid swe plemie, ma w Betleemie.

Wschodnie korony, niosą ukłony,
A Heród mściwy, szuka przyczyny,
Gruchnęła sława, krzyknęła wrzawa,
Dałby na ziemię, Bóg święte plemię,
Jeszcze w Dawidzie, krew nie wynijdzie.

Wnet nam się stawił, jarzma nas zbawił,
Pan z Nieba rodem, nie pod Herodem,
Tak ci Bóg z nami, jak z toborami,
Muły, wielbłądy, i pułków rzędy,
Lud srogi zbrojnie, rzuca spokojnie.

Okryli ziemię, ku Betleemie,
A z Nieba wodze, mają w téj drodze,
Heród zły wściekle, na swe przepiekle,
Nowina z gości, naszej wolności,
O gdyby skoczyć, a w punkcie zoczyć,

Cnego Królewicza, swojego dziedzica,
Przed tym to Panem, wszystkie kolanem,
Padają narody, w pokoju zgody,
Tamci w Solimie berło obejmie.

W dobry czas goście, dary przynosicie,
Termin w podróży, Gwiazda jest w róży,
Fortuna wasza, cześć Messyasza,
A ten co szuka, Dawida wnuka,
Heród w chytrłości, zdechnie we złości,
Darmo się zbroi, zginie we krwi swojej. Amen.

Pieśń 43.

Z narodzenia Pana dzień dziś wesoły,
Wyśpiewują chwałę Bogu żywioly,
Radość ludzi wszędzie słynie,
Anioł budzi przy dolinie,
Pasterzów co paśli pod borem woły.

Wypada wśród nocy ogień z obłoku,
Dumają Pasterze w takim widoku,
Każdy pyta co się dzieje,
Czy nie świta, czy nie dnieje?
Z kąd łuna bije tak miła oku?

A gdy Anielskie głosy usłyszeli,
Zaraz do Betleem prosto bieżeli,
Tam witali w żłobie Pana,
Poklękali na kolana,
I oddali dary co z sobą wzięli.

Potym wykrzyknęli w głos na przemiany,
Żyj Jezu maleńki na świat wydany,
Niech Ci Panie od nas chwała,
Nieustannie wiecznie trwała,
Żyj, żyj Zbawicielu z nieba zesłany. Amen.

Znajcież Pana panowie, potentanci królowie,
Ten co świat rządzi, korony sądzi,
Z majestatu do warztetu, z wielmożności do podłości,
Z niebieskiej sfery, do ludzkiej cery,
Przenosi się i rodzi się, w szopie bydłecój.

Czego ziemia nie znała, gwiazda z nieba wydała,
Oto świat gore, promienia spore,
Słońce ginie, a w rubinie, noc świetleje, niebo tleje,
Świecą zachody, jaśniejają wschody,
Dzień bez mety, swe komety, miota w oborze.

Poznali Go wieśniacy, pastuszkowie prostacy,
Osieł z wołem, biją Mu czołem z Aniołami,
I zwierz dziki nuca, krzyki szeregami,
I wygnany z świata z nieba się brata,
Słońce Bogu na barłogu, ściele się wałem.

Monarchowie spieszcie się, do pokłonu bierzcie się
Zabierzcie junaki, wielbłądy, rumaki,
Na rycerze nuż puklerze, na wielbłądy złote rzędy.
Pchajcie szkatuły, ładujcie muły,
A piechoty zbrojne rotty, stójcie przy Panu.

O narody czujcie się do Chrystusa spieszcie się,
Mazur z Indyany, Don z Balitryany,
Stare scyty z Mechabity, Grek z Ormiany, Afrykany,
Pers z Arabą, Murzyn z Sabą,
Jednym torem i tamborem wędrujcie do Pana.

Spytaćby się w Solimie, Messyasza o Imię,
A kędy w Judzie, gruchnęli ludzie,
Da Syn Boży dobrej podróży, w Betleem Boskie plemię,
Skaże na koniec niebieski Panie.
Tam wiekuje, tron gotuje, w połowie budy. Amen.



POCZYNAJĄ SIĘ PIEŚNI O MĘCE PAŃSKIEJ.

Pieśń nowa.

Nóta jak: „Krzyżu święty nadewszystko“.

Człowiek drogę cnót porzucił, z niebem i z sobą się skłócił, sam wśród ludzi przychodzi, niespokojne pelnię godzi.

Co naucza, zaraz iść, pracujenam dla korzyści, nieść mu z nami ciężar miło, by lżej człowiekowi było.

O dobro nasze stroskany, odpoczywał zmordowany, znosił niewczas, głód, pragnienie, niszczy Go ludzie zbawienie.

Cóż mu oddał ród zawzięty, przyszedł do swych,
nie przyjęty, jeszcze nań potwarz włożyli, i ludzie
Boga sądzili.

Wycierpiał policzek, bicze, i więzienie niewolni-
cze, sprawca wolności człowieka, w ciemnym lochu
zgonu czeka.

Potém Go na śmierć wiedziono, z ciernia koro-
ną włożono, gwoździami na krzyż przybito, i włó-
cznią bok Mu przeszyto.

Tak świętą krwią zlany cały, umarł sromotnie
Pan chwały, i gdy w ludziach twarda dusza, cała
natura się wzrusza.

Drży ziemia, słońce zaćmione, groby zmarłych
otworzone, w przestrzeniach nieba gość kwili, lu-
dzie Chrystusa zabili.

O Boże miłości była, co Cię o śmierć przyprawiła, najwyżej każda się wznasza, miłość Twoja a złość nasza.

Te gromy karać nas bieżą, lecz w któreż miejsce uderzą, Twe pioruny niewstrzymane, były nie były krwią zalane.

Racze mieć litość nad nami Twojami winowajcami, i niechaj miecz twój nie tyka, pokorniej szyi grzesznika. Amen.

Ojcie Boże Wszechmogący, który z miłości gorącej, zesłałeś na te niskości, Syna swego z wysokości.

Ku wielkiemu pocieszeniu Twemu ludzkiemu plemieniu, wydałeś Go na stracenie, przez człowiecze odkupienie.

Miejmyż wszyscy na baczości! drogą śmierć Jego miłości, i smutek matuchny Jego, która cierpiała dla niego.

Gdy Go we czwartek żegnała, tak Mu mówiąc narzekała: weźmij mię w ogrojec z sobą, pójdę rada na śmierć z Tobą.

Pan na nią smutnie poglądał, po swój Matce tego żądał: miła Matko racz mię puścić, noc ci blisko już mam czas iść.

Smutne było rozłączenie, z swym Synem téj miłej Pannie: miała serdeczne bolenie, patrząc na Jego lękanie.

Gdy do Ogrojca przybleżał, padł na ziemię krzyżem leżał: tam swą mękę wszystkę widział, którą nazajutrz cierpieć miał.

Miał w sobie przeciwne siły dwie a obie wielkie były: okrutnie z sobą walczyły, mało Go nie umorzyły.

Bo Mu lękająca siła, okrutną śmiercią groziła ale miłość zwyciężyła, bo ta w Nim mocniejsza była.

Klęknął na kolana potem, jął się pocić krwawym potem, mówiąc: Ojcze możeli być, racz ten kielich precz oddalić.

Jezu miły nie lękaj się wstań, nie klęcz, upamiętaj się: masz nie daleko Judasza ciągnie z ludem do Annasza.

Wiedzie na Cię lud nie mały, z kijmi, z mieczmi, z pochodniami: we zbroje się ubierali, przełożeni im kazali.

I przystąpił Judasz cudnie, pozdrowił Pana obłudnie; potem Go zdradnie całował, Pan się schylił, twarz mu podał.

Gdy się miał z żydy potykać, począł z niemi wprzód rozmawiać. Pytał ich kogo szukacie, jeżeli mnie? oto mię macie.

Prędko k'niemu przyskoczyli, o ziemię Go uderzyli: z głowy, z brody włosy rwali, w opak Mu ręce wiązali.

Związawszy Gn tak okrutnie, wiedli Go do miasta chutnie: pchnęli Go w rzekę Cedrową, unurzali Go i z głową.

Sami zdrajcy szli po moście, Pana wiedli w rzekę proście: powalił się, upadł w wodę, zbił sobie o kamień brodę.

Annasz Go srodze przywitał, gdzie masz ucz.

nie? tak Go pytał; nie małoś tu złego zbroił, fałszywąś nauką lud zwodził.

Pan pokornie odpowiedział, Panie Annaszu byś wiedział: zawsze ja jawnie w kościele, powiadałem prawdę śmieie.

Wyciągnawszy żyd prawicę, a miał zbrojną rękawicę. Wyciął Mu srogi policzek, Pan nasz zemdlał, upadł wszystek.

A zaż tak odpowiadają, paniętom gdy Cię pytają: czemuż nie masz uczciwości, Biskupa jego miłości.

Więc na przemian wszyscy słudzy, jedni z tyłu z przodu drudzy: włosy Mu z głowy targali, na Jego świętą twarz plwali.

Gdy Mu oczy zawiązali, prorokować Mu kazali; godząc Mu pięścią do szyje, gadaj Jezu kto Cię bije.

Posiedział Annasz w noc chwilę, a miał częstą krotofilę: patrząc na więźnia swojego, na Zbawiciela naszego.

Więc prowadzon do łożnice, Pan nasz wepchnion do piwnice: Jaki tam był nocleg Jego, Kościół nie śmie zjawić tego.

W piątek wywiedzion z piwnice, jakoby łotr z męczennice: prowadzon był do Kajfasza, od okrutnego Annasza.

Widział tam Pan miłościwy, iż Biskup niesprawiedliwy: Fałszywe nań świadki zwodził, bo Go na śmierć wydać godził.

Gdy Kajfasz ze swemi świadki, pletli nań wszystkie niestatki: Stała prawda niestworzona, przed Biskupa postawiona.

Piłatowi Go posłali, osądzić mu Go kazali,
wdziali mu łańcuch na ramię, ten był śmierci
Jego znamię.

Wszak wiemy Panie Piłacie, że ten łańcuch
dobrze znacie: każdy więzień co go nosi, od śmier-
ci się nie wyprosi.

Dalój mu cierpieć nie możemy, bo się czyni Sy-
nem Bożym: I królem się téż mianuje, Co się
nigdy nie znajduje.

Stał przed Piłatem związany, zbity, skłóty ze-
krwawiony: Nie widział Piłat żadnego, więźnia
takiego nędznego.

Zaś Go posłał Herodowi, Galilejskiemu Królo-
wi: Oto masz więźnia swojego, wyzwól jako nie-
winnego.

Rzekł Mu Heród niewstydlivy, ukaż nam tu jakie dziwy: Żydowie mi powiedzieli, iż twoje cuda widzieli.

Widział Pan króla pysznego, nie rzekł mu słowa żadnego: Chciał z nim Heród gadać dwornie, ale Pan milczał pokornie.

Król Heród serca pysznego, wzgardził Jezusa miłego: Na Jego większe pośmianie, wdziali Mu z pawłok odzianie.

Pastwili Mu się nad głową, z ostrą koroną cierniową: Uczynili mu żydowie, tysiąc ran w najświętszój głowie.

Odesłał go król sędziemu, wielce niesprawiedliwemu: Coś mi to posłał niemego, przyjmij za się więźnia swego.

Widział Piłat iż niewinny, rzekł: jest u mnie więzień inny: Nie stanie się wola wasza, skażę na śmierć Barrabasa.

Kazał Jezusa miłego, bić u słupa kamiennego, Bili Go żydowie sami, biczmi łańcuchymiotłami.

Gdy się nad nim spracowali, ci którzy Go katowali: z powrozów go rozwiązali, Piłatowi Go posłali.

Wywiódł Piłat ubitego, już na poły umarłego: Oto macie więźnia swego, wypuszczam Go wam żywego.

Nemiłosierni żydowie, okrutniejsi niż katowie na Piłata zawołali, ukrzyżować go kazali.

Piłat w rozumie pobłądził, kwoli żydów Go osądził: Skazał na śmierć niewinnego, Jezusa Syna Bożego.

O Piłacie niecnотliwy, czemuś tak niesprawie-

dliwy: Oto Baranek niewinny, idzie na śmierć bez przyczyny.

Żydowie Go pochwycili, na górę Go prowadzili: Gwoźdźmi Go na krzyż przybili, między łotry postavili.

Wisiał na krzyżu zraniony, zbity, skłuty, zekrwawiony: Nie mając odpoczywania, od jęcia aż do skonania.

A byłci tam strach nie mały, gdy się opoki padały, ziemia nad obyczaj drżała, jakoby się zapasć miała.

Stało się nad przyrodzenie, po wszem świecie zamierzchnienie: Żywioły się zasmuciły, gdy umierał nasz Pan miły.

O Panie nasz miłościwy, czemuś tak bardzo

cierpliwy: Dla zmiłowania naszego, zapomniałeś Bóstwa swego.

Gdy nas tak bardzo miłujesz, sromot, razów, ran nie czujesz: Racźże nas téż tém darować, daj nam sobie zamiłować.

Weźmyż to każdy w swą głowę, najdroższą śmierć Jezusową: Rozmyślajmyż ją serdecznie, będziemy z nim królować wiecznie. Amen.

Rozmyślajmy dziś wierni Chrześcianie, jako Pan Chrystus cierpiał za nas rany: Od pojmania, nie miał spoczywania, aż do skonania.

Najprzód w Ogrójcu wziął pocałowanie, tam Judasz zdrajca dał był żydom znamię: Oto żydowie mego mistrza macie, tegóż imajcie.

Wnet się rzucili jako lwi okrutni, Apostołowie

od Niego uciekli: Tam z wielkim pędem wiedziono do Annasza, pociecha nasza.

Pierwszój godziny przed Piłatem stawion, niesprawiedliwie od żydów oskarżon; Rozkazał Piłat aby był biczowan, ten Niebieski Pan.

Krzyknęli wszyscy o godzinie trzeciój, niechcemy dalej swęj krzywdy cierpieć téj, niechaj na krzyżu swój żywot położy, ten to Syn Boży.

Z ostrego ciernia koronę uwili, naszemu Panu na głowę wtłoczyli: naśmiewając się przed Nim poklekali, królem Go zwali.

Szedł z krzyżem z miasta Pan szóstój godziny, żydowie z Niego odzienie złożyli: potém Go na krzyż okrutnie przybili, octem poili.

Polecił Ducha Bogu Ojcu w ręce, wołając umarł,

zaćmiło się słońce, ziemia się trzęsła dziewiątej godziny, nie bez przyczyny.

Zstąpił do piekłów mocą swego Bóstwa tamże wybawił Ojców Świętych z jeństwa: ciała umarłych z grobów powstawały, widzieć się dały.

Nikodem z Józefem prośby uczynili, by ciało z krzyża bezpiecznie zdjąć mogli: Piłat ich prośbie w niczém nie przebaczył, bo tak Bóg raczył.

Czasów nieszpornych był z krzyża zdejmowan, przez swoje sługi wszego stworzenia Pan, Matuchna Jego ciało piastowała, rzewnie płakała.

Drogim balsamem ciało namazali, a z nabożeństwem w sydon uwinęli: włożyli Go w grób ostatniej godziny, płacz uczynili.

Płaczmy też dzisiaj wierni Chrześcianie, dziękując Panu za najdroższe rauny: iż dla nas raczył

tak okrutnie cierpieć, chcąc nas sobie mieć.
Amen.

O Duszo! wszelko nabożna, ku miłemu Bogu
skłonna: Wejrzyj na Syna Bożego, na Zbawiciela
naszego.

Oglądaj na krzyżu Jego, sromotnie zawieszono-
go, okrutnie rozciągniętego, wszystkiego ze-
krwawionego.

Wejrzyj na głowę skłonioną, ostrą koroną zra-
nioną: Głogową i téż cierniową, gwałtem na głowę
wciśnioną.

Oczy jego krwią spłynęły, uszy i usta wysch-
nęły: Wszystkie żyły w nim porwali, Krew
Świątą z Niego wylali.

Ręce, nogi przenajświętsze, gwoźdźmi okrutnie

przybite: Bok i serce przebodzone, ostatek krwi wypuszczono.

Wszystko przenajświętsze Ciało, jak skorupa się padało: Wszystkie siły z Niego wyszły, na zbawienie wszelkiej duszy.

O Duszo! jakożeś droga, wielkiem mytem zapłacona: Wszystek skarb Nieba i ziemi, Bóstwo wydało dla ciebie.

Nie przedawajże się tanio, dla grzechów na potępienie: Boć nie jest rzecz tańsza inna, jedno kto w grzechu umiera.

Tę by rzecz miał człowiek baczyć, że na świecie krótko ma żyć: Tysiąc lat przeciw wieczności, jakoby dzień ku równości.

Przeto się grzechów warujmy, Jezusa się roz-

miłujmy: Da nam lekkie skonanie, po śmierci wieczne zbawienie. Amen.

Krzyżu Święty nadewszystko, drzewo przenajszlachetniejsze, w żadnym lesie takie nie jest, jedno na którym sam Bóg jest: Słodkie drzewo, słodkie gwoździe, rozkoszny owoc nosiło.

Skłoń gałązki drzewo Święte, ulżyj członkom zbyt rozpiętym, odmień teraz onę srogość, którąś miało z przyrodzenia: Spuść lekuchno i cichuchno Ciało Króla Niebieskiego.

Tyś samo było dostojnie nosić światowe Zbawienie, przez Cię przewóz jest naprawion, świata który był zagubion: Który Święta Krew polała, co z baranka wypłynęła.

W stajni leżał kiedy płakał, już tam był wszy-

stko oglądał, jako haniebnie umrzeć miał, gdy
wszystek świat odkupić miał: W on czas między
zwierzętami, a teraz między łotrami.

Niesłychanać to jest dobroć, za kogo na krzy-
żu umrzeć: któż to może dziś wykonać, za kogo
swoję duszę dać: Sam to Pan Jezus wykonał, bo
nas wiernie umiłował.

Nędzneby to serce było, coby dziś nie zapła-
kało, widząc Stworzyciela swego, na krzyżu zawie-
szonego: Na słońcu upieczonego, Baranka Wiel-
kanocnego.

Marya Matka patrzyła, na członki które powi-
jała, a powiwszy całowała, z tego wielką radość
miała: A teraz widzi zczerniałe żyły, stawy w
nim porwane.

Nie był taki ani będzie, żadnemu smutek na

świecie, jaki czysta Panna miała, w on czas kiedy narzekała: Nędzna ja sierota dzisiaj, do kogóż się ja skłonić mam?

Jednecom Synaczka miała, com Go z Nieba być poznała: I tegom już postradała, jenom już sama została! Ciężki ból cierpi me serce, od smutku mi się rozsieść chce.

W radościm Go porodziła, smutkum żadnego nie miała, a teraz wszystkie boleści, dręczą mię dziś bez litości: Obymże ja to mogła mieć, żebym mogła teraz umrzeć.

Byś mi Synu nisko wisiał, wzdy byś ze mnie tę pomoc miał, głowę bym Twoję podparła, krew zsiadłą z lica otarła: Ale Cię nie mogę dosiędz Tobie Synu nic dopomódz.

Anielskie się słowa mienia, Symeonowe się peł-

nią, on mówił pełną miłości, a ja dziś pełną gorzkości: Symeon mi to powiedział, iż me serce mieć przebić miał.

Ni ja Ojca, Matki, Brata, ni żadnego Przyjaciela. zkażde pocieszenie mam mieć, wołałabym zaraz umrzeć: Niż widzieć żyda złośnego, włoczną przebić Syna mego.

Matki co synaczki macie, jako wy się w nich kochacie, kiedy wam z nich jeden umrze, ciężki ból ma wasze serce: Cóż ja com miała jednego, już nie mogę mieć innego.

O! niestetyż miły Panie, toć to marne rozłączenie, przed tym było miłowanie, a teraz ciężkie wzdychanie: Czemuż Boże Ojczy nie dbasz, o Synaczku pieczy niemasz? —

Którzy téj Pannie służycie, smutki jéj rozmyśli-

wajcie, jako często omdlewała, często na ziemię padała. Przez te smutki któreś miała, uproś nam Panno wieczną chwałę. Amen.

Jezu Chryste Panie miły, Baranku bardzo cierpliwy: wzniosłeś na krzyż ręce swoje, za niesprawiedliwość moję.

Płacz Go człowiecze mizerny, patrząc jak jest miłosierny: Jezus na krzyżu umiera, słońce jasność swą zawiera.

Pan wyrzekł ostatnie słowa, zwisła Mu z ramienia głowa: Matka pod nim frasośliwa, stoi prawie ledwie żywa.

Zasłona się popadała, ziemia się rwie, łamie skała, setnik woła: Syn to Boży, tłuszcza wierząc sobie tworzy.

Na koniec Mu bok przebito, krew płynie z wodą obfito: my się dziś zalejemy łzami, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami. Amen.

Daj nam Chryste wspomóżenie, daj boleści wysławienie, Panny Maryi Matki Twój.

Która w onczas boleść miała, kiedy Cię na poglądała, na krzyżu zawieszonego.

Stała Matka boleściwa, pod krzyżem bardzo smutliwa, na którym jój Syn wisiał.

Stojąc k'niemu wzniosła oczy, żądając z nieba pomocy, Boga Ojca przedwiecznego.

Mówiąc: mój Synu najmiłszy, me smutne serce pociesz, przemów słowo łagodne.

Słyszę iż z łotrem gadasz, a na mnie nic nie pamiętasz, któram Ciebie porodziła.

Wejrzyj na moje ubóstwo, udręczenie i sieroctwo, które mnie zewsząd nadchodzi.

Potém do Syna wołała, i narzekając wzdychała, żądając pocieszenia.

Przemów, przemów, słowo do mnie, aże mnie boleść ominie, którą jestem napelniona.

Pan Jezus na krzyżu wisząc, na boleść swój Matki patrząc, a sam téż nie mniejszą cierpiąc.

Nie rzekł do niej ani Panno, bo temu czasu nie było, łagodnego rozmówienia.

Ale jéj rzekł jako srogo, nadewszystko przykresłowo, niewiasto oto Syn twój.

Potym rzekł do zwolennika, do swojego miłośnika, Janie oto Matka twoja.

Na poły wszystka umarła, zemdlawszy na ziemię padła, od smutku bardzo wielkiego.

Przez Twe Chryste umęczenie, daj nam grzechów odpuszczenie, a potem duszne zbawienie, z Tobą wieczne królowanie. Amen.

Stała Matka boleściwa, pod krzyżem bardzo troskliwa, na którym jój Syn wisiał.
Której duszę wzdychającą, utrapioną, bolejącą: miecz boleści przebijał.
O! jak smutna i strapiona, Matka ta błogosławiona: Syna Jednorodzonego.
Która płakała i łkała, z żalem drżała, gdy widziała, mękę Syna miłego.
Któżby się nie wzruszył w sobie, pomniąc o ciężkiej żalobie: Matki z Synem Jedynym.
Dla złości ludu swojego, widziała tak zmęczonego, Jezusa Syna swego.

Widziała kochanka swego, od wszystkich opuszczonego, gdy na krzyżu umierał.

Cna Matko źródło miłości, niech czuję gwałt twój żalości: dozwól mi z sobą płakać.

Spraw by miłością pałało, serce me dając się cało: Bogu swemu w przysługi.

Święta Matko dopuść na mnie, niech ran Syna twego znamię, mam na sercu wyryte.

Twego Syna zranionego, tak bardzo dla mnie zbitego: zemną mękę dzielaj.

Niech z tobą płaczę prawdziwie, patrząc na krzyż żałośliwie, dokąd duch z ciałem żyje.

Pragnę stać pod krzyżem z tobą, dzielić się z twoją osobą, tak surowym płaczem twym.

Ze wszech panien Panno zacna, bądź tak proszę na mnie baczna, daj się z sobą napłakać

Niech gorzką śmierć Pańską noszę, krzyż i rany
Jego proszę, niech na sercu wyrażam.

Niech mnie zrania rany Jego, niech znam moc krzy-
ża świętego, przez miłość Chrystusową.

Jego zapach niech mam w sobie, poruczenie Panno
tobie, niechaj mam dnia sądnego.

Niech mnie ten krzyż Pański broni, śmierć Chry-
stusa obroni, niech wspiera łaska Jego.

Kiedy ciało pójdzie w ziemię niech dusza niebieskie
plemię, wiecznej chwały nie traci. Amen.

O jak srodze jest rozpięty, na krzyżu mój Jezus
święty, dla mizernego grzesznika, włócznia bok
Jego przenika.

Już niechaj serce kamienne, staje się teraz od-
mienne, niechaj z swój twardój opoki, puści źródło
łez potoki.

Gdy Jezus Ducha świętego, wypuszczając z ciała swego, z grzesznikiem czyni przymierze, do Raju go z sobą bierze. Amen.

Już Cię żegnam najmilejszy Synu Chrystusie, serca mego pociecho, śliczny Jezusie, cóż ja pocznę utrapiona, Matka Twoja opuszczona straciwszy Ciebie, weź mnie raczej na śmierć z sobą, wolę umrzeć oraz z Tobą, żyć społem w Niebie.

Wieczera świętą z Ciała Twego gotujesz, nogi uczniom umywasz, miłe całujesz, schylasz się do stóp Judasza, śliczność i ozdoba nasza, łzami polewasz. Abyś go odwiódł od zdrady, od bezbożnych żydów rady; kontempt odbierasz.

Już od żalu umieram na to patrząc, niewiem co czynić Matka smutna zostając, widząc zajadłych

żydów czyny, imają Cię bez przyczyny, dosyć żałości. Na modlitwie klęczącego, krwawym potem płynącego, nie masz litości.

Wiążą, tłuką i w rzekę z mostu wrzucają, ani przed biskupami nie przepuszczają, policzki ciężkie zadają, i do piwnice Cię wtrącają, pastwią nad Tobą, depcą oczy zawieszując, prorokować rozkazują, sami przed sobą!

Niestetyż mnie strapionój, żem doczekała, nie-szczęśliwój godziny, żem oglądała, Ciebie Syna związanego, przed Piłatem stawionego, by Cię męczyli. Do Heroda Cię posłali, aby Cię i tam wyśmiali i wyszydźili.

Srogość większą u Piłata Ci pokazują, i u słupa różgami mocno biczą. Lud bardzo zakamieniały, w złości swój zapamiętały, nic nie folguje. W któ-

rażliwiek spojrzę stronę, widzę trudną być obronę,
nikt nie folguje.

Miecz okrutny przebija moje wnętrzności, widząc
zawziętą srogość żydowskiej złości, że Cię w pur-
purę obłóczą, ostre ciernie w głowę tłoczą, nic nie
folgując. Na Piłata krzyczy, woła, by Cię na
śmierć sądził zgola, nic nie litując.

Łańcuch ciężki na szyję świętą składają, trzeci-
nę na pośmiewisko w ręce dawają. Na śmierć
już cię dekretują i krzyż okrutny gotują, o zła
godzina, na który ma być włożony, między łotry
policzony, straszna nowina.

Na Twe ramiona święte krzyż już włożono, ja-
ko Baranka na śmierć wyprowadzono, trzykroć pod
krzyżem upadasz, zmiłowania nie oglądasz, wszy-

stek zemdlony, Cyryneusz krzyż podpiera, Weronika twarz ociera, takeś zmęczony.

Na górze Kalwaryi już Cię krzyżują, gwoździe, młoty i włócznię na Cię gotują, wiedą na krzyż przybitego, do miejsca naznaczonego, serce me mdleje, patrząc na Twą mękę srogą, i krew prze-najświętszą drogą która się leje.

I w tym jeszcze okrutni nie przestawają, ale więcej boleści mnie dodawają, gdy Cię widzę zemdlonego, i nie życzą mieć żywego, żółć ci pić dają, bok Ci włócznią przebijają, ostatek krwi wypuszczają i najgrawają.

Z krzyża Nikodem z Józefem już Cię spuszcza-ją, a mnie bolesnej Matce ciało oddają, które na łonie piastuję i członki Twoje całuję, Synu mój

drogi, już Cię do grobu składamy, na kolana upadamy, po śmierci drogięj.

Cóż ja pocznę na świecie kiedym pozbyła, Ciebie Synu najmilszy marniem straciła, niechże umrę z téj przyczyny, że mi wzięły ludzkie winy, Syna mego, który po to zstąpił z nieba, że odkupu było trzeba, ludowi Jego.

A po śmierci proszę kto z swojej litości, włożywszy w grób moje ciało, zbolełe kości, niech napisze takie słowa, że tu Matka Jezusowa, żalem strapiona, której śmierci jest przyczyna, że pozbyła swego Syna, tu położona. Amen.

Mądrości prawdziwa, Ojca wszechmocnego, Bóg wcielony pojman czasu zarannego, od swoich zwo-

lenników zaraz opuszczony, będąc żydom w moc przedany wielce był strapiony.

Przed Piłatem postawion w dzień pierwszój godziny, tam fałszywi świadkowie kładli Nań swe winy, opak ręce wiązali, okrutnie Go bili, plwaniem według proroctwa twarz Jego szpecili.

W trzecią godzinę żydzi, ukrzyżuj wołają, przybrawszy Go w purpurę, więc Go pozdrawiają, głowę Jego cierniową koroną skrwawili, krzyż do miejsca na sobie nosić przymusili.

Szóstój godziny Pana na krzyż rozciągniono, od bólu pragnącego żółcią napojono, do łotrów był przyrównan przy nich zawieszony, wyrzekł się Go nieszczęsny on łotr z lewój strony.

O dziewiątej godzinie Eli Pan zawołał, gdzie umierając Ojcu ducha ofiarował, źródło w boku

przekłótém nam się otworzyło, ziemia srodze zadrzała słońce się zaćmiło.

Z krzyża wtenczas był zdjęty, gdy nieszporna chwila, długo Boga wszechmocność, złym powoli była, tak srogą mękę podjął Pan wszego stworzenia, dochodząc straconego ludzkiego plemienia.

Podwieczór ciało święte maścią pomaszczono, według pisma w zamkniętym grobie położono, w téj męce jest nadzieja żywota wiecznego, przeto niech nie wychodzi nigdy z serca mego.

Tę pamiątkę godziny Chryste Twojej męki, rozmyślam, czyniąc Tobie za nie wdzięczne dzięki, a ty jakoś srogą śmierć zniósł dla mnie grzesznego, nie opuść mnie z łaski Twój, do skonania mego. A.

Chorągiew Króla wiecznego, nadchodzi święty

krzyż Jego ślni się na którym skazany, Bóg w ciele zamordowany.

Na którym od włóczni srogiój, ranę odniósł z kąd krwi drogiój, z wodą żywą szły strumienie, na dusz naszych odkupienie.

Wzięło skutek Dawidowe, dawno proroctwo takowe: iż Bóg od drzewa królował, narodom, i w nich panował.

Drzewo krwią drogą polane, w szarłat królewski przybrane: z tak godnego pnia wycięte, są dziś członki jeszcze święte.

Szczęśliwe Twoje ramiona, na których jest odważona: summa na świat, okup drogi, z kąd czartu ubył plon srogi.

O! Krzyżu bądź pozdrowiony, nadziejo naszój

korony: przyczyn dobrym pobożności, wtenczas święty zgładź nas złości.

Ciebie Trójco Boże wielki, niechaj wychwala Duch wszelki, rządź nas na wieki łaskawie, zbawionych w krzyżowej sprawie. Amen.

Ogrodzie oliwny, widok w tobie dziwny, widzę Pana mego, na twarz upadłego, tęskność, smutek strach go ściska, krwawy pot z niego wyciska, ach Jezu mdlejący, prawieś konający.

Kielich gorzkiej męki z Ojca Twego ręki, ochotnie przyjmujesz, za nas ofiarujesz, Anioł Ci się z nieba zjawia, o męce z Tobą rozmawia, ach Jezu strwożony, przed męką zmęczony.

Uczniowie posnęli, Ciebie zapomnieli, Judasz zbrojne rotty, stawia przedewroty, i wnet do Ogrojca

wpada, z wodzem swym zbójców gromada, ach Jezusa truje, zdrajca gdy całuje.

A lubo z swym ludem, obalony cudem, gożej niż padł wstaje, Jezusa wydaje, dopiéro się nań rzucają, więzy, łańcuchy wkładają, ach Jezu pojmany, za złoczyńcę miany.

W domu Anaszowym arcybiskupowym, w twarz pięścią trącony, upada zemdlony, i Kajfasz go w zdra-dzie pyta, a za bluźniercę poczyta, ach Jezu zelżony, i czci osądzony.

Wnet jak niegodnego, prawa ojczystego, przed sąd poganina, stawia rzymianina, tam nań potwarze wkładają, o stracenie nalegają, ach Jezu zhańbiony, jak łotr obwiniony.

A sędzia nieprawy, chroniąc się téj sprawy zwala na drugiego, przeciwnika swego, Heród się

z niego naśmiewa, w białą szatę przyodziewa,
ach Jezu wzgardzony, na śmiech wystawiony.

W nieprzyjaźni byli przez to się zgodzili, król
Heród z Piłatem, kat z okrutnym katem, zaś na
ratusz prowadzony, Pan powtórnie osądzony, ach
Jezu strudzony, tam i sam włóczony.

Stróż sprawiedliwości, świadkiem niewinności
Jezusa się staje, Piłat lecz wydaje, wyrok swój
na przywiązanie, do słupa, na biczowanie, ach
Jezu jak w prawie, ciężkie Twe bezprawie

Wnetże kaci wściekli, z szat go swoich zwlekli,
nagość mu niż bicie, czyni ciężkie życie, zatem
sieką na przemiany, w ranach głębsze czynią rany,
ach Jezu zmęczony, we krwi swój zbaczony.

Nic w Tobie zdrowego, tylko zranionego, ta
tylko odmiana: siność, krew, a rana, widzieć

w zdartych piersiach kości, widzieć przez nie
i wnętrzości, ach Jezu Twe ciało, co wtenczas
cierpiało.

Za nic okrucieństwo, mając to męczeństwo, nowe
wynajdują, z ciernia wieniec wiją, ten na głowę
świętą, wdziewa, krew z niej ranami wylewa, ach
Jezu mój drogi, jak to ból Twój srogi.

Krew nozdrzami, usty, jakby przez opusty, krew
przez uszy, oczy, strumieniem się toczy, w tem
się z niego urągają, przy purpurze trzcinę dają,
ach Jezu wszech królów, Królu oraz bólów.

W takim go ubiorze, sędzia z sobą bierze, w rynku
go ludowi, na widok stanowi, oto człowiek; taka
postać, czy to może w życiu zostać? Ach Jezu
nikt Ciebie, nie wsparł w téj potrzebie.

Okrzyk na Cię srogi, uczynił gmin mnogi: za-

bij, strać, ukrzyżuj, z żywota go wyzuj; rzecze sędzia: co uczynił? w czym któremu z was zawinił? ach Jezu nie było, co by Cię winiło.

Cóż za wola wasza macie Barrabasa, kogo z tych dwóch chcecie, życie darujecie? krzyknęli: Barrabasz życia godzien jest, a ten zabicia. Ach Jezu Twa waga, ciężka jest zniewaga.

Zatém jakby smutny, Piłat łotr okrutny, ręce wodą myje, krew niewinną pije, dekret nań śmierci wydaje, na wolą żydom podaje, ach Jezu na złego, trafiłeś sędziego.

Więc Nań krzyż wkładają, z miasta wypychają, przed Nim ku ochydzie, para łotrów idzie, wyszedł baranek niewinny, ofiarować za lud winny, ach Jezu zmęczony, lecz bardziej wzgardzony.

Matka idzie w tropy, licząc krwawe stopy, nad

każdą łzy leje, a od żalu mdleje, na twarz upada
w téj drodze, upadłego bije srodze, ach Jezu, ach
Panie, ach moje kochanie.

Ach w tak ciężkiej toni, żaden Cię nie broni,
co chce dowodzi, a nikt nie ratuje, dostałeś się
w srogie ręce, jak lwiéj zajadłej paszczecie, ach
Jezu żałości, nasza ach miłości.

Z wielką siłą słabością, pod krzyża ciężkością,
na górę wstępuje, a co raz szwankuje, o góro
straszna śmierciami, straszna trupiemi głowami,
ach Jezu przybycie, Twe tu skończy życie.

Z szat Go odzierają, na ziemię rzucają, krzy-
żem obciążony, ciągną, rwia, targają, każdy kat
gwóźdź swój przymierzy, młotem wnet mocno
uderzy, ach Jezu mój Boże, jak Twe twarde łoże.

Gwoździe gdy przez dłonie, szły na obie strony,

że sękowe były, wlokły z sobą żyły, tąż mękę
nogi cierpiały, gdy je gwoździe przebijały, ach
Jezu mój święty, na krzyżu rozpięty.

Z krzyżem podniesiony, na nim w dół wtrącony,
jedném dziwowiskiem, raczej pośmiewiskiem, sta-
wasz Twym nieprzyjaciołom, płaczu przyczyną anio-
łom, ach Jezu my sami, płaczmy z aniołami.

Mało z aniołami płakać ze sługami, większej
społeczności, trzeba w téj miłości, z matką Twą
gorzko płaczemy, Ciebie Jezu żałujemy, ach Jezu
zboleły, krwią zlany, zsiniały.

Lecz próżno płaczemy, jeśli nie widzimy, że
większej téj męki, powód z naszej ręki, grzechy
go naszo męczyły, i srogą śmiercią zabiły, ach
Jezu ma winą, Twych bólów przyczyna.

Oprawcy o szaty, jakby słup bogaty, wesołemi

głosy, rzucają swe losy. Igrzysko przed nim sprawują, a tém samém Go mordują, ach Jezu Twe szaty, grażą między katy.

Za nieprzyjaciele, prośby Ojcu ściele, łotr gdy pokutuje, raj mu obiecuje, ukochanemu uczniowi, Matkę poleca Janowi, ach Jezu niech Twoja Matka będzie moja.

Ojca opuszczenie i w bólach pragnienie swoje oznajmuje, pomocy nie czuje, i owszem się naszmiewają, ocet z żółcią mu podają, ach Jezu pragnienie Twe, nasze zbawienie.

Wszystko się spełniło, co pismo mówiło, głos wielki podnosi, Ojca swego prosi! Ojcie po skończonej męce, przyjmij ducha mego w ręce, ach Jezus umiera, oczy swe zawiera.

Matko Boga mego, dla mnie zabitego, coś

wtenczas cierpiała, gdyś na to patrzała, zwłaszcza
gdy mu z boki razem, serce przebito żelazem,
ach Jezu krew, woda, z niego nam ochłoda.

Lecz jak Twoja męka, któraś sroga ręka, za-
dała nasz Panie, tak i Twe skonanie, wspólnie
z Tobą Matce było, na sercu ją umorzyło, ach
Jezu zmęczony, z Matką umorzony.

Przy odejściu Pana, wszech rzeczy odmiana,
wprzód słońca zaćmienie, zaś ziemi trzęsienie, opo-
ki się na pół krają, żal swój nad Panem wydają,
ach Jezu mój skały, nad Tobą płakały.

W kościele zasłona, Bogu poświęcona, na pół
się rozdziera, pustki w nim otwiera, umarli z gro-
bów powstają, że Syn Boży zmarł, znać dają,
ach Jezu ich siła, śmierć Twoją zbudziła.

Dwaj święci mężowie, swych ludzi wodzowie,

Józef i Nikodem, z słonecznym zachodem, z krzyża go z zalem zdejmują, ciało zranione całują, ach Jezu jak wiele, jest ran w Twojem ciele.

Nim go jednak swemi, olejki drogiemi, na pogrzeb maścili, Matce użyczyli, ona go obmywała łzami, droższymi niż olejkami, ach Jezu Twe skronie, składasz na jej łonie.

Składasz Ciało święte, z jej wnętrzości wzięte, na którym źli kaci, nie ludzkiej postaci, mordując nie zostawili, tak je srodze poranili, ach Jezu co siła złych w Tobie sprawiła.

Już też w pogrzebowe prześcieradło nowe, Pana obwijają do grobu wkładają, Matka się z synem rozstaje, ostatnie mu słowa daje, ach Jezu przy Tobie, składam serce w grobie.

I my swe składamy, Panu kiedy damy, że dla

nas zmęczony, umarł pogrzebiony, a przy ostatniém rozstaniu, z nim mówmy na pożegnaniu: ach Jezu za mękę, Twą, miej wdzięczną dziękę. Amen.

PROCESSYA NA KWIETNĄ NIEDZIELĘ.

Cum appropinquaret Dominus Jerosolimam misit duos ex Discipulis suis dicens: Ite in Castellum quod contra est: et invenietis pullum esinae alligatum, supra quem nullus hominum cedit: solvite opus Domino est: Solventes adduxerunt ad Jesum et imposuerunt sua vestimenta, sedlique, in eum.

Z nieba zesłany Syn Boga żywego, gdy w Jeruzalem wjeżdżał czasu swego, we wsi Betsage rzekł uczniom gotowe, słowa takowe.

Dwaj do miasteczka teraz pobieźcie, które

przed sobą leżące widzicie, mnie przywiedziecie
oślice, oślatko, dwoje bydlatko.

Jeśliby wam kto chciał trudność zadawać, moje
potrzebę macie opowiadać, dosyć uczyni téj to
Pańskiéj woli, zaraz pozwoli.

Wszystkie te rzeczy dzieją się dla tego, że to
rzeczono z pisma prorockiego, córko Syońska,
król idzie ku tobie, w cichéj osobie.

Co Pan rozkazał, słudzy uczynili, jego na by-
dło przywiódłszy wsadzili, tłuszcze na drogę wiel-
kie zabiegały, Pannę śpiewały:

Alii expandebani vestimenta sua in via.

Jedni pocziwość taką wyrządzali, Co na prze-
ciwko Panu wychadzali, kędy miał jechać posłali
na ziemię, swoje odzienie.

Alii ramos de arboribus prosternebant.

Drudzy posługi takie wyrządzali, rószczeni zielone z drzewa obcinali, ścielą na ziemi niechaj piękna będzie, ozdoba wszędzie.

Et qui sepuebantur clamabant, Osanna Benedictus qui venit in nomine Domini.

Benedictum Regnum Patris nostri David: Osanna in excelsis, Miserere nostri Filii David:

A drudzy z chęcią za Panem chodzili, do niego takim sposobem mówili: zbaw nas, zmiłuj się, nie opuszczaj żydów, Synu Dawidów.

Cum audiset populus, quia Jesus venit Jerosolimam acceperunt ramos palmarum, et axerunt obviam, et clamabant pueri dicentes.

Skoro pospólstwo o tém usłyszało, że Jezus idzie, wnet mu zabiegało, niosąc gałązki z drzewa palmowego, z serca prawego.

Hic est qui venturus est in salutem populi.

Dziatki żydowskie zabiegłszy śpiewały, Wdzięcznemi głosy Pana wyznawały, Ten jest co przezeń ludzkie pokolenie, Weźmie zbawienie.

Hic salus nostra et redemptio nostra Israel.

Dziatki powtórę przez Ducha świętego, Wołając ten jest, który ludu swego, Z mocy szatańskiej jest odkupicielem, I Zbawicielem.

Quantus est iste cui Thronus et Dominationes occurrunt.

O jako znaczny, o jako Pan wielki, Jako prze-możny ten jest na czas wszelki, Któremu zaszli drogę Aniołowie, Wszyscy tronowie.

Noli timere Filia Sion, ecce Rex tuus venit tibi sedens, super pullum asinae: sicut scriptum est.

Żałosna bojaźń niechaj precz odejdzie, Córkó Syońska! oto król twój idzie, K'tobie król cichy, znaj z Pisma świętego, Oślicę jego.

Salve Rex, Fabricator mundi, qui venisti redimere nos.

Zawitaj Królu Zbawicielu świata, Ciebie przez długie czekaliśmy lata, Tyś przyszedł zbawić człowieka grzesznego, Tobie wiecznego.

Ante sex dies solemnes Paschae quando venit Dominus in Civitatem Jerusalem, occurrerunt ei pueri portantes in manibus ramos palmarum et clamabant voce magna dicentes: Osanna in excelsis, Benedictus qui venit in multitudine misericordiae. Ossanna in excelsis.

Kiedy szósty dzień był przed Wielkanocą, Do Jeruzalem wjeżdżał dziwną mocą, Działki wychodzą z palmami ku niemu, Śpiewają jemu.

Niech chwała Bogu z ust naszych wypływa, Który na niebie szerokiém przebywa, A Ty co idziesz k'nam błogosławiony, Bądź pochwalony.

*Gloria, laus et honor Tibi sit rex Christe redemptor,
Cui puerile decus promptist Osanna pium.*

Chwała i sława wszelka cześć bądź Tobie,
O Królu nasz Panie, któremu dziecinny głos pieje
Zmiłowanie racz dać Twoje.

*Israel es tu Rex Davidis, et inclyta proles, qui in No-
mine Domini Rex benedictę venis.*

Izraelski jesteś królewicz Dawidów Syn i też ro-
dzic, wszęgo świata prawy dziedzic,
Ciebie królu idziem chwalić.

*Caetus in excelsis te laudat caelitus omnes et mortalis
homo et cuncta creata simul.*

Anieli na wysokości, Święci w niebie dziś chwalą
Ciebie: Wszelka płeć, wszyscy ludzie wsze stwo-
rzenie chwali Ciebie.

Plebs Hebraea tibi cum palmis obvia venit.

Cum prece, bolo hymnis, udsumus ecce tibi.

Lud żydowski wyszedł k'tobie z palmami na cześć

Tobie, a grzeszni Chrześcianie, z Nabożeństwem
chwalim Ciebie.

*Hic tibi paussuro solvebant munia laudis, nos Tibi re-
gnati pangimus ecce melos.*

Owe ręce nasze obie, palmy niosąc idziem k'tobie,
Twojej miłości prosim sobie, Racz nam dać
królować w niebie.

*Hic placuere tibi, placeat devotio nostra Rex pie, Rex
clemens, Cui bona cuncta placent.*

Bądź Tobie lube śpiewanie nasze, które czynim
Chryste głosem: Królu chwały i miłości, oddal
od nas wszystkie złości.

*Pueri Hebraeorum lolentes ramos olivarum obviaverunt
Domino, clamantes et dicentes; Osanna in excelsis.*

Dziatki żydowskie z rószczki oliwnemi, Zacho-

dzą Panu z głosy takowemi, Zmiłuj się Panie zbaw nas z swéj miłości, Na wysokości.

Pueri Hebraeorum vestimenta prosternebant in via clamabant dicentes: Osanna Filio David Benedictus qui venit in Nomine Domini.

Dziatki żydowskie ziemię pokrywały, Swemi szatami i tak zawołały: Synu Dawidów, zbaw nas z Twéj miłości, Na wysokości.

Occurrunt turbae cum floribus et palmis Redemptori Domino.

Zachodzą tłuszcze z kwiatami wonnemi, Naprzeciw Panu z palmami ślicznemi, Służą zwycięzcy, sławiąc prawdziwego, Boga żywego.

II. OCCURUNT.

Poczty wychodzą ku Panu rozliczne, Rzucają

kwiatami, niosą palmy śliczne: Czynią pcsługi Pa-
nu pokornemu, Zwycięzcy swemu.

III. OCCURUNT.

Wielka to miłość onęj tłuszczy była, Iż żadna
praca trudną im nie była, Dla Pana swego tak
się uwijają: Boga wzywają.

*Et victori triumphanti dignabantobsequia Filium Dei olim
gentes praedicant, et in laudem Christi voces toant
per nubila. Osanna.*

Zwycięzcy z wielkim tryumfem zacnemu, Służył
świat temu Synowi bożemu, Rozlegały się z wielką
chwałą głosy, Aż pod niebiosy.

*Fulgentibus palmis prosternimur advenienti Domino huic
omnes occurramus cum hymnis et canticis glorifi-
cantes, et dicentes: Benedictus Dominus.*

Jasność wielka po świetle, palmy się ślnią i kwiecie
 Na oblicze padamy Boga na ziemi mamy.
 Nuż mu wszyscy zabieźmy, na sercach radość nieśmy,
 Rozlicznie mu śpiewając, błogosławiony mówiąc,
 Witaj błogosławiony z dawna oczekiwany,
 Ciebie my wyznawamy, Bogiem być naszym znamy.
*Scriptum est enim: per cutiam Pastorem et dispergentur
 oves gregis, postquam autem surrexero, procedam vos in
 Gallileam tibi me videbitis, dixit Dominus. Amen.*

POCZYNAJĄ SIĘ PIEŚNI
O ZMARTWYCHWSTANIU PAŃSKIEM.

PIEŚŃ NOWA.

Na nutę: Wesoty nam dzień dziś nastał.

Nie zna śmierci Pan żywota, Chociaż przeszedł

przez jęj wrota, rozerwała grobu pęta, ręka święta.

Adamie dług twój spłacony, okup ludzi dokończony, wnijdiesz w niebo z szczęśliwemi dziećmi twemi.

Nie skarby jakimi płaci, i wszystko co miał to traci, całą za nas krew swą sączy, dzieło kończy.

Próżno żołnierze strzeżecie, w tym grobie go nie znajdziecie, wstał, przeniknął sklepu mury, Bóg natury.

On znowu na ludzkie plemię, i na miłą patrzy ziemię, jak drogim dzisiaj przybrana, kosztem Pana.

Przez Twe święte zmartwychwstanie, daj nam

z grzechów powstać Panie, potem z Tobą królowanie, Alleluja.

Przez Twoje święte zmartwychwstanie,
Boże Synu odpuść nam nasze zgrzeszenie,
Tyś ten dzień sam wsławił, żywoteś nasz naprawił,
Śmierci wiecznej nas zbawił, swoją świętą moc
zjawił. Amen.

Chrystus zmartwychwstan jest, nam na przykład
dan jest, iż mamy zmartwych powstać, z Panem
Bogiem królować, Alleluja.

Leżał trzy dni w grobie, dał bok przebić sobie,
ręce i nogi obie, na zbawienie człecze tobie,
Alleluja.

Trzy Maryje poszły, drogie maści niosły, chciały
Chrystusa pomazać, jemu cześć i chwałę dać. All.

Gdy na drodze były, tak sobie mówiły: jest tam kamień nie mały, a któż nam go odwali? All.

Powiedz nam Maryja, gdzieś Pana widziała? widziałam go po mecie, trzymał chorągiew w ręce All.

Gdy nad grobem stały, rzekł im Anioł biały, nie bójcie się dziewice, ujrzycie boże lice, Alleluja.

Jezusa szukacie, tu go nie znajdziecie, wstał ci zmartwych tu go nie, tylko jego odzienie. All.

Łukasz z Kleofasem, oba jednym czasem, szli do miasteczka Emaus, spotkał ci ich Pan Jezus, All.

Bądźmy wszyscy weseli, jak w niebie anieli, czegośmy pożądali, tegośmy doczekali. Alleluja. Amen.

Wstał Pan Chrystus zmartwych uinie, All. All.
Uweselił swój lud mile, Alleluja, Alleluja.
Który cierpiał dnia trzeciego, All. Allel.

Dla człowieka mizernego, All. All.
Niewiasty gdy do grobu szły, All. All.
Drogie maści z sobą niosły, All. All.
Anioła widząc ślicznego, All. All.
I słyszały mówiącego: Alleluja Alleluja.
Niewiasty co się boicie, Alleluja Alleluja.
Do Gallei tam idźcie, All. All.
Powiedźcie to zwolennikom, All. All.
Iż powstał król na wiek wieków, All. All.
Tego dnia Wielkanocnego. All. All.
Chwał każdy Syna bożego, All. All.
Świętą Tróję wyznawajmy, All. All.
Bogu cześć i chwałę dajmy, All. All. Amen.

Chrystus Pan zmartwychwstał, zwycięstwo otrzymał,
bo zburzył śmierć srogą, swoją śmiercią drogą
Alleluja, Kyrie elejson.

Zwalczył czarta złego i startł głowę jego, człowieka grzesznego, wydarł z mocy jego. Alleluja, Kyrie elejson.

Śmierć srodze poraził, a moc czarta skaził, żywot nasz naprawił, toć z łaski swój sprawił, Alleluja, Kyrie elejson.

O Chrystusie nasz Panie, przez Twe zmartwychwstanie, daj nam z grzechów powstać, łaski Twojej dostać, Alleluja, Kyrie elejson.

A po tym kłopotcie, daj w wiecznym żywocie, widzieć Ojca swego, Boga Wszechmocnego, Alleluja, Kyrie elejson. Amen.

Wesoły nam dzień dziś nastał, którego z nas każdy żądał, tego dnia Chrystus zmartwychwstał, Alleluja, Alleluja.

Król niebieski k'nam zawitał, jako śliczny kwiat
zakwitał, po śmierci się nam pokazał, All. All.

Piekielne mocy zwojował, nieprzyjaciele pode-
ptał; nad nędznymi się zlitował, All. All.

Do trzeciego dnia tam mieszkał, Ojce święte
tam pocieszał, potem im za sobą kazał, All. All.

Którzy w otchłaniach mieszkali, Płaczliwie tam
zawołali: Gdy Zbawiciela ujrzeli, All. All.

Zawitaj pożądający, Boże Ojcze Wszechmogący,
Wybaw nas z piekielnéj mocy, All. All.

Wielkie tam wesele mieli, gdy Zbawiciela uj-
rzeli, którego z dawna żądali, All. All.

Potém swą mocą zmartwychwstał, pieczęci z grobu
nie ruszał, na stróże wielki strach powstał, A. A.

A gdy Chrystus Pan zmartwychwstał, miłośni-
kom się pokazał, Anioły do Matki posłał, A. All

O anieli najmilejsi! Idźcie do Panny najświętszej, do matki mojej najmilszej, All. All.

Odemnie ją pozdrawiajcie, i wesoło zaśpiewajcie, Królowa rajska wesel się, All. All.

Potém swą wielką światłością, do matki swój przystąpiwszy, pocieszył ją pozdrowiwszy, All. All.

Napełniona bądź słodkości, matko moja i radości, po oniej wielkiej żałości, All. All.

Witajże Jezu najśłodszy, Synaczku mój najmilejszy, pocieszenie wszelkiej duszy, All. All.

Jestem już bardzo wesoła, gdym Cię żywego ujrzała, jakobym się narodziła, All. All.

Łaskawie z nim rozmawiała, usta jego całowała, w radości się z nim rozstała, All. All.

Przez Twe Chryste zmartwychwstanie, daj nam

grzechów odpuszczenie, a potem duszne zbawienie, z Tobą wieczne królowanie. Amen.

Dnia tego świętego Wielkanocnego, wszystko stworzenie chwał Syna Bożego, który w wielki Piątek za nas cierpiał, chcąc, aby nas przy sobie w swoim królestwie miał. Oto już Zmartwychwstał, jako nam przed tém powiedział, Ojce Święte od dawna jęte, z mocy szatańskiej wybawił. Dobrze o nas radził, swą śmiercią, naszą śmierć zgładził, aby nas przez swą niewinną mękę do chwały swój doprowadził. Aby nas po tym mizernym świecie do chwały swój przyjąć raczył. Amen.

PIEŚNI O DUCHU ŚWIĘTYM.

Duchu święty Stworzycielu, serc ludzkich nauczycielu, racz swoją łaską napęłnić, serca któreś raczył sprawić.

Tyś sam nasz jest pocieszyciel, darów Boskich nadarzyciel, studnią żywą, ogień, miłość, i wszelka niebieska radość.

Siedmiorakie rady dawasz, ręką Bożą Ty sam władasz, co nam był Ojciec obiecał, toś Ty sam miłościwie dał.

Oświećże nasze ciemności, a w serca nam wlej miłości, racz umocnić nasze ciało, albowiem bardzo truchlało.

Odpędź co jest złośliwego, nabaw pokoju two-

jego, a sam racz chodzić przed nami, bowiem my
błądzimy sami.

Daj nam wesołą zeplątę, byśmy mieli każdą
cnotę: Racz dać zgodę, miłowanie, oddal przeciwne
gabanie.

Ukaż drogę Ojca poznać, i Syna jego miłować,
Ciebie też Ducha świętego, wierzyć z nim w Bo-
ga jednego.

Bądź chwała Ojcu żywemu, z Synem Duchowi
Świętemu, iż nam Syna swego posłał, jako był
przed tym powiedział. Amen.

Pan Chrystus dnia świątecznego objawił Ducha
Świętego, gdy na swoje zwolenniki spuścił ogniste
języki.

Byli wszyscy napełnieni, Duchem Świętym ob-

darzeni, że w ten czas z nich każdy kazał, jak im Duch święty rozkazał.

Rzekł im: będziecie wodzeni, przed Królem księżętą, Pany, a wszakże się nie strachajcie, jako opowiadać macie.

Na ten czas wam będzie dane, i od Ojca poruczone: jako, i co macie mówić, także też co macie czynić. Amen.

PIEŚNI NA BOŻE CIAŁO.

Twoja cześć chwała nasz wieczny Panie,
Na wieczne czasy niech nie ustanie.
Tobie dziś dajem z wojskiem tych ludzi,
Pokłon i pienię my Twoi służy.

Dziękując wielce Twój wielmożności,
Za ten dar zacny Twój wszechmocności.
Żeś się darował nam nie niegodnym,
W tym Sakramencie nam tu przytomnym.
Raczyłeś zostać w takiej Osobie,
Dla nas grzeszników nie folgując sobie.
Ciało Twe święte co krzyżowali,
I Krew najświętszą srodze przelali.
Przyszedłszy na świat, Pan wiecznej chwały,
Użyłeś wiele nędzy nie małej.
Dałeś się potem z wielkiej miłości,
Na męki srogie bez Twój litości.
Wstępując zasię do chwały wiecznej,
Zostawiłeś nam ten to dar zacny.
Na który patrząc w tym Sakramencie,
Z wielką pociechą serca nam roście.

Tobie my Boże teraz śpiewamy,
Przed Twą światłością teraz padamy. Amen.

Do Ciebie Panie, pokornie wołamy,
Łzy wylewając pokornie wzdychamy.
Racz na nas wejrzyć z nieba wysokiego,
A racz pocieszyć człowieka grzesznego.
Któregoś Panie zbyt nie umiłował,
I krew najświętszą przelać nie litował.
Acz miecz Twój srogi bardzo się rozszerzył,
By złości nasze swą srogością zburzył.
Lecz nic nie dbamy, w złościach naszych trwamy,
Jednakże Panie ku Tobie wołamy.
Byś nasze złości łaskawie przebaczył,
A gniew swój srogi pohamować raczył.
Użycz łaski Twój ku upamiętaniu,

Daj serce prawe ku Twemu wzdychaniu.

Abyśmy zawsze w pobożności żyli,
Ciebie z świętymi na wieki chwalili.

Amen.

Przed tak wielkim Sakramentem Upadajmy na twarzą: Niech ustąpią z Testamentem nowym prawom już starzy: Wiara będzie suplementem, co się zmysłom nie zdarzy.

Ojciec z Synem niech to sprawi: by mu dzięka zabrzmiała, niech duch święty błogosławi, by się jego moc stała, niech nas nasza wiara stawia, gdzie jest wieczna cześć chwała. Amen.

PSALMY DAWIDOWE.

PSALM 29. Exaltabo te Domino.

Będę Cię wielbił mój Panie, póki mnie na świecie stanie, boś mię w przygodzie ratował, i śmiechów ludzkich zachował.

Panie wołałem ku Tobie, a Tyś mię wsparł w méj chorobie; dodałeś mi swój pomocy, żem nie uznał ciemnej nocy.

Zborze Pański śpiewaj swemu, Obróńcy najpiwniejszemu: uczynić cześć powinna z chęci, Jego najświętszej pamięci.

Gniew jego prędkiej odmiany a łaski wiek nie przebrany: kogo wicczór zafrasuje, tego rano umi-
luje.

Mnie poprawdzie szczęście było, tak dalece
mną łudziło, żem śmiał rzec: w téj chlubie stoję,
że się odmiany nie boję.

Łaska Twoja Panie była, tak mocno mię utwier-
dziła: ale skoroś twarz odwrócił, wnetże moje
hardość skrócił.

Cóżem ja miał począć sobie, jeden głos podnieść
ku Tobie; co za korzyść mocny Boże, z mego zgi-
nienia być może.

Żalić proch cześć będzie dawał, albo Twą do-
broć wyznawał? o Panie racz się zmiłować, i mnie
grzesznego ratować.

Użyłeś zwykłej litości, obróciłeś płacz w radości
zdałeś ze mnie wór żałobny, a włożyłeś płaszcz
ozdobny.

Przeto Cię wesoło wszędzie lutnia moja wielbić będzie: chwała Twoja wieczny Panie w uściech moich nie ustanie. Amen.

PSALM XC. Qui habitat in adjutoria.

Kto się w Opiekę podda Panu swemu, a całym sercem szczerze ufa jemu: śmieje się rzecz męże mam obrońcę Boga, nie przyjdzie na mnie żadna straszna trwoga.

Ciebie on z łowczych obierzy wyzuje, i w zaradliwym powietrzu ratuje, w cieniu swych skrzydeł zachowa Cię wiecznie, pod jego pióry ułożysz bezpiecznie.

Stateczność jego tarcz i puklerz mocny: za którym stojąc na żaden strach nocny, na żadną trwo-

gę, ani dbaj na strzały, któremi sieje przygoda w dzień biały.

Z tąd wedle ciebie tysiąc głów poleże, z tąd drugi tysiąc: ciebie nie dosięże: miecz nieuchronny, a ty przecię swemi oczyma ujrzysz pomstę nad grzesznemi.

Iżes rzekł Panu: Tyś nadzieja moja, iż Bóg najwyższy jest obrona twoja, nie dostąpi cię żadna zła przygoda, ani się znajdzie w domu twoim szkoda.

Aniołom swoim każe Cię pilnować, gdziekolwiek stąpisz którzy cię piastować: na rękę będą, abyś idąc drogą na ostry kamień nie ugodził nogą.

Będiesz bezpiecznie po żmijach gniewliwych, i po padalcach deptał niecierpliwych: na lwa sro-

giego bez obrazu wsiedzisz i na ogromnym smoku jeździć będziesz.

Słuchaj co mówi Pan: kto mię miłuje, a przeciwko mnie szczerze postępuje: ja go też także w jego każdą trwogę, nie zapamiętam i owszem wspomogę.

Głos jego u mnie nie będzie wzgardzony, ja z nim w przygodzie, odemnie obrony: niech pewien będzie, pewien i zacności, i lat sędziwych i méj życzliwości. Amen.

PSALM LIX. Exaudi Deus Orationem.

Obrońco uciśnionych, Boże litościwy,
Usłysz modlitwę moję, i głos żałośliwy.
Nie proszę ale wołam, takem jest strapiony,
Z nieprzyjaciela mego wielce zatworzony.

Wszystkie swoje fortele na mnie obrócili,
Wszystkę swą popędliwość na mnie wyrzucili.
Aż serce we mnie taje, siła odstępuje,
Śmierć przed oczy mi lata, aż mię strach zdejmuje.
I mówię czasem sobie: gdyby człowiekowi,
Wolno było latać tak jak gołębiowi.
Leciałbym jak najdalej między puste lasy,
I tam swój wiek strawił, przetrwał złe czasy.
Zmieszaj, Panie Boże ich rady złośliwe,
Rozdziel namowy różne, języki kłamliwe.
Widzę miasto w ich murach na poły zginione,
Miasto na zbytki zgodne w myślach roztargnione.
We dnie i w nocy mury swawola obchodzi,
W rynku niesprawiedliwość i uciskanie schodzi.
W domach siedzi wszeteczność a zaś ulicami,
Lichwa chodzi, ludzkiemi umoczona łzami.

By mię był nieprzyjaciel jawny mój znieważał,
Lub ten co mi źle myśli, tegobym nie zważał.
Nigdy mi tak ciężkie jego złorzeczenie,
Nie było ani jego zła chęć i trapienie.
Ale ty na mnie jedziesz, któregom ja z wiela,
Obrał sobie i zawsze miał za przyjaciela.
Obyśmy swych tajemnic Tobie się zwierzyli,
I do Boskiego domu w miłości chodzili.
Bodaj zdrajcę każdego ~~zła~~ śmierć nie minęła,
Bodaj go ~~ziemia~~ żywo rozstępna połknęła.
Ja się będę uciekał, Panie mój do Ciebie,
A ty méj niewinności daj miejsce u siebie.
Rano będę i wieczór i w południe prosił,
Będę swój głos płaczliwy do nieba podnosił.
A ty Panie wysłuchasz i obronisz snadnie,
Choć na mnie nagle wojsko największe przypadnie.

Wysłuchasz mam nadzieję pewną, i obronisz,
A ludzie niecnotliwe swoją pomstą zgromisz.
Próżno się tam spodziewać kiedy obronienia,
Ludzie to niepobożni i złego sumienia.
Rzucił się na niewinne, zapomniał umowy,
Powieść jego miódowa, a umysł bojowy.
Słowa mu tak z ust płyną jakby olój cichy,
Ale kto chce uważać, są śmiertelne sztychy.
Włóż na Pana swój ciężar, a on cię ratuje,
Sprawiedliwego, nigdy Pan nie odstępuje.
Chytry upada prędko w pół wieku ustanie,
Mężobójca, ja w tobie mam nadzieję Panie. Amen.

Tantum ergo Sacramentum, Veneremur cernui,
Et antiquum documentum: Novo cedat ritui,
Praestet fides supplementum Sensuum defectui.

Genitori genitoque: laus et jubilatio.

Salus honor virtus quoque: Sit et benedictio,

Procendenti ab utroque, Compar sit laudatio. A.

O Salutaris Hostia, quae Coeli pandis ostium:

Bella premunt hostilia, da robur fer auxilium.

Uni trinoque Domino, sit sempiterna gloria.

Qui vitam sine termino nobis donet in patria. A.

Ecce Panis Angelorum, Factus Cibus viatorum,

Vere Panis Filiorum, non mittendus canibus,

In figuris praesignatur, Cum Isaac immolatur.

Agnus paschae deputatur, Datur Manna patribus,

Bone Pastor Panis vere, Jesu Christe miserere.

Tu nos pasce, nos tuere, Tu nos bona fac videre,

In terra viventium, Tu qui cuncta scis et vales,

Qui nos pasce hic mortales, Fac sanctorum civium. A.

Rex Christe primogenite, Angelle Dei mystice,
Virtutum fons vita, Mundi caro viva,
Divinitatis Hostia, aeterni patris victima;
Omnium plasmator, mundi restaurator,
Tu nos corpore refice, sacroque sanguine ablue sordes,
Nostrae culpaе Jezu Christe. Amen.

H Y M N U S.

Te Deum laudamus: Te Dominum confitemur,
Te Aeternum Patrem omnis Terra veneratur.
Tibi omnes Angeli, Tibi coeli et universae pote-
states.
Tibi Cherubim et Seraphim incessabili voce pro-
clamant S. S. S. dominus Deus Sabaoth.
Pleni sunt coeli et terra majestatis gloriae tue.
Te gloriosus Apostolorum chorus,

Te Propheturum laudabilis numerus,
Te martyrum candidates laudat exercitus.
Te per orbem terrarum Sancta confitetur Ecclesia.
Patrem immensae Majestatis,
Venerandum tuum verum et unicum filium.
Sanctum quoque paraclitum Spiritum.
Tu rex gloriae Christe.
Tu patris sempiternus et filius.
Tu ad liberandum sceptorum hominem:
Non horuisti virginis uterum.
Tu devicto mortis aculeo, aparuisti credentibus
regna caelorum.
Tu ad dexteram dei sedes in gloria patris.
Judex crederis esse venturus.
Te ergo quaesumus tuis famulis subveni:
Quos pretioso sanguiné redemisti.

Aeterna fac cum Sanctis tuis in gloria numerari.

Salvum fac populum tuum Domine:

Et benedic haereditati tue.

Et rege eos: et extollo illos usque in aeternum.

Per singulos dies benedicamus te.

Et laudamus nomen tuum in saeculum,

Et in saeculum saeculi.

Dignare domine die isto sine peccato nos custodire.

Misereri nostri domine, miserere nostri.

Fiat misericordia tua domine super nos,

Quem admodum speravimus in te.

In te Domine speravi non confundar in aeternum.

DODATEK NABOŻNYCH PIEŚNI.

Pieśń o najświętszym Sakramencie Ś. Tomasza z Akwinu.

Kłaniam Ci się pokornie Boże utajony,

Pod znakami chleba i wina zasłoniiony,
Tobie Panie serce me wcale się poddaje,
W tobie zanurzając się ustaje i taje.
Wzrok, smak, i dotykane na zmysłach faluje,
Ale słuch te omyłki wiarę naprawuje,
Wierzę prawdzie i słowom Boga Wcielonego,
Nic nie może być nad to pewniejszego.
Na krzyżu Bóstwo tylko niewiadome było,
A tu się okrom Bóstwa i Ciało ukryło,
Oboje jednak wierzę, sercem usta głoszę,
O co prosił dobry łotr oto nisko proszę.
Ran z Tomaszem nie widzę ręką nie doznawam,
Atoli iześ Pan mój i Bóg mój wyznawam,
Pomnażaj wiarę we mnie, którą opowiadam,
W tobie wszystkę uadzieję i miłość pokładam.
Mam tę pamiątkę śmierci Twojej Boże wieczny,

O! Chlebie żywy, żyw nas na żywot bezpieczny,
Niech tobą tchnę i żyję, niech w tobie umieram
W tobie życie zamykam i niebo otwieram.
Obmyj mię nieczystego o najczystszy Panie,
Obmyj mistyczny krwią twą Pelikanie,
Wszakże jedna kropelka krwi Twój świętój Boże,
Wszystkiego świata zmazy grzechów zgładzić może.
Jezu którego teraz przez wiarę oglądam,
Proszę niech mi się stanie czego pilnie żądam,
Jezu przypadłościami chleba zasłoniiony,
Spraw to abym cię w chwale widział bez za-
słony. Amen.

Pieśń o Najświętszej Pannie Maryi.

Bądź pozdrowiona Panienko Marya: ciebie wzywa-
ją wszyscy grzeszni i ja, boś ty jest Matką Syno-
wi Bożemu, a z tąd pociecha każdemu grzesznemu.

Do Ciebie Panie my grzeszni wołamy, łzy wylewając serdecznie wzdychamy, ratuj nas ratuj w tym naszym frasunku, niechaj doznamy Twojego ratunku.

Bo nieprzyjaciel na to się usadził, by sługi twoje z ojczyzny wygładził, przyczyn się Panno a twoją obroną, pokaż łaskę swą nad naszą koroną.

Nasza korona srodze utrapiona, niechaj nie będzie nigdy wypuszczona, z twojej opieki poważnej przyczyny, Syn twój najmiłszy niech odpuści winy.

Grzechy to nasze słusznie zasłużyły, plagę tak wielką na się powabiły: niechże już koniec tego utrapienia, będzie o Panno zażęj użalenia.

Niech nam na pomoc przybędą posłowie, ku nam przychylni ŚŚ. Aniołowie, niechże nas dojdzie szczęśliwa godzina: macie już pokój od mojego Syna.

Uczyń to Jezu dla Matki kochanej, niech lud Twój w kraju będzie zachowany, a my Cię za to z Twą Matką społecznie: będziemy wychwalać na wiek wieków wiecznie. Amen.

Witaj Królowa nieba i Matko litości, witaj nadziejo nasza w smutku i żałości. K'tobie wygnancy Ewy wołamy synowie, k'tobie wzdychamy płacząc w tarasach więźniowie. Orędowniczko nasza racz twe litościwe oczy spuścić na nasze serca żałośliwe. I owoc błogosławion żywota twojego, racz pokazać po zejściu z świata mizernego. O! łaskawa pobożna o święta Marya, niechaj będą zbawieni wszyscy grzeszni i ja. O Jezu niech po śmierci Ciebie oglądamy, o Marya uproś nam czego pożądamy. Amen.

Pieśń w utrapieniu.

Ufam w Bogu w nieszczęściu mém, że mię on pocieszy, a w wielkim żalu moim, łaskawie rozśmieszy. Obróć mój płacz w wesele przydawszy rozkoszy, nie potężna zła to chwila łatwo ją rozproszy. Sam ja nie wiem z kąd wiatr wstanie, ku wdzięcznej ochłodzie, już upadam ze wszystkich stron będąc na swobodzie. Nadzieja mi sama ufa myśl mi naprawuje, i ukazuje do Pana, co wszystkim szafuje. Choćbym się ja pod ziemią skrył i tam mię ty znajdziesz, choćbym się też w skale zawarł, i tam mnie dosiężesz. Ale ja stojąc z daleka, przykładem grzesznika, i mówię: Boże, czemuś mię opuścił nędznika. Już przyszedł czas polepszenia żywota mego, com z młodych lat na tym świecie czynił wiele złego. Zmiłujże się już

nademną o mój wieczny Panie, a do uszu Twoich świętych przypuść me wołanie. Jedno abym cierpliwym był w tymto krzyżu moim, rządz mnie Ty ku chwale swojej, Duchem Ś. Twoim. Jeżeli też mię chcesz doswiadczyć, i to wolno Tobie, doświadczajże póki raczysz, a probuj mię sobie cały dzień, całą noc wołam, Boże mój do Ciebie, a Ty nie chcesz prośbie mojej, dać miejsca u siebie. Zażyj miłosierdzia Twego, uskrom wielkie męki jużem prawie upadł wszystek przez gniew Twojej ręki. A.

Pieśń o błogosławionym Janie Kantym.

O Panie Boże wszechmogący, prosimy racz nam być na pomocy: na wysławienie świętego Doktora Jana Kantego, który w Kętach był zrodzony, od rodziców w cnotach z dzieciństwa ćwiczony: bogabojnych, i w jałmużnie świętych hojnych. Miał z

młodu Ducha Ś. wlany dar do serca swego, łączył
oraz z naukami, modlitwy Ś. z postami. W tym
słyszac że z woli Boskiej, w cnej Akademii Kra-
kowskiej, młódz się ćwiczy i jak pszczoła, bierze
miód z różnego zioła. Biegł jak łania źródeł chci-
wa, kiedy jój słońce degrowa, tamże w cnotach i
mądrości, urosł z Boskiej Opatrzności. Będac Do-
ktorem Pisma Ś. miał się za najniższego, sam w
cnotach wszystkim przodkował, próżnowania się
warował. Dyscypliny czynił gęste, zachował posty
ostro częste, na chlebie z wodą przestawał, z sie-
bie inszym przykład dawał. Gdy widział nędzę
bliźniego, szatą okrywał jego, obuwie z nóg swo-
ich rozdawał, porcyą swą im dawał. W dzień Na-
rodzenia Pańskiego, płaszczem okrywał swym na-
giego, aleć ledwo w dom swój zajdzie, w schowaniu

swém tenże znajdzie. Owo zgoła w wielkie cnoty, zaprawił się z swój ochoty, wstyd miał w oczach skromność w mowie, insze sprawy któż wypowie. Męki Pańskiej rozmyślanie miał za wielkie ukochanie, Matki Bożej żal srogi, gdy umierał Syn jej drogi. Która się też w nim kochała, jawnie gdy z nim rozmawiała, Syna swego mu podając, mądrość Boską zalecając. Przeto sługę Bóg swojego, wsławił jeszcze żyjącego, wielą cudów rozmaitych, dla cnót jego znamienitych. Gdy dziewczka z mlekiem dzban skruszyła, rzekł by go złożyła, a wnet wzięta z mlekiem cały, czem Kraków był zadumiały. Przestrzega sławy bliźniego, jak żrenica oka swego, mówiąc: już ten nie nagrodzi, kto na sławie komu szkodzi. Widząc już czas zejścia swego, użył chleba Anielskiego, i kościelne wziął obrzędy,

heretyckie psując błędy. Oddał zatym ducha cnego, w ręce Boga stwórcy swego, w niebo z chwałą prowadzony, i Anielskiem pieniem czczony. Po śmierci przy jego ciele, Bóg dobrodziejstw czynił wiele: ślepi, chromi, uzdrowieni, i umarli są wskrzeszeni. I dziś kto go wzywa w wierze, wszystko snadnie przezeń bierze, albowiem oraz odnosi, o cokolwiek Boga prosi. Przetóż radość twą Krakowie, któryż gdy język wypowie; masz tak wiele ludzi Świętych, z pośród siebie w niebo wziętych. Wzywajże ich w swój potrzebie zuajdziesz pomoc pewną w niebie, chwal w nich Boga wiecznego, w Trójcy Ś Jedyne go, Jezu Chryste przez zasługi Jana z Kętów Twego sługi, odpuść nasze przewinienie, Daj wiekuiste zbawienie. Amen.

Pieśń o ostatecznej młodzi.

Niebu by się młode lata prawie równały,
Gdyby się w samém nie odmienioném statku chowały,
Gdyby siła i uroda, i do uciechy pogoda,
Nie upływała.

Dyamenta Aryońskie, Arabskie złota,
Mniej się cenia niż z młodością złączona cnota,
Gdyby mądrość przytém stała, ceny by żadnej
nie miała, Cnota z młodością.

Lecz to klejnot niesłychany prawie u świata,
Żeby mądrość była i młode lata,
Mądrość chodzi z sędziwością a płochość za się
z młodością, I zła utrata.

Zbytki swoje rozproszywszy na cudze goni,
Wola idzie za żądzami, złego nie broni,

Co po Ojcu pozostało, to nie długo w worku trwało,
Pana młodego.

Bo rozpustne ręce razem to wysypały,
Co po groszu stare lata długo zbierały,
Długa praca dom buduje, jedna godzina zepsuje,
Skrę weń wrzuciwszy.

Lepiej było strzedz szczupłego grosza i domu,
Nie przysięgłe szczęście służy nie wierz nikomu,
Tu dziś, jutro u sąsiada, tu wesele, podle biada,
Pieśń swoją śpiewa.

Nie uważny affekt wszystkim łącznie szafuje,
Drogie zdrowie, i to sobie tanio szacuje,
Blisko grobu razy znosi, lubo go o to nieprosi,
Uważna miłość.

Któż ci winien że tak prędko mary gotują,
A żywota słabe siły nie obiecują,

Już nadzieje Cię żegnają, już drugiemu rękę dają
Pociechy twoje.

Cóż ci po tém, żeś przyjaciel sercem i słowy,
Żeć powiada, ja do usług twoich gotowy,
Jeżeli zepsowane zdrowie, jako drogi Doktor powie,
Że cię nie długo.

Biegną lata jako łotka po bystrzej wodzie,
Nie w czas myśleć, w późny wieczór porannej
szkodzie,
Nie zażyje lotnych koni, tego jednak niedogodni
Co z czasem uszło.

Nie susz kwiatu, gdy go jeszcze starość nie psuje,
Niech ci biały po zielonym kłós następuje,
Niech cię zawsze statek rządzi za nim idąc nie
pobłądzi, Swobodna miłość. Amen.

Pieśń o świętym Janie Nepomuckim.

Ciebie chwalimy wiekuisty Panie,
Który nam cuda czynisz w świętym Janie,
Zkąd go uznawa, jak Czeska korona,
Tak téż i Polska nasza za Patrona.
Najświętsza Panna prośbą swą sprawiła,
Że go niepłodna Matka porodziła.
A że być wielkim Świętym dziecię miało,
Nad rodzącym się światło pokazało.
Rósł potem w lata zarówno z cnotami,
Łącząc pobożność razem z naukami.
A gdy kapłanem został poświęcony,
Większą miłością Boską rozżarzony.
Wzbudził do Boga grzesznych Karaniami,
Utwierdzał w cnotach Świętych przykładami.

O czém Królowa gdy się dowiedziała,
Za spowiednika sobie go przybrała.
Lecz Król złośliwy z czarta poduszczony,
By w jakim poszedł grzechu swojej żony.
Chcąc w złe niewinną oblec impostury,
Trzykroć go katom dawał do tortury.
A gdy nic z niego wymódz nie można,
Z mostu go w wodzie w nocy utopiono.
Lecz kędy święte ciało zostawało,
Jasných się pięć gwiazd nad nim pokazało.
Które Pradzanie z wody gdy dobyli,
Z wielkim tryumfem w katedrze złożyli.
Gdzie co dzień Boże zdobisz go cudami,
A święty Patron stawia się za nami.
Abyśmy jego cnót naśladowali,
I obmowisk się ludzkich wystrzegali.

Pomnóż w nas wiarę i nadzieję w ciebie,
Niech cię na wieki wychwalamy w niebie. Amen.

Pieśń o Najświętszej Pannie Maryi.

Ciebie na wieki wychwalać będziemy,
 Królowa Nieba Marya,
W twojej opiece niechaj zostajemy,
 Ślicznaś bez zmazy lilia,
Wdzięczna Estero o Panienko święta,
 Tyś przez Aniołów jest do nieba wzięta,
 Niepokalanie poczęta.
Na każdy moment, na każdą godzinę,
 Twojej pomocy żądamy,
Pani Anielska uproś nasze winy,
 Do ciebie grzeszni wzdychamy,
O forto Rajska, ucieczko grzeszników,

O Matko Boska ratuj niewolników,
Niepokalanie poczęta.

Obróć swe oczy pośpiesz w utrapieniu,
Marya Matko miłości,
Kto służy tobie ten nigdy nie zginie,
Broń nas od szatańskiej złości,
Pokaż swą łaskę Matko litościwa,
Najświętsza Panno boś jest szczodrobliwa,
Niepokalanie poczęta.

Masz berło w ręku znać żeś Monarchini,
Masz w drugiej Syna swojego,
Zjednaj nam łaskę w ostatnią godzinę,
W on dzień skonania naszego,
Niech cię chwalimy z twym Synem społecznie,
Jak teraz w życiu tak i potem wiecznie,
Niepokalanie poczęta.

Przybądź o Matko w ostatnim terminie,
Ciebie my grzeszni wzywamy,
Na pomoc naszą w śmiertelnéj godzinie,
Niechaj przy tobie skonamy,
Ułagaj Syna niechaj się zmiłuje,
A żywot wieczny po śmierci daruje,
Niepokalanie poczęta. Amen.

Pieśń o świętym Franciszku Serafickim.

W Imię Ojca Wszechmocnego, Syna i Ducha Ś.
Boga w Trójcy jedyne. Zakon Franciszka Ś.
Chorażem jest mianowany, Franciszek sługa wybra-
ny. Który tam chcąc wzgardzić sobie, a za to kró-
luje w niebie. Może mianować Rycerzem, Fran-
ciszka z jego orężem. Oręż jest tego świętego,
Pokora cierpliwość jego. Z Assyżu miasta był ro-

dem, cuót wielkich człowiek powodem. Ten miał ojca takowego, bronił mu wszego dobrego. Ku-
piectwem się ojciec bawił, Franciszka też w to był
wprawił, aby na łupie przestawał on to ubogim
rozdawał. Ojciec się o to rozgniewał, przed Bi-
skupa jego przyzwał. Tak miał przysiędz ojcu
swemu, że nie miał być synem jemu. Wnet przy-
sięgę uczynił, mówiąc gdyżem to zawinił. Otóż i
sukienkę daję, w włosiennicy sam zostaję. Jeszcze
święty tak powiedział, Panie Ojcze abyś wiedział,
ja Ojca mam Boga w niebie, gdyż mnie oddalas
od siebie. Za tak wdzięcznemi słowami, ścisnął
Biskup ramionami: bo się tak bardzo dziwował,
gdy tę przysięgę zrozumiał. Pogardził ojcowskie
włości, także wszystkie majątności. Lekce ważąc
srebro, złoto, niedbając bynajmniej o to. Zaczął

swój zakon szczęśliwie, we wszystkim żyjąc cierpliwie. Na modlitwie trawił lata, opuściwszy próżność świata, Pisał swój zakon statecznie, i szedł do Rzymu bezpiecznie, prosił Papieża świętego, by potwierdził zakon jego. Niechciał Papież wiedzieć o tém, przez sen mu Bóg zjawił potém. Wstawszy kazał przywieść k'sobie, Franciszka w nowym zakonie. Błogosławił jemu sławnie, Zakon oznajmując jawnie, który jest z niego zaczęty, niechaj go Pan strzeże święty. Potém się szczęśliwie wrócił, a bracią swą pilnie uczył. Do pogan ich rozsyłając, Chrystusa opowiadając. I sam się do pogan puścił Ewangelii ich uczył. Pragnął dla Boga swojego, Męczennikiem zostać Jego. Chciał iść do ognia wielkiego, Poganin widząc stałego, więzienie jemu odpuścił, do ognia mu nie dopuścił.

A tak pogaństwo opuścił, i do swoich się powrócił. W puszczy na modlitwie trwając, zimna niepogody cierpiąc. I zwierzęta go słuchały i ptaszęta gdy śpiewały. Kiedy na modlitwie bywał, umilkły gdy im rozkazał. Tam na gorącej modlitwie, odniósł męczeństwo obfite. Od króla Pana nad Pany, jemu dał swe święte rany. Sprawiała to łaska Boża, rana w boku jako róża. Otwarte nogi i ręce w jego przenajświętszej męce. Przebywał tu na tym świecie, z temi rany przez dwie lecie. Boleść w sobie wielką mając, Bogu chwałę za to dając. Dosyć opisał stałości, a co większa o czułości. Post i trzeźwość to zabawa, popiół z chlebem to potrawa. Imię Jezus tak zacnie czcił, niewymownie sobie chwalił. Gdzie znalazł kartkę zdrapaną, strzegł aby ją nie zdeптano. Gdzie na karcie napisano,

Imię drogie mianowano, wołał żeby to spalono, a niżby po tém deptano. Nad bydłątkiem się zmiłował gdy kto baranka zabić chciał i tego śmierci żałował, którą często odproszywał. Ślepy, chromy, trędowaty, uzdrowiony jest bez zapłaty. Za świętą modlitwą jego, tak Bóg uzdrowił każdego. Którzy ten żywot czytacie, albo kazania słuchacie. By się kiedy znajdowało, coby się tu wam nie zdało. A tak żywota dokończył, Bogu Ojcu się polecił. Już się z światem rozstawając, najmilszą bracią żegnając. O wielebny Zakonniku, w Panie swoim Męczenniku. Racz się modlić dziś za nami, i za wszystkie chrześciany. Bo wesela dziś zażywasz, i na twarz się przypatrywasz, Byśmy tak szczęśliwi byli, na twoje wesele patrzyli. Amen, Jezu Chryste Królu, byśmy się z tego padółu. Bez grze-

chu w niebo dostali, z Tobą wiecznie królowali.
Amen.

Pieśń o świętej Maryi Magdalenie.

Maryja Magdalena w świecie się kochała, grzesznicą wszetecznicą, przez długi czas trwała. Żyła w tenczas na świecie, gdy się już narodził, Jezus Chrystus Syn Boży, po żydostwie chodził. Z trafunku szła w bóżnicę słuchać słowa Jego, a Pan uczył pokory, przystała do niego. I tak świat opuściwszy wszystkie marne stroje, łańcuchy i manele, kosztowne pokoje. Chrystusa naśladowała widząc cuda jego, we wszystkiem go naśladowując, cierpiąc wiele złego. Gdy był zamordowany, pod krzyżem leżała, płakała ustawicznie, rzewno narzekała. Aż ją też noc nadeszła, w grób Pana

włożono i tak przez caluchną noc, z armatą strzeżono. Nazajutrz bardzo rano drogie maści wzięwszy, biegła skokiem do grobu, stanęła, westchnąwszy. Chciała ciało pomazać, niemasz Pana w grobie, wzięto Pana nie masz go lamentuje sobie. Szuka wszędzie i pyta, po ogrodzie chodzi, ujrzy człeka zdaleka, prędko k'niemu godzi. Mówiąc: słysz ogrodniku, tyś wziął Pana mego, powiedz gdzieś mi go podział? On nie rzekł niczego. Woła znowu i prosi, w tem się ozwał do niej, poznała go po głosie, prędko zniknął od niej. I szła do zwolenników, wszystkim ogłaszając, że z Panem rozmawiała rzewliwie wołając. Poszła potem na puszcza, tam pokutowała, grzechy swoje do śmierci tam opłakiwała. Bierście przykład grzesznicy i jawnogrzesznice, z Maryi Magdaleny, téj

jawnogrzeszniicy. Która w niebie przebywa od aniołów wzięta racz się móolić za nami Magdaleno święta. Racz nam zjednać u Boga grzechów odpuszczenie, abyśmy téż mogli mieć niebieskie zbawienie. Amen.

Pieśń o sądzie ostatecznym.

Raczcie posłuchać téj sprawy, która się w on czas objawi, gdy Pan Chrystus na swym sądzie, złym i dobrym płacić będzie. Staną przed sędzią grzesznicy, a będą się smucić wszyscy, bo im sumienie ukaże, iż Pan Bóg za grzechy każe. Staną téż grzesznice przed nim, sprawiedliwość z miłosierdziem, jedna na stronę sędziego, a druga wedle grzesznego. A gdy tak staną obydwie, pocznie mówić miłosierdzie, za grzesznym chcąc go ratować

który niechciał pokutować. Raczże Panie na to wspomnieć, iżś raczył ciało przyjąć, na twe bóstwo z Panny czystej, co świadczą prorocy wszyscy. Cierpiałeś z miłości wiele, na swém przenaświętśm ciele, a przeto dla Twój miłości, przepuść człowieczej krewkości. Bo jeźlibyś na to baczył iż człowiek Twój zakon gwałcił, każdy taki winien będzie, na sprawiedliwym Twym sądzie. A powstawszy sprawiedliwość, zacznie skarżyć na ludzką złość, mówiąc: nie znali Cię Panie, przeto przepuść swój gniew na nie. Racz osądzić sprawiedliwie, martwe także jak i żywe, którzy Twój zakon gwałcili, podług woli swojej żyli. Cierpiałeś to Panie przeto chciéjże ich ukrócić za to, aby swą zapłatę wzięli, a na wieki zaginęli. Miłosierdzie przystąpiwszy oblicze swe nakłoniwszy, rzecze ku sprawie-

dliwości, chcąc ją odwieść od srogości. O sprawiedliwości boska, czemużeś tak bardzo gorzka? przeciw człowieku grzesznemu, miłosierdzia proszącemu. Żeby na tém mało miała, żebyś tak długo karała tak jak człowiek długo grzeszył, póki tu na tym świecie żył. Sprawiedliwość usłyszawszy, poczęła mówić powstawszy: nie tak sądzisz miłosierdzie, chcesz osądzić sądzić wiernie. Tak sądz iż Pan Bóg jest wieczny, przeto człowiek wszelki grzeszny, wieczną mękę będzie cierpiał, iż wiecznego Pana gniewał. Słyszając grzeszni te rozmowy, schyla na dół swoje głowy, i cożeśmy to działali iżeśmy tak w grzechach trwali. Dziś nam żal cośmy grzeszyli, woli Twojej nie pełnili, dałem wam swe przykazanie, a wyście nie dbali na nie. Przeto dziś dla wszystkich złości, idźcie od méj obliczności, dam

ja was na zatracenie, któremu nie jest skończenie. Sentencyja ta żałosna, żadnej świeckiej nie jest równa, której się człek każdy boi, gdy wnijdzie przed sąd srogi. Téj sentencyi straszliwej, Chryste sędzio sprawiedliwy, racz uchować chrześciany, dla których podjąłeś rany. A przez swą najdroższą mękę, racz nas przyjąć pod swą rękę, byśmy się Tobie dostali, z Tobą wiecznie królowali. A.

Pieśń suplikująca o pomoc Królestwu naszemu.

Boże łaskawy, przyjmij płacz krwawy, upadających ludzi, Sercem wzdychamy, łzy wylewamy, niech prośba łaskę wzbudzi. Nasza korona wielce strapiona, żebrze Twojej litości, Jednejże matki niezgodne dziatki, szarpają jój wnętrzności. A nieprzyjaciół, wziął sobie na cel, ach nieszczęśliwa

dola! Z tak znamienitéj rzeczypospolitéj, uczynił
dzikie pola. Już nie masz dawnych kawalerów
sławnych, ręka tyrańska znosi. Młódź się została,
i to nie cała, śmierć rano żniwo kosi. Gdzie są
rycerze, bitni żołnierze, gdzie ich męstwo i siła.
Z niemi pospołu do jednego dołu, z niemi się po-
łożyła. Ani gromada ni ludzka rada, płacz wy-
grywa w potrzebie, Szabla tępieje, serce truchleje,
gdy Boże niemasz Ciebie. Nic nie pomoże, ach mo-
cny Boże, żadna nasza potęga, Gdy Twój żarliwy
gniew sprawiedliwy, za grzechy nas dosięga. Naj-
wyższy Panie, wielki Hetmanie, dobądź oręża Twego
Uśmierz pogany, ulecz nam rany, w sławie imie-
nia Twego. Bądź tarczą mocną, dzienną i nocną,
załóż granicę złemu: Rozprosz tyrany, daj pożą-
dany, pokój dziedzictwu swemu. Amen.

Pieśń o świętym Antonim Padewskim.

Jak byś powinna Boska Opatrzności,
Bądź pochwalona z téj okoliczności,
Bo gdyś człowieka stworzyła,
Zaraześ go opatrzyła.

Łaską swoją świętą,
Nigdy niepojętą,
Dowcipem.

Daleś nam patryarchę Antoniego,
Niedostąpi nas na świecie nic złego,
Boć on z czartowskiej paszczeki,
Uwalnia więźniów na wieki,
I przy sposobności,
Życia szczęśliwości,
Przysparza.

W górnym Syonie jaśnieje cudami,
Gdy instancją wznoszący za nami,
Dawne świata jawne cudy,
Uzdrawiając chore ludy,
Ślepym wzrok przywraca,
Znajdzie kto utracą
Swą zgubę.

Ciesz się narodzie z takiego patrona,
Gdzie całej Ojczyźnie pewna jest obrona,
Z cudownego Antoniego,
Uciekając się do niego,
Uprosi nam zbawienie,
Grzechów odpuszczenie,
Przy śmierci.

Orle sarmacki z ognistemi pióry,
Wynieś Antoniego pod niebieskie góry,

Wychwalaj pod niebiosy,
Daj mu pienie temi głosy,
Niechaj Antoniego,
Chwała Padewskiego,
Brzmi wszędzie. Amen.

Pieśń o najświętszej Pannie Maryi szkalpierznej.

Witaj Pani, my poddani, do nóg padamy,
Lecz nie insze mamy czynsze, które składamy,
Tylko serca skruszone, twojej czci poświęcone,
Z takiej dani śliczna Pani,
Racz być kontenta.
Rzecz to jawna żeśmy z dawna dług zaciągęli,
Gdyśmy z czystych macierzyńskich rąk szkaplerz
wzięli,

I dobrze nam w téj barwie, bo nas piekło nie zarwie,
Co szkaplerzem jak puklerzem,
Są uzbrojeni.

Ale za te, tak bogate orderu znaki,
Cóż ci damy nic nie mamy, ziemskie żebraki,
Tylko duszę i ciało, weźże i to choć mało,
A tak będzie głośno wszędzie,
Ześmy poddani.

Niechże radzi o czeladzi twoja opieka,
Wszak potwarzy tam gdzie parzy, poznasz człowieka,
Niechaj z czyśca wyrwani, twoi będą poddani,
A co prędzej od téj nędzy,
Na wolność wyjdą.

W tym orderze kto go bierze znak ma zbawienia,
Że nie zginie owszem minie piekła płomienia,

Nawet z czysca tarasu, ratujesz tych zawczasu,
Śliczna Pani co w otechłani
Czyscowej siedzą.

W liberyi od Maryi, zadatek wieczny,
Że w wolności każdy z gości i jest bezpieczny,
Przed ognistym piorunem, zasłonisz ich tym runem,
Niema szkody z ognia wody,
Kto tę tarcz nosi.

Nie tak zbrojny podczas wojny, żołnierz wszyszaku
Jak zbawiennym dwuramiennym Maryi znaku,
Jeszcze kula nie była by tę suknią przeszyła,
I granaty od téj szaty,
Odpadać zwykły.

Więc téj Pannie nienustannie, śpiewajmy dzięki,
Żeśmy wzięli, znak przyjęli, z jój świętej ręki,

Szkaplerza się trzymajmy, a Maryi wzywajmy,
Z jój opieki żyć na wieki,
Z Bogiem będziemy. Amen.

Pieśń o Boskiej Opatrzności.

Szczęśliwy kogo Opatrzność Boska,
Ma w swój opiece niech się nie troska,
W każdym przypadku ten nieszkoduje,
Kogo Opatrzność Boska pilnuje.
Nie tak miedziany mur jest bezpieczny,
Ani dyament tak długo wieczny,
Jak kto przy Bogu łaskawym stoi,
W żadnych nieszczęściach niech się nie boi.
Niechaj się na mnie i świat oburzy,
Niech mnie fortuna w żalach zanurzy,

Tu go przyjaciel sam odstępuje,
A nim się w tenczas Bóg opiekuje,
Boże opatrzny! w Tobie nadzieje
Wszystkie składamy, niech się nie śmieje,
Z nas nieprzyjaciel, kiedyśmy w toni,
Twoja nas łaska niech zawsze broni.
Z Ciebie łaknący mają pasterze,
Żywisz po kniejach tak wiele zwierza,
Ptastwo z Twój ręki żywności czeka,
Lecz większą pamięć masz na człowieka.
Tyś chorującym jest za lekarza,
Błędnego wiedziesz morzem żeglarza,
Morzem i ziemią też nie zabłądzi,
Którym Twa Boska Opatrzność rządzi.
Tobiasz drogę, Józef więzienie,
Zuzanna cierpi złe osławienie,

Izmael pragnie, a lwi Daniela,
Strażą nie było tam przyjaciela.
Ale gdy Ciebie Boże wzywają,
Sławę, ochłodę i żywność mają,
Ty strażą jesteś, Ty przewodnikiem,
Można to pojąć ludzkim językiem?
Gdy woda w górę Noego wbiła,
Ręka go Boska tam unosiła,
Mojesz rzucony w koszu do wody,
I tam najmniejszej nie odniósł szkody.
A dzieciom onym co w Babilonie,
I włoszek jeden z głowy nie spłonie,
Z piękniejszą z tamtąd wyszli urodą,
Bo im Opatrzność była ochłodą.
Więc nas doczesne więcéj staranie,
Niech nie frasuje, w Tobie nasz Panie,

Gdy tylko spojrzy niebieskie oko,
Wyjdę z téj toni pewnie wysoko.
Izraelowi za sprawą Boga,
Sucha w pół morza ściele się droga,
A Faraona wozy i konie
I pyszne wojsko w dnie morskim tonie.
Miecz Dawidowi nie był potrzebny,
W królewskiej zbroi nie tak chwalebny,
Gdy młode jego Bóg szczęścił lata,
Jednym kamykiem zbił Goliata.
Samson na siebie się zbierające,
Szczęką nie mieczem płoszy tysiące,
Kto w Bogu ufa i bez oręża,
Nieprzyjacioły swoje zwycięża.
Któż o mizernym pomyślił Jobie,
Kiedy w ubóstwie leżał jak w grobie,

Wszystkie zabiegi nasze składamy,
Opatrzność Twoją gdy wychwalamy. Amen.

Pieśń o Boskiej Opatrzności.

Sierota ja mocny Boże bez Twojej opieki,
Gdy Twa łaska nie wspomóżę, sierotam na wieki.
W Twojej ręce wszechmogącej, szczęścia mego losy,
Który spuszczasz dla pragnącej ziemi deszcz i rosy.
Dajesz na dzień jasność słońca i jego promienie,
I oświecasz przez miesiąca światłość nocne cienie.
Temperujesz sam żywioły, przedziwnie na świecie,
Niebieskimi rządzisz koły i w zimie i w lecie,
Choć przysypiesz śniegiem ziemię i zamroziś wody,
Pomkniesz słońce szybkim biegiem, zginie śnieg i lody.
Ciepłej wiosnie wrócisz przyjście, odmianę widoczną,
Polom trawę, drzewom liście, sprawisz barwę roczną.

Dajesz światurzec nie marną, korzyść człowiekowi.
Frukty z kwiatów z kłosów ziarno plenność oraczowi.
Płynie lato mlekiem, miodem jesień w obfitości,
O jak jawnym są dowodem Twojej opatrności.
Szczodro bliwą Ty otwierasz rękę dla stworzenia,
I nigdy ją nie zawierasz nam dla pożywienia,
Sypiesz mannę, mnożysz chleby, dajesz wodę w suszy,
Opatrujesz nam potrzeby dla ciała i duszy.
Choć spoglądasz z tak daleka, z wysokiego nieba,
I Ty patrzysz na człowieka wiesz czego mu trzeba.
Karmisz, poisz, przyodziewasz i sam jesteś wszędzie,
Czego człeku niedostaje, od Ciebie nabędzie.
Twoje dary są w tym skutku, które myśl pożąda,
Człek pociechy w swoim smutku gdy od Ciebie żąda.
Ty po wojnie pokój złoty kiedy chcesz przywracasz,
I uśmierzasz przykre słoty, w pogodę obracasz.

Wodne ryby, leśne zwierze i powietrzne ptastwo,
Z Twojej ręki swój żer bierze, Twoją żyje paszą.
Cokolwiek się tylko rusza i co w ziemi kryje,
W czemkolwiek jest żywa dusza, Twoją łaską żyje.
Boże, który wszystkie rzeczy rządysz i sprawujesz,
Co mizerny stan człowieczy żywisz, opatrujesz.
I o mnie też miły Panie wiedz z Twojej litości.
Miej opatrności staranie w życiu i wieczności. A.

Pieśń o świętym Józefie.

Szczęśliwy kto sobie patrona,
Józefa ma za opiekuna,
 Niechaj się nikogo nie boi,
 Gdy święty Józef przy nim stoi,
 Nie zginie.
Idźcie precz marności światowe,

Boście wy do zguby gotowe,
Już ja mam nad kanar słodsze,
Józefa opiekuna mego
Przy sobie.

Ustąpcie szatańskie najazdy,
Przyzna to ze mną człowiek każdy,
Że choćby i samo powstało
Piekło się na mnie zbuntowało,
Nie zginę.

Gdy mi jest Józef ulubiony,
Obrońca od każdej złej strony,
Onci mnie ze swojej opieki,
Nie puści i zginąć na wieki
Nie mogę.

Przeto cię upraszam serdecznie,
Józefie święty, bym bezpiecznie,

Mógł mieć zgon i lekkie skonanie,
I grzechów moich skasowanie

Przy śmierci.

Gdy mi zaś przyjdzie przed Sędziego
Stawić się, wielce straszliwego,

Bądźże mi Józefie przy sądzie,

Kiedy mnie Bóg sądzić zasiądzie

Patronem.

Odpędzaj precz instygatora

Duszy méj, spraw akusatora,

Kiedy mnie skarżyć, prześladować

Będzie chciał, chciejże mnie ratować

O Święty.

Józefie, oddal czarta złego,
Boga na mnie zagniewanego

Przejednaj, o co cię serdecznie
Upraszam, bym mógł z tobą wiecznie
Królować. Amen.

Żegnanie się ze światem.

Żegnam cię mój świecie wesoły,
Już idę w śmiertelne popioły,
Rwie się życia przedza, czas mię w grób wypędza,
Bije pierwsza godzina.

Żegnam was rodzice kochani,
Znajomi, krewni i poddani,
Za łaskę dziękuję, z opieki kwituję,
Bije druga godzina.

Żegnam was mili przyjaciele,
Mnie pod głąz czas grobowy ściele,

Już śmiertelne oczy, sen wieczny zamroczy,
Bije trzecia godzina.

Żegnam was królowie, książęta,
Cieszcie się w swém szczęściu panięta,
Już służyć nie mogę, wybieram się w drogę.
Bije czwarta godzina.

Żegnam was mitry i korony,
Czekajcie swoich rządzców trony,
Ja w progi grobowe zniżyć muszę głowę,
Bije piąta godzina.

Żegnam was pozostali słudzy,
Tak moi jako też i drudzy,
Idę w śmierci ślady, bez waszój porady,
Bije szósta godzina.

Żegnam was przepyszne pokoje,
Już w wasze nie wniknę podwoje,

Już czas méj żałobie, dał gabinet w grobie,
Bije siódma godzina.

Zegnam was pozostałe stroje,
Już o was bynajmniej nie stoje,
Mól będzie posłanie, robak kołdrą stanie,
Bije ósma godzina.

Zegnam was wszystkie elementa,
Żywioty, powietrzne ptaszęta,
Już was nie obaczę, w loch grobowy skaczę,
Bije dziewiąta godzina.

Zegnam was niebieskie planety,
Do swojej dążyć muszę mety,
Innym przyświecajcie, mnie dokonać dajcie,
Bije dziesiąta godzina.

Zegnam was najmiłsze zabawy,
Wewnętrzne, powierzchowne sprawy,

Już nie wolno będzie jeść, pić na urządzie,
Bije jedenasta godzina.

Żegnam was godziny cukrowe,
Momenta i dni kanarowe,
Już zegar wychodzi, indeks niezawodzi,
Do wiecznego spania śmierć duszę wygania,
Bije dwunasta godzina.

Pieśń o niepokalaném poczęciu najśw. Panny Maryi.

Witaj święta i poczęta niepokalanie,
Marya, śliczna lilia, nasze kochanie,
Witaj czysta Paryenka, najjaśniejsza Jutrzenko,
Witaj Święta w niebo wzięta,
Niepokalana.

Twą pięknością, niewinnością w niebie górujesz,
Dostojeństwa i panieństwa wszystkie celujesz,

W pierwszym Panno momencie, Święte twoje
poczęcie,

Jaśniejące jako słońce,

Niepokalana.

Sam Bóg święty z ciebie wzięty dla téj przyczyny,
Żeś się stała i została zawsze bez winy,

Tys przed wieki przejrzana, Iza Matkę wybraną

Jezusowi Chrystusowi,

Niepokalana.

Twoje państwo i poddaństwo świat, niebo, Pani,
Cesarzowie, monarchowie twoi poddani,

Dla twojej niewinności, Dał ci Bóg swęj hoj-

Żeś poczęta zaraz święta, ności,

Niepokalana.

Luminarze chociaż w parze nie tak jaśnieją,
Bo przy świętém poczęciu twém zaraz blednieją.

Tyś nad słońce jaśniejsza, I nad gwiazdy ślę-
czniejsza,

Jako zorza w swojej porze,

Niepokalana.

Sami Święci w niebo wzięci niewyrównają

Twój piękności i czystości, którąc przyznają,

Wszyscy ci się dziwują, Niewinność adorują,

Żeś tak święta z Anny wzięta,

Niepokalana.

I świat cały choć zuchwały, twoje poczęcie

Niepokalane wysławia w pierwszym momencie,

Wszystkie razem stworzenia, Wyznają bez
wątpienia,

Żeś jest droga, Matko Boga,

Niepokalana.

Więc cię sławiąc, błogosławiąc, Panno, prosimy:

Niech czystymi, niewinnymi zawsze będziemy,
Za to życie dajemy I mocno wyznajemy,
Żeś jest święta i poczęta,
Niepokalana.

Pieśń o najśw. Maryi Pannie Częstochowskiej.

Witaj Jutrzenko rano powstająca,
Ślicznaś jak miesiąc, jak słońce świecąca,
Ty świecisz mile światu w Częstochowie,
Gdzie czołem biją świata monarchowie.

Tobie z dwunastu gwiazd koronę dano,
Świata wszystkiego Panią cię nazwano,
Na Jasnej Górze jaśniejsza nad słońce,
Tam lud upada do nóg swój Patronce.

Pocieszycielko ludzi utrapionych,
Do ciebie, Panno, w nędzach niezliczonych,

Lud się ucieka i prosi serdecznie,
By za przyczyną twoją żył bezpiecznie.

Pamiętaj Panno na Polską Koronę,
Którąś raz wzięła pod swoją obronę,
Wszakżeś jest polską Maryą królową,
Wszak ci Bóg oddał za tron Częstochowę.

Tam twoje serce kędy skarb przebywa,
Gdzie królewski stół twój obraz nakrywa,
Niech odrobiny z niego nam spadają,
Twoi synowie niech głodu nie znają.

Tyś swą skruszyła nogą łeb smokowi,
Tyś pyszne rogi starła Turczynowi,
Tyś Jasną-Górę płaszczem okrywała,
Gdy ją potęga szwedzka dobywała.

Otwórz twój skarbiec, niech mamy te dary,
Któreś tu synom dawała bez miary,

Niech dziatki twoje doznawają téj mocy,
Strzeż nas, o Matko! jak we dnie tak w nocy.

Przybądź, o Matko! nam w pięknej miłości,
Niech nieprzyjaciel żaden tu nie gości,
Teraz, Marya, zastaw nas orężem,
A nieprzyjaciół przy tobie zwyciężem.

Teraz daj odpór nam przeciwnéj stronie,
A naszej rękę racz podać Koronie,
Do której z płaczem wołamy sieroty,
Przybądź na pomoc a daj pokój złoty.

Łubośmy Boga ciężko rozgniewali,
Jednakżeśmy się do ciebie udali,
Obróć swe na nas miłosierne oczy,
Niech nieprzyjaciel od twych sług wyboczy.

Zastaw nas Matko swojemi piersiami,
A Syn twój niech nas zasłoni ranami,

A tak gniew Boski w litość się obróci,
Z złotym pokojem ku nam się obróci.

A my cię za to ludzie utrapieni,
Gdy będziem przez cię Panno pocieszeni,
Wychwalać będziemy tu póki żyjemy,
A potem wiecznie jak w Bogu zaśniemy. Amen.

Pieśń o świętej Barbarze.

Barbaro święta perło Jezusowa,
Ścieszko do nieba grzesznikom gotowa,
Wierna przy śmierci Patronko smutnemu,
Konającemu.

Źródło czystości, obmyte na wieki,
Nie wypuszczaj mnie z twój świętej opieki,
Ty mnie przygotuj na drogę wieczności,
W świętobliwości.

Spraw by mój Jezus był dozorcą moim,
W życiu i zgonie tak jak był i twoim,
Niech duszę moję w niebie z twój pomocy,
Z sobą zjednoczy.

Twój i mój Jezus w świętym Sakramencie,
Niech mnie nakarmi w ostatnim momencie,
Ostatnie słowo Jezus i Marya,
Niech mnie nie mija.

W ranach najśodszych, w męce Jego drogięj,
Zakryj mnie Panno od szatańskiej trwogi,
Abym umierał dobrze z twój obrony,
Nieustraszony.

Bym mą od piekła zabezpieczył duszę,
Najbardziej wtenczas kiedy konać muszę,
Barbaro droga, oddajże ją Bogu,
W niebieskim progu.

Komuż bezpiecniéj duszę swą polecę,
Jak tobie, a ty Jezusowi w ręce
Oddaj, o perło drogo zapłacona!

Krwią odkupiona.

Szczęście to wielkie przy méj śmierci będzie,
Gdy Jezus z Matką najświętszą zasiędzie,
Przy konającym, ty ocieraj moje

Śmiertelne znoje.

A tak wesoło konając zawołam,
I ducha mego w ręce Bogu oddam,
Gdy przy mnie staniesz wraz z Jezusem twoim,

A Sędzią moim.

Barbaro święta, uproś godne życie,
Bym mógł opłakać złości me sowicie,
Po dobréj, śmierci z Świętymi mieszkanie,

Daj Jezu Panie. A.

Pieśń druga o świętej Barbarze.

Pozdrawiam cię Panno święta, W miłość Boską
niepojęta, Po chrzcie w cnoty ozdobiona, Wiecz-
nie Bogu poślubiona.

Barbaro kwiecie czystości, Śliczna nad księżyc
w jasności, Wszelkiej zmazy niewiadoma, Łaską
Boską utwierdzona.

Wieleś krzyżów wycierpiała, Koronęś wtém
odebrała, W nieboś się wysoko wzbiła, Jezusowi
pokłoniła.

Który cię chętnie przyjmuje, Chwałą w niebie
koronuje, Biegasz za Barankiem mile, Śpiewasz
wiecznie trwając chwile.

Więc Barbaro cię prosimy, Niech w łasce Bo-
żej pomrzemy, Uproś pokutę prawdziwą, Bądź pa-
tronką miłościwą.

O perło drogo kupiona. W koronę Pańską wsadzona, spraw nam wczesny kres żywota, Potém otwórz Rajskie wrota. Amen.

Lament serca skruszonego.

Straszliwego Majestatu Panie, za me grzechy płakać łez nie stanie, Jam stworzenie Twe wyrodne, Świętych oczu Twych niegodne, Twój Majestat nieskończony, Przed którym klękają trony, Obraziłem.

Nie śmiem oczu podnieść z publikanem, Ale sprawa bardzo z dobrym Panem, Skoro w oczach łzy zobaczy, Wszystko mi darować raczy, Lecz z tąd w sercu większa rana, Żem tak łaskawego Pana, Śmiał obrazić.

Kto da oczom łez obfite rzeki, Trzeba bowiem płakać całe wieki, Że wiecznego Boga mego, Za moment czasu marnego, Ach grzesznik zapamiętały, Pana wiekuistej chwały, Obraziłem.

Nędzny prcehu na coś się odważył? Stwórcę nieba haniebnieś znieważył! Wieszli co jest grzech przeklęty,

Słuchaj co rzekł Paweł święty: Każde przestępstwo mandatu, Jest zniewagą majestatu, Najwyższego.

Bym był zepchnion na bezdno piekielne, Abym gorzał za grzechy śmiertelne, Całą wieczność gorząc sro-dze, Już téj krzywdy nie nadgrodzę, Chyba że mi sam daruje, Na wieki nie powetuje, Téj zniewagi.

O! nad wieczność i ogień piekielny, Straszliwszyś mi jest grzechu śmiertelny, Zadość tobie nie uczynię, w o-wój ognistój dolinie, Chyba dla krwi Syna swego, Od-puści dług grzechu mego, Bóg łaskawy. Amen.

Pieśń za dusze zmarłych.

Jezu w Ogroju mdlejący, Krwawy pot wylewają-cy, Dusze w czyścju omdlewają, Twój ochłody wy-glądają, O Jezu.

Przez Twój pot o Jezu drogi, Wyzwól dusze z męki srogiéj, Potu krwawego strumienie, Niechaj zaleją płomienie, O Jezu.

Przez Twe Jezu dyscypliny, Któreś cierpiał dla
dusz winy, Niech z ran krwią Twoją zbroczonych,
Spłyną krople na strapionych, O Jezu.

Królu w cierniowej koronie, Przez ukłóte Twoje
skronie, Wyrwij z czysea do korony, Którzy że-
brzą twój obrony, O Jezu.

Krzyż okrutny dźwigający, Po trzykroć upada-
jący, Przez ten ciężar krzyża Twego, Wyzwól z
ognia czyścowego, o Jezu.

Jezu z sukien obnażony, I na krzyża umęczo-
ny, Ręce z czyśca wyciągają, Dusze Twego wyglą-
dają, Ratunku.

Jezu z krzyżem podniesiony, Między łotry po-
liczony, Policz dusze między święte, Przez Twe
łaski niepojęte, o Jezu.

Niechaj z boku przebitego, Z serca Twego zra-

nionego, Spłyną do czyśca strumienie, Na dusz wiernych ochłodzenie, O Jezu.

Jezu do grobu złożony, maścią drogą nama-szczony, Wypuść te dusze z więzienia, Niechaj dostąpią zbawienia, O Jezu.

Przez Twą Chryste srogą mękę, Podaj duszom w czyścu rękę, Wyciągnij je do swobody, Policz między święte trzody, O Jezu.

Wprowadź do rajskiej wieczności, Do niebie-kiej szczęśliwości, gdzie święci święty śpiewają, Tróję świętą wychwalają, O Jezu. Amen.

Pieśń do N. P. M. za dusze zmarłych.

Dusze w czyścu upalenia, Znoszą za swe prze-winienia, Łzy leją bez pocieszenia, Żebrzą twego użalenia, O Marya.

Tys źródło grzechy czyszczące, Wszystkim zdro-

wie przynoszące, Posilaj umierające, Ratuj męki ponoszące, O Marya.

K'tobie umarli wzdychają, W tobie ufność pokładają, Niech twarz macierzyńską znają, Niech przez cię nieba doznają, O Marya.

Trakcie w niebo otworzony, Więzień w czyśćcu utrapiony, Pragnie przez cię być puszczony, Z więzienia w niebieskie strony, O Marya.

Sprawiedliwych oświecenie, Nadziejo grzesznych zmocnienie, Niech przez twoje przyczynienie, Gasną czyścowe płomienie, O Marya.

Twe zasługi twe przyczyny, Popłaciwszy grzechów winy, Niech wprowadzą ludzkie syny, Z mąk do niebieskiej krainy, O Marya. Amen.

Pieśń o śmierci człowieka.

Lecą latami, jakby skrzydłami, Życia mego mo-

menta. Jak łódź po wodzie, prędką w swym chodzie, Zagłem będąc podjęta.

Nędzny człowieku w doczesnym wieku, Niewiesz dnia ni godziny, Gdy cię do sądu porwie od ładu, Śmierć i z małej przyczyny.

Nagle śmierć kradnie, wiek ludzki snadnie, Niech o tém będą myśli, Nie ufaj zdrowiu, bądź w pogotowiu, Niech się to w sercu kryśli.

Strach to surowy, na ludzkie głowy, Gdy marsz prędkie nakażą, Wezmą fortunę, mnie zamkną w trumnę, Ze wszystkiego obnażą.

A ciało z prochu włożą do lochu, Które robacy skruszą, To mnie przenika, jako grzesznika, Co się dziać będzie z duszą.

Dusza nieboga, w cnoty uboga, Dla niej tylko

dwie drogi, Albo zbawienie, lub potępienie, Prze-
raża duszę srodze.

Wieczność głęboka, bez miar szeroka, Bez ter-
minu i granic, Cóż to za podłość, coś to jest za
złość, Gdy grzechu niemam za nic.

Na kogóż winę złożę przyczynę, Żem Cię Boże
obraził, Na mnie samego człowieka złego, Gdym
praw Twoich nie zważał.

Teraz żałuję, bo Cię miłuję, To przymierze sta-
nowię, Obrzydzam złości, dla Twój miłości, I już
ich nie ponowię. Amen.

Prośba do Pana Boga o pogodę.

Zlituj się nad nami Panie, Wysłuchaj prośb ludu
Twego, Niech się pod Twój tron dostanie, Nawróć
z miłosierdzia swego.

Użycz nam trwałej pogody, Gdyż już nadto

mamy wody, Wszelka żywność zmienna postać,
Niknie utrzyma człowieka.

Ach! nieszczęśni musim zostać, Niech nas wes-
prze Twa opieka, Użycz nam trwałej pogody,
Gdyż już nadto mamy wody.

Twą wszechmocność będziem głosić, Po wszy-
stkie krainy świata, Ciebie Boże chwalić, prosić,
W późne wieki długie lata. Amen.

Prośba do Pana Boga o deszcz.

Potężny wszechmogący Boże, Czujemy karę za
grzechy, Twą dobroć niech nas wspomóż, Niech
zeszle dla nas pociechy, Boże! Boże! przepuść je-
szcze, Na tę ziemię żyzne deszcze.

Wszystko niknie już na ziemi, Z czego ludzie
żywność mają, Ulituj się nad grzesznymi, Niechże

pomocy doznają, Boże! Boże! przepuść jeszcze,
Na tę ziemię żyzne deszcze.

Ufność nasza niewzruszona, Gdyś Ty naszym
Ojcem Panem, Wypuść łaski z Twego łona, Zlituj
się nad naszym stanem, Boże! Boże! przepuść je-
szcze, Na tę ziemię żyzne deszcze.

My Twoją moc uwielbiamy, Znamy władzę Twój
prawicy, Twoją dobroć wychwalamy, Zebrzym ła-
ski my grzesznicy, Boże! Boże! przepuść jeszcze,
Na tę ziemię żyzne deszcze. Amen.

Pieśń zawierająca w sobie Akt skruchy.

Boże w dobroci nigdy nieprzebrany, Żadnym ję-
zykiem niewypowiedziany, Ty jesteś godzien wsze-
lakićj miłości, Poszanowania chwały uczciwości.

Ciebie chcę, pragnę i wazę samego, nad wszy-

stkie dobra, Tyś u serca mego, najwyższe dobro,
Tyś w największej cenie, sam jeden u mnie nad
wszystko stworzenie.

Choćbyś mnie nigdy za grzechy mój Panie, nie
karał przecież żałowałbym za nie, a żałowałbym
dla tego samego, żem Cię obraził Pana tak dobrego.

Więc o mój Boże i teraz żałuję, dla tego że
Cię nad wszystko miłuję, i to u siebie statecznie
stanowię, że grzechów moich nigdy nie ponowię.

Mam mocną wolą spowiadać się szczerze, i za-
wsze trzymać z Tobą to przymierze, co gdy uczy-
nię spodziewam się Ciebie, widzieć z radością, i
żyć z Tobą w niebie.

O Boże dobry! Boże litościwy,
Chciej być méj duszy nędznej miłościwy. Amen.

REJESTR PIEŚNI NABOŻNYCH.

Pieśni Adventowe.

o Narodzeniu Pańskiem.

Hejnał wszyscy. . .	3	Nużeśmy Chrześcianie	35
Boże wieczny . . .	4	Salve parvule . . .	37
Zdrowaś bądź Marya.	5	Kiedy Król Heród. .	37
Po upadku człowieka.	7	Dzieciątko się narodz.	40
Urząd zbawienia . .	9	Dzieciątko się narodz.	41
Archanioł Boży. . .	10	Collaudamus Christum	41
Spuśćcie nam na . .	12	Już pochwalmy. . .	42
Gwiazdo morza. . .	14	Na Boże Narodzenie.	42
Kto chce służyć . .	15	Anioł Pasterzom . .	43
Z pomocą Boga . .	22	W dzień Bożego Nar.	44
Kto chce Pannie . .	25	Mamy Przyjaciela . .	46
O Gospodzie. . . .	30	Łaska nieba górnego.	47
Gwiazdo morza. . .	32	Rozkwitnęła się lilia.	48
Zdrowaś Gwiazdo . .	33	Któż o téj dobie . .	50
O Najświętsza Matko.	34	Witaj Synu najśliczn.	51

Ej bracia czy śpicie .	53	Przybieżeli do Betl.	94
Ach zła Ewa narobiła	58	Przyskoczę ja do téj	95
Prae ceteris na świecie	59	Po kolędzie omnes .	97
Ach biada, biada mnie	61	Szczodry wieczór. .	98
Hej nam hej, wszystek	63	Dziękujmy wszyscy .	98
Przy onój górze . .	65	W żłobie leży któż .	98
O téj dobie płacze .	66	Pomaluśku Józefie .	101
Pasterze paśli trzody .	67	Zawitaj Jezu z Panny	103
Paśli pasterze woły .	68	Ach ubogi żłobie . .	104
Kolędnymy przyspiew.	69	A cóż z tą dzieciną.	105
Messyas przyszedł .	69	A spis Bartek . . .	109
Powiedźcie pasterze .	72	Apokalipt. Baranku .	128
Z raju pięknego . .	75	Bóg się rodzi . . .	131
Ptaszkowie w lesie .	77	Bóg się z Panny . .	134
A wczora z wieczora.	78	Bóg w Trójcy świętej	135
Zagrzmiała runęła. .	80	Cztery lata zawszem	139
Kazał Anioł do. . .	81	Dnia jednego o pół.	141
Wstawszy pasterz . .	82	Do nóg Twoich się .	143
W dzień Bożego nar.	84	Dziś przed świtanem	148

Hej w dzień narodz.	149	Rano powstali, na .	200
Hejnam hej, hejnam	151	Rad częć obrzezanie	293
Hola, hola, pasterze	155	Śliczna panienka . .	205
Jam jest dudka . .	159	Szczęśliwe czasy nam	209
Kto był smutny dziś	161	Słyszę z nieba . .	213
Lulajże Jezuniu moja	164	W dzień bożego nar.	215
Narodził się w stajni	167	Witaj Jezu kochany .	217
Narodził się Jezus .	171	W pole pasterze . .	219
Nowy Rok bieży . .	172	W Betleem przy . .	220
Na kopie siana . .	173	W Betleem sławnym	223
Nie należy tobie . .	177	Wesoła nowinę dziś.	225
Wiwat dzisiaj boskiéj	178	Wołasz Taty . . .	227
O Jezu mój drogi .	180	Wojna nie drzymie .	228
Pan z nieba i z łona	182	Z narodzenia Pana .	230
Północ już była . .	185	Znajcież Pana . . .	232
Pastuszkowie bracia.	188	<i>O męce Pańskiej.</i>	
Pasterze bieżeli gdy.	191	Człowiek drogę cnót	234
Pasterze mili, coście	194	Ojcie Boże	236
Przy onéj dolinie .	197	Rozmyślajmy dziś .	246

O duszo wszelka . . .	249
Krzyżu święty . . .	251
Jezu Chryste Panie . . .	255
Daj nam Chryste . . .	256
Stała Matka boleść . . .	258
O jak srodze jest . . .	260
Już cię żegnam . . .	261
Mądrości prawdziwa . . .	265
Chorągiew króla . . .	267
Ogrodzie oliwny . . .	268

Processya na kwietn. Niedz.

Cum appropinquaret . . .	279
Z nieba zesłany syn . . .	279
O zmartwychwstaniu Pańsk. . .	
Nie zna śmierci . . .	288
Przez twoje święte . . .	290
Chrystus zmartwych. . .	290
Wstał Pan Chrystus . . .	291

Chrystus Pan . . .	292
Wesoły nam dzień . . .	293
Dnia tego świętego . . .	296

O Duchu świętym.

Duchu święty' . . .	297
Pan Chrystus dnia . . .	298

Na Boże Ciało.

Tvoja cześć chwala . . .	299
Do Ciebie Panie . . .	301
Przed tak wielkim . . .	302

Psalmi Dawidowe.

Będę Cię wielbił . . .	303
Kto się w opiekę . . .	305
Obrońco uciśnionych . . .	307
Tantum ergo . . .	310
O Salutaris Hostia . . .	311
Acce Panis Angelor. . .	311
Rex Christe . . .	312
Te Deum laudamus . . .	312

Dodatek Piesni.

Kłaniam ci się . . .	314	Szczęśliwy kogo . . .	348
Bądź pozdrowiona . . .	316	Sierota ja mocny . . .	352
Witaj królowa nieba . . .	318	Szczęśliwy kto sobie . . .	354
Ufam w Boga . . .	319	Zegnam cię moi . . .	357
O Panie Boże . . .	320	Witaj święta i pocz. . .	360
Niebu by się młode . . .	324	Witaj Jutrzynko rano . . .	363
Ciebie chwalimy . . .	327	Barbaro święta . . .	366
Ciebie na wieki . . .	329	Pozdrawiam cię . . .	369
W Imię Ojca . . .	331	Strasznego Majest. . .	370
Maryja Magdalena . . .	336	Jezu w Ogroju . . .	371
Raczej posłuchać . . .	338	Dusze w czysciu . . .	373
Boże łaskawy . . .	341	Lecą latami jakby . . .	374
Jak byś powinna . . .	343	Prośba o pogodę . . .	376
Witaj Pani my podd. . .	345	Prośba o deszcz . . .	377
		Boże w dobroci . . .	378



DODATEK

z starodawnych Kantyczek.

Dziecina mała Bóg stwórca nieba, A kędyż nam Go szukać potrzeba? W stajence w Betleem, powiła z weselem, Marya Syna, piękna nowina.

Opiekun Józef był ukochanym Ojcem Jezusa był domniemanym, Garść siana suchego, położył pod niego, W zimnym żłóbeczku, a nie w łóżeczku.

Małe pacholę, mój Jezu drogi! jakże wytrzymasz ten to mróz srogi, Wół z osłem huhają, parą zagrzewają, By dziecię spało, a nie płakało.

Anioł pasterzów co trzody strzegli, Wzywa ażeby

do szopy biegli, Pasterze biegajcie, Pana powitajcie,
Leży we żłobie, w małej osobie.

Gdy pastuszkowie głos słyszą taki, Iwan porywa
z kobiłą ptaki, Wojtek wziął dwa skopy, pobiegli do
szopy, Przywitać Pana, paść na kolana.

Upadłszy wszyscy pod nogi Boga, Kuba dobywa
swojego roga, A drudzy śpiewali na multankach
grali, Razem tańczyli, dziecię cieszyli.

Potem swe dary ofiarowali, Co który przyniósł
Panu oddali; Józef téż z Maryą, za dary dziękują,
Jezus łaskawy im błogosławi.

A trzej królowie, ochotnie spieszą, W Betleem
w szopce Jezusa cieszą, Składają korony, oddają
ukłony, Króla witają, dary oddają.

Pójdźmyż téż i my przywitać tego, Króla nad
królmi Pana naszego, Biegnijmy z ochotą, weźmy

czystość z cnotą, Oddajmy temu narodzonemu.

Bądźże pochwalon nasz wieczny Panie, Któryś
złożony na gołym sianie, Wszyscy Cię witamy, dać
ci co niemamy, Tyś Panem nieba, masz coć potrzeba.

Gdy przybiegli pasterze, pasterze,
Do Betleem szopy, do Betleem szopy,
Uścisnęli Dzieciątko, Dzieciątko,

Maleńkie za stopy, maleńkie za stopy,
Przynieśli z sobą dary, serc uprzejmych ofiary,
Jezusowi Panu.

Przyszedł Kuba z dudami, z dudami,
Zagrał Panu szczerze 2.

A Hawryło z Banachem, z Banachem,
Grali mu na lrze. 2.

Jurnaszek na wioli, smyczkiem se wąsy goli,
A gomółką mydli.

Matus woła: bratkwie, bratkwie,

Hej zagrajcie skoczno, 2.

A my będziemy skakali, skakali.

Ze wszystkich sił, mocno: 2.

Zagrajcież dobry taniec, a mazura na koniec,

Hoca, hoca, hoc hoc.

A zaś Maciek z Bartosem, z Bartosem,

Nierychło przybieżał 2.

Bo sobie brzuch obepchał, obepchał,

Aż na drodze leżał. 2.

Zjadł dwie ćwierci pamuły, ze sperkami na poły,

Miarkę żuru z bobem.

Stach spóźnił bo gotował, gotował,

Z gęsina karpiele, 2.

Potem dobył łyk z torby, łyk z torby,

Naprawiał kurpiele: 2.

Siedział sobie przy wodzie, a zbierał pchły po brodzie,
Do torby je wsadzał.

A gdy przyszli do szopy, do szopy,
Bartos stary z Maćkiem, 2.

Poszedł Maciek tańcować, tańcować,
A miał torbę z plackiem: 2

Gdy się w taniec zapuścił, wiatru złego napuścił,
Aże pfe wołali.

Oj ty Maćku plugaczu, plugaczu,
Polityki nie masz, 2.

Obepchałeś brzuszysko pamułą,
Rady sobie nie dasz: 2.

A Matus go w téj rzeczy, aż pięć razy przez plecy,
Batogiem przełupił.

Tak nieborak od bólu, od bólu,
Na biedę narzekał, 2.

By mu się brzuch nie rozpukł, nie rozpukł,
Czemp prędzej uciekał: 2.

W chołostniach się sznur zerwał, na brzuchu się pas
przerwał,

Z ostatkiem umknął.

Podziękujmy Panięciu, Panięciu,
Tak sobie mówili: 2.

I wszyscy poklekali, Dzieciątku pokłon dali,
I Matce też jego.

Godzina z północy, Gdy miesiąc w [swój mocy,
Oświecił dolinę, Słyszałem nowinę.

Pastérze wstawajcie, Do szopki biegajcie, Leży
tam Bóg w żłobie, W dziecięcej osobie.

Przyszedł tu na ziemię, Złożył się na sianie,
Szukając zgubionej owcy ulubionej.

Woła, pójdź do siana, Masz w niém we mnie
Pana, Owieczko zgłodzona, Będiesz nasycona.

Gła tego pastuszkom, Wam ubogim służkom,
Najprzód się ogłasza, Do siebie zaprasza.

Ten pastérz prawdziwy, Wam wszystkim życzliwy,
Dziękujcież bez miary, Przynosząc mu dary.

Nu Tomku nieboże, Bóg ci dopomoże, Bierz co
masz w koszałkę, A ja téż w kobiałkę.

Zanieśwa co prędzéj Panięciu wtéj nędzy, W stajni
leżącemu, Dla nas ubogiemu.

Masz i ty Michale, Ów kozuch na wale, To go
daj dziećciu, Przy tłustém jagnięciu.

A ty Szymku kusy, Niemasz nic przy duszy,
Choć kawałek soli, Daj nam z dobrej woli.

Ja zaś Kuba stary, Takie wezmę dary, Krówkę
i z cielątkiem, Owieczkę z jagniątkiem.

Ba, przyznać się muszę, Że mu dam i duszę,
Więcej żyć nie żądam, Kiedy Go oglądam.

Przyjmij to rybeczko, Boska dziecineczko, Od
lichych pastuszków, Zapomnij ich dłużków.

Jest ich wór niemały, Grzéchy go napchały, Już
się ich lękamy, Służyć ci wolemy.

W stajence i wszędy, Choć nie dasz kołedy, Daj
odpust i skrucę, Dosyć na pastuchę.

Hola! hola, bracia mili, nie miałem ci tutaj chwili
Jaka się zdarzyła za nim światło,
Aż serce z radości we mnie skakało.

Powiem wam o czém nie wiecie,
Że się narodziło Dziecię,
Maluchne, miluchne i pożądane,
Które nam od wieków jest obiecane.

Słuchajcież wy Matyjasu, aby nie było hałasu,
Uczyńcież porządek między drugimi,
Żebyśmy nie byli wszyscy głupcami.

Choćbyśmy muzykę wzięli,
Jakby nas tam nie przyjęli,
Ale tam wiem wszyscy będą weseli,
Bo nawet zlatują z nieba Anieli.

Pójdźmy, pójdźmy już nieradźmy, ani się z sobą
nie wadźmy,

Weźcie wy co macie mój Matyjasu,
Ty Jędrku masz owce, bież do szałasu.

Antku Maćku i Ambroży, idźcie prędko doić kozy
Poproście, poproście sołtysa Banka,
Aby wam pożyczył na mleko dzbanka.

Ty Bartku weź kezę dojną, ale wybierz nie swawolną,
Aby się panience dała podoić,

By mogła Dziecinę mlekiem spokoić.

Cyprianie masz orzechy,

Weź Dzieciątku dla uciechy:

Dydaku biedaku, weź siana wiązke,

Błazęty weź drewek chociaż w podwiązkę.

Franek mówi dam owieczkę, a Wojtek ma baryłeczkę,

Weźmie mu z browaru piwa dobrego,

A Jacek da placek pieczywa swego.

Kaźmierz weźmie swoje kozy,

A Jan basy swe odłoży:

A Ludwik zabierze z sobą piszczałkę,

A Marcin wystroi swoją fujarkę.

Kuba weźmie swoje skrzypki, tańczyć będzie Stach
bo chybki,

I narobi śmiechu po szopie dosyć,

Jak się weźmie spieszo w około tyrmosić.

I my téż przychodzim ubodzy ludzie, Oddajemy pokłon w téj lichéj budzie; krawcy, szewcy, cyru · licy, kuśnierz, piekarz, powroźnicy, cieśla z kowalem.

Idźże ty krawcze wprzód do szopy z łokciem, a ty szewce niechodź, bo śmierdzisz dziegciem, podaruj Mu koszuleczkę, i uszyj mu sukieneczkę, bo nagi leży.

Piekarze, kuśnierze a wy co dacie? Co za podarunek Panu oddacie, Ja bochenek światły chleba, Kożuszką mu téż potrzeba, bo w zimnie leży.

Ja zaś cieśla krzyżyk wyrobię Tobie. Ja powroźnik powróż dam ci od siebie, Tobie Jezu podaruję, Ja kowal gwoździ ukuję, na ręce nogi.

To słysząc Marya uważa sobie, Mówi do Jezusa zda się to Tobie, Wszystkoć się to Synu przyda, Gdy Cię Judasz żydom wyda, na męki srogie.

I ja też przychodzę szewiec ubogi, Przynoszę trzewiczki na Twoje nogi, Józef mówi: idź precz szewcze, Twych trzewiczków Jezus niechce, bo śmierdzą dziegciem.

Pogroził mu Józef kijem z furią, Szewc wychodzi prędko z tą fantazyją, Dratwy swoje porozrzucił, I kopyta w piec powrzucił, szydła połamał.

Otóż sobie szewstwo mój miły szewcze, Już się go wyrzekam, jak sobie zechcę, Zgiń przypadnij moje szewstwo, Lepsze niebieskie królestwo, u tego Pana.

My też pastuszkowie, nie tylko Królowie,
Na wozie, na wozie,
Jedziemy z kapelą, niech nas rozwesela,
Na mrozie, na mrozie:

Graj mówi Jezus, Bartku swoje,
Stój dziecię tylko bas wystroję,
I smyczek i smyczek.

Bartos sobą troska, że niema i włoska
Na smyku na smyku,
A nie myśląc wiele, szast ogon kobyle,
Do szyku, do szyku,
Jak zarznie w swoje szalamaje,
Aż Jezus paluszkami łaje,
Powoli, powoli.

Kuba na swe dudy, co raz spojrz z budy,
Boi się, boi się,
Ale Józef stary porwawszy gańdziary,
Połóż się, połóż się:
Wnet Kuba zaczął grać od ucha,

Aż urwał rękaw u kozucha,
Na sobie, na sobie.

Banach choć pijany, zdjąwszy lirę z ściany,
Surmuje, surmuje,

Zagrał po francuzku, a Jarosz po chińsku
Tańczy, tańczy;

Rzekł Maciek: my nierówno skaczem,
Przeparzył Jarosza karbaczem;
Nie żartuj! nie żartuj:

Stach choć sturbowany, zagra ci w organy,
Jezusku, Jezusku;

Złapał mędel kotów, narobił fagotów
Po włosku, po włosku:

Nuż koty nie w żartowne tony,
Gdyż miały wszczepione ogony,
Ach rata! ach rata.

Jędrek wlaźł do turmy, próbuje swej surmy,
Jak może, jak może.

A Maciek skazuje, niech Jędrek surmuje
W oborze, oborze:

Cóż czyni Jędrek chłop mizerny,
Zdjął bóty zrobił z nich waltorny,
Jak umiał, jak umiał.

Wach do swoich basów, przypiął sześć kielbasów,
Wesoło, wesoło,

Woś na swój oboi, wielkie figle stroi,
Nuż w koło, nuż w koło:

Ru, ru, ru, Wach na swoim basie,
Dil dil dil, Krążeł na kielbasie,
Ha sa sa, ha sa sa.

Mikuła się lęka, na kolana klęka,
Ja prostak, ja prostak,

Dał mu Wach fujarę i przez łeb gańdziarę,
Na szóstak, na szóstak:

Bum bum bum, zaczął koncert włoski,
Aż dziecię brało się za boczeki,
Cha cha cha, cha cha cha.

Bądź zdrów Panie młody, trzeba iść do trzody,
Ścieszeczką, ścieszeczką,
Jezus mruga brewką, daj im miód z konewką,
I z beczką, i z beczką:

Dziękują Panięciu pastuchy,
Nalawszy po gardła swe brzuchy,
Chwała Tobie Panie.

Pasterze mili, w dzisiejszej chwili, Bądźcie weseli,
bo wam Anieli, pokój przynieśli.

W stajence małej, co się już wali, Ten skarb
znajdziecie, skoro przyjdziecie witać Jezusa.

Pójdźcież spiesznie, boć tam uciesznie Dzieciątku
leży; niech każdy bieży widzieć go z matką.

Strach na nich srogi, pełni są trwogi, Czy tam
iść czy nie o téj godzinie, nie masz śmiałości.

Jeden zawoła: na drugich hola! Bracia nie tędy
a trzoda kędy? wnet się rozbieży.

Aż Kuba rzecze: toć nie uciecze, I ty pójdź
z nami, nie śmiemy sami, wniść do téj szopy.

Oj Kuba bracie, wołał ja na cię, Dziś nad świta-
niem, gdy przed śpiewaniem, nie mogłem zasnąć.

A jam nie słyszał, bom w słowie dyszał, Ale
był w strachu najmilszy Brachu, sam nie wiem czemu.

Gdy się już zeszli, wszyscy tam weszli, I na
kolana, witając Pana, wszyscy padali.

Bądź pochwalony, nam narodzony, Ciebie witamy,
a to co mamy, z chęcią dajemy.

Słysz daj gómułkę, wyjmij powałkę, Dajże dzie-
cięciu, temu Panięciu narodzonemu.

Sliczne paniątko, Tobie jagniątko, Daje i z ma-
tką i z starym tatką, pożywcie się niem.

A ja co téż dam, boć tu nic nie mam, Dla mego
duszki, są w koszu gruszki, to Mu przyniosę.

Już Cię żegnamy i pozdrawiamy, Miěj nas w
obronie, przeciw złěj stronie, Boże przedwieczny.

W téj kolendzie, kto tam będzie, każdy się ucie-
szy, I kto ma co podarować niechaj prędko spie-
szy, Dać dary z téj miary dla Pana małego. By na-
był po śmierci zbawienia wiecznego.

Kuba stary przyniósł dary masła na talerzu,
Sobek parę gołąbeczków takich jeszcze w pierzu,

Wziął Tomek gómułek i jajeczko gęsie, A Bartek nie miał co dać, stare kości trzęsie.

Walek sprawił tłuste raki nierychło z wieczora, Nałożywszy dwie kobiele biegł z niemi przez pola, A że strach napotkał Walka nieboraka, Stały dwa wilki niedaleko krzaka.

On obaczył owe gady, podskoczył wysoko, Z wielkim strachem przestraszony, wybił sobie oko. Uciekał przez krzaki, podarł swe chodaki, A wilcy mu targali z kobieliny raki.

Walek wziął kozę za rogi, prowadzi do Pana, Śpiewa sobie wykrzykuje, danas moja dana! Koza się zbrykała, powróż mu urwała, Skoczyła jak dzika, do lasu biegała.

On porwawszy szarawary, biegł za nią przez krzaki, Koza skacze jak szalona, spłoszyły ją pta-

ki, chwycił ją za ogon, trzyma ją co mocy, A ko-
za fiknęła, wybiła mu oczy.

A tak wziął konia za uzdę, nie miał go kto wsadzić, Wstyd go było jak jałówkę, za sobą prowadzić, Chciał skoczyć na konia potłukł sobie nogę, Wilcy mu zabiegli jak cieleciu drogę.

Stach kudłaty, chłop bogaty wziął czerwony złoty, Niechciał się nikomu kłaniać, biegł prędko do szopy, Uderzył Jurka tak, aż się nań poruszył, A Jurko go za łeb, kudły mu osmuszył.

Głupi Walek nie wziął szelek, mówi: lekciej będzie, Po kolendzie zbierać spérki gdzie które nabędzie, biegł Walek bez szelek po śniegu po grudzie, Cieszą się, śmieją się, cha, cha, cha, cha, ludzie.

Maciek biegł po ślizkim lodzie, wybił sobie zę-

by, Chciał mléka się napić leciało mu z gęby, Biegł prędko i upadł, rozbił z mlékiem dzbanek, Smucił się żałował, gdy miał ten trafunek.

Przeto wszyscy oddawajmy temu Panu dary, Pan to dobry, wszystkim szczodry, przyjmie nas do chwały, Niech będzie, niech będzie Jezus pochwalony, Który jest, który jest w żłobie położony.

Pójdziemy bracia w drogę z wieczora

Wstapiemy najprzód do tego dwora:

Będziemy śpiewali wszędzie,

O tak wesołej kolędzie, Hej kolęda, kolęda.

A nie żałujemy swojej ochoty,

Zaśpiewać Panu stojąc przed wroty:

Wykrzyknijcie wielcy, mali,

Żeby nam co prędzój dali, Hej kolęda i t. d.

Zagraj ty bracie najprzód na lirze,
A wy mu inisi pomóżcie szczerze:

Daléj i ty na fujarze,

Potém który na czém może, Hej kolęda i t. d.
Porwał się jeden zprędka za nami,
Zapomniał w domu butów z g.....

Nie wytrwasz tu miły bracie,

Idź po bóty, idź po g.... Hej kolęda i t. d.
A gdy się wracał, biegał co skoku,
Upadł w zarywę, bo było w zmroku:

Tam się nie mógł sam ratować,

Musiał do rana nocować, Hej kolęda i t. d.
Przyłączył się téż co był kulawy,
I z tymci w drodze dosyć zabawy:

Bo skakał na jednej nodze,

Druga go bolała srodze, Hej kolęda i t. d.

Był ci taki co bardzo jeśny,
A i z tym bieda, bo niepośpieszny:
Lada kędy sobie siedzie,
Z torby kielbasy dobędzie, Hej kolęda i t. d.
Jeden się upił w karczmie na winie,
A potem legnął tuż przy kominie:
Spalił sobie rękawice,
I rękawy u górnice, Hej kolęda i t. d.
A jednego nam w karczmie zabili,
Wszędzie rad bywał gdzie goście byli:
Ale nam tak nie żał tego,
Wielki był desperak z niego, Hej kolęda i t. d.
Jakosik bracia o nas nie dbają,
Że nas we dworze długo trzymają:
Nie trzymajcież nas na rzeczy,
Bo już drugi ledwie skrzeczy, Hej kolęda i t. d.

Poszliśmy wszyscy w jedném strzemieniu,
Ale nie wszyscy w dobrém odzieniu:

Bo niektórzy w worowinie,

Ledwo barki nią owinie, Hej kolęda i t. d.

Sami nie wiemy czego czekamy,

Na ciężkim mrozie już ledwo trwamy:

Barwa na nas bardzo licha,

Już niektórzy ledwie dycha, Hej kolęda i t. d.

Możeć kolędę dziś dostaniemy,

Jak nam nie dadzą, to odejdziemy,

I będziemy rozgłaszali,

Że tu skąpcy, nic nie dali! Hej kolęda i t. d.

Wiwat, wivat zaśpiewajmy, Panu Bogu chwałę
dajmy, Jedni na graniu, drudzy śpiewaniu, Pana
wychwalajmy.

Przywitajmy maleńkiego, Z Panny czystej zrodzonego, Prosim dla siebie o miejsce w niebie, Jako stwórcy swego.

Nisko przed Nim upadajmy, Honor Bogu wyświadczajmy, Gościa nowego, Pana małego, Mile pozdrawiajmy.

Pan to jest świata wszystkiego, Godzien tryumfu wielkiego, Godzien i chwały, choć w ciele mały, Od ludu wszelkiego.

A tak z tej wielkiej radości, Winszujemy jegomości: Roku nowego, zdrowia czerstwego, Wszelkiej pomyślności.

Niech Jegomość wesół będzie, Przy terażniejszej kolendzie; Nam na śpiewaniu, także na graniu, Bynajmniej nie zbędzie.

Napić się z nas każdy może, Jeżeli co jest w ga-

siorze: Będziem śpiewać hoc, i przez całą noc, Chwała Tobie Boże!

Wiwat, wiwat każdy powie, Gdy będziem pić pańskie zdrowie; Jak wypijemy, podziękujemy, Potém spać pójdziemy.

Zeszliśmy się bracia, do téj stajeneczki,
Trzebaby nam zagrać, zaśpiewać piosneczki,
Wesoło, przy żłobie Pana.

By mu wdzięczna była nasza witana.

Zagrajże ty Kuba, nadmij swe dудeczki,
A ty zaś Wojtalu, wyśpiewuj piosneczki:

Oj gram, gram, co tchu w sobie mam,
Tylko do pomocy drugiego nie mam.

Pójdźże ty Marcinie, pomóż dudać Kubie,
Marcin się rozespał, za włosy się skubie:

Du, du, du, jużci dudkuje,

A swoim dudaniem Kubie wtóruje.

Pójdźże i ty Szymku, zagraj na skrzypeczkach,

A ty zaś Filipie na swych multaneczkach:

Strup, strup, strup, już skrzypce stroi,

Jeszcze nam brakuje głośnej oboi.

Pójdźże ty Antoni, weź się do oboi,

Aż sobie basetle nasz Maciek wystroi:

Brąm, brąm, brąm, mówiły basy,

Wdzięczne chociaż grube czyniąc łałasy.

Jeszcze na waltorni téj muzyce zbywa,

Niechajże Jakóbek z waltornią przybywa:

Pku, pku, pku, miły Jakóbkę,

Urznij na waltorni nie będzie smutku.

Jeszcze nam wrzaskliwój trąby nie dostaje,

Niechajże Michałek ze swą trąbą staje:

Ra, ra, ra, Michał na trąbie,
Mazurki wycina, kuranty rąbie.

A gdyśmy już wreszcie kapełę skończyli,
Pana maleńkiego dosyć ucieszyli:

Przez drogę będziem téż grali,
Będziem się cieszyli głośno śpiewali.

Pobłogosławże nam Wszechmogący Boże,
Na naszym dobytku, w gumnie i oborze:

A my cię chwalić będziemy,
Tu żyjąc na ziemi, w niebie z świętymi.

Pobłogosław także na naszych życzeniach,
By nam zabrzęczały pieniądze w kieszeniach:

To, to, to, srebro i złoto,
Które my przyjmiemy zawsze z ochotą.

Prosimy tymczasem miły gospodarzu,

O poczęstowanie, daj jeść pić od razu:

A my cię sławić będziemy,

Razem z gospodynią, gdy w dom wrócimy.

Bóg wam zapłać Panie Gospodarzu za tę kolędę,
I wam także moja Gospodyńko, niech się tak stanie

W domu i na polu, w ogrodzie na roli,

Jabłka pszenica, owies, jarzycø.

Każda krówka niech się wam ocieli, zber mleka dawa,

Każda kurka trzy razy kurczątko w roku oddawa.

Świnie i prosięta, jagnięta, cieleta,

By się mnożyły a tłuste były.

Góra wasza, stodoła, sypanie niech pełne będą,

Konie także i wasze źrebięta, niechaj wierzgają:

Wszelkie zatem szczęście, daj to Panie Boże,

Gospodarzowi, dobrodziejowi.

Gospodyńce, dziatkom, przyjacioł., zdrowie daj Panie,
Niechże każdy od Pana Jezusa łaski doznaje:

Parobek i dziewczka, poganiacz, pasterka,
By się cieszyli a was słuchali.

Dobry wam dzień Gospodarzu nasz miły,
Już dzisiaj rok jakeśmy tu niebyli.
Radzi wy nas bez pochyby widzicie.
Bo niedarmo rękę w kapsie dzierzycie.
Żegnaj wam Bóg gospodarzu nasz miły,
Byście i nam kolędę udzielili.

Przyłecieli tak śliczni anieli, Wszyscy w bieli, złote
piórka mieli, Przynieśli nam wesołą nowinę Panna
czysta zrodziła dziecinę.

A zrodziwszy w pieluszki powiła, A powiwszy

na sianku złożyła, Leży, leży Jezus malusieńki,
Leży, leży Jezus nagusieńki.

Zdjęła Panna swój rąbeczek z głowy, Ścieli w
żłóbku Panu Jezusowi: A nynajże drogie, serce moje,
Bo cię kocham tak jak życie swoje.

Pastuszkowie grajcie Stwórcy swemu, W stajence
dla was zrodzonemu, Proścież Pana by was błogo-
sławił, Tu na ziemi, a w niebie postawił.

REJESTR DODATKU.

Dziecina mała Bóg .	385	W téj kolędzie kto tam	402
Gdy przybiegli past.	387	Pójdziemy bracia . .	405
Godzina z północy .	390	Wiwat, wiwat zaśp .	408
Hola hola bracia mili	392	Zeszliśmy się bracia	410
I my też przychodzim	395	Bóg wam zapłać . .	413
My też pastuszkowie	396	Dobry wam dzień .	414
Past. mili w dzis. chw.	400	Przyl. tak ślicz. anieli	414

Objaśnienie kupującemu!

Ponieważ Kantyczka ta o wiele cieńsza jak dawniej widzieć było, jest ta sama. Dawniej był papier ordynarny i gruby, dzisiaj biały lecz cienki jednakowoż mieści do str. 380 wszystkie te kołedy i pieśni co dawniej.

W dodatku umieściłem jeszcze od stronicy 385 aż do str. 414, kilka kołed z bardzo starych Kantyczek, kosztuje więc teraz 8 śgr.

Nakładca.



Lierota 12. novem
Pam. B. S. Dvoj. 12.
No 352.

352.

Biblioteka Śląska w Katowicach

ID: 0030001728485



I 1755577